

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

KRAKOWSKI PUNKT WIDZENIA

magazyn *Piątek*



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI

W sercu Krakowa ani żywego ducha. Miasto pracowało na to od lat. Czy jest szansa, by mieszkańcy wrócili do centrum? **str. 22**



Obowiązkowe szczepienia przeciw COVID-19? Coraz więcej ekspertów mówi, że możemy nie mieć wyjścia

STR. 24-25

Szpital Jana Pawła II. Dzieci chore na padaczkę już nie są najważniejsze

STR. 20-21

Teatry i kina ostatnie w kolejce do odmrażania

Te instytucje mogą wznowić działalność dopiero 29 maja. Dopiero, bo to kolejny miesiąc, gdy nie zarabiają. - Totalna rezygnacja, frustracja ogromna – komentuje dyrektor jednego z krakowskich teatrów **STR. 14**

Redaktorzy wydania:
Piotr Rąpalski i Marek Bartosik

100 (23 363)
Nr ISSN 0137-9089 // Nr Indeksu 350052



Kraków szykuje się do emisji obligacji w tym roku na łączną kwotę 620 mln zł. Na koniec 2021 roku zadłużenie może już wynieść ponad 4 miliardy złotych **STR. 4**



FOT. IZA GRZYBOWSKA/MATERIAŁY PRASOWE

Dorota Miśkiewicz: Po jakimś czasie wydeptałam w końcu swoją ścieżkę

Dorastałam u boku geniusza. Kiedy widziałam, że jest w stanie zagrać na pianinie, trąbce, saksofonie czy perkusji - miałam świadomość, że ja tego nie potrafię. Musiałam to przepracować. Polegało to na tym, że zdecydowałam się robić swoje. Dlatego zaczęłam śpiewać własne piosenki z moimi rówieśnikami **STR. 32**

30.04.2021

Imieniny Jakuba, Katarzyny, Marii, Afrodyzji i Afrodyzjusza. **Dzisiaj mamy 120. dzień roku.****Wschód Słońca w Krakowie** o godzinie 05:19, zachód o 19:57**Wschód Księżycy** o godzinie 23:42, **zachód** o 06:27. **Dzień będzie trwać** 14 godzin i 37 minut

Piątek

15°C ☞ 8°C

Sobota

12°C ☞ 5°C

Kraków stan

powietrza

Dobry

ZDJĘCIE DNIA

Najstłynniejszy i najcenniejszy znaczek na świecie trafi do sprzedaży w londyńskim Sothebys. Wartość legendarnego One-Cent Magenta z Gujany Brytyjskiej oszacowano na 10-15 milionów dolarów. Za każdym razem, gdy sprzedano go na aukcji, ustanawiał nowy rekord ceny jednego znaczka. Teraz oczekuje się, że jego cena miliard razy przekroczy cenę nominalną



FOT. MATERIAŁY PRASOWE SOTHEBYS

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Jeśli miałbym wskazać najlepszy ptasi głos, będzie to drożdź śpiewak. Ptak nieco większy od pospolitego szpaka. Grzbiet w mitych oku odcieniach brązu. Biała, plamista pierś. I co najważniejsze, najmocniejszy wokół wśród latających istot pokrywanych piórami. Tuż po powrocie z zimowych wakacji samiec wybiera sobie rewir. Chce zwać partnerkę i przegnać potencjalnych konkurentów. Wszystko odbywa się w pokojowej atmosferze, gdyż narzędziem konkurencji jest głos. Jak on śpiewa! Z czubka najwyższego drzewa w okolicy.

Od wczesnego ranka do śniadania. Czasami w środku dnia, a najchętniej w porze kolacji. Osobiście chadżam posłuchać śpiewaków na skraj lasu. Każdego wieczora koncertuje kilka sztuk. Wszystkie siedzą ukryte wysoko w koronach drzew, stąd wypatrzenie ptaka jest praktycznie niemożliwe. Zresztą po co? Wszak śpiewak ma śpiewać, z czego wywija jego znakomitość. Repertuar ma bardzo szeroki. Ornitolodzy doliczyli się z setki zwrotów. Prócz własnej twórczości bardzo zmyślnie naśladuje głosy wielu innych ptaków. Na przykład kosa czy zięby. Jakież sto lat temu drożdź śpiewak zaczął wprowadzać się w najbliższe otoczenie człowieka. Od tej pory imituje dźwięki niemające wiele wspólnego z naturą. Kiedyś były to gwizdy czajnika. Dzisiaj polifoniczne dzwonki telefonów komórkowych. Będzie śpiewał około miesiąca. Gdy złoży ją zapadnie cisza.



Marek Kęskrawiec

marek.keskraviec@polskapress.pl

TRAUMA WŁASNA

Dziwny jest ten świat

Rząd postanowił nas odblokować. Będzie można wreszcie iść do kawiarni, do kina lub teatru czy też odwiedzić muzeum. Oznacza to, że bezsensowna wojna z kulturą została zawieszona, choć nie wiadomo, czy „przeciwnik” będzie w stanie szybko podnieść się z kolan. Dobrych informacji jest więcej: będzie można znowu przespacerować się w hotelu, a nie tylko ukrywać się w wynajętym apartamencie.

Minister zdrowia dopuszcza nawet spacer bez maseczki, choć jeszcze niedawno od „kołtunów” wyzywał tych, którzy mieli wątpliwości co do sensowności ich używania na zewnątrz. Odetchną z ulgą zwłaszcza niektórzy lekarze, którzy od miesięcy powoływali się na badania ujawniające zgubne skutki ciągłego blokowania dróg oddechowych, ale publicznie swych poglądów nie wyrażali. Bali się bowiem, i to nawet wybitni specjaliści, że zaraz staną się obiektem hejtu ze strony kilku autoritetów medycznych, z których niezbyt lotni dziennikarze uczynili niemal bogów.

Najbardziej jednak cieszyć się z faktu, że do szkoły wraca młodzież. Może to co prawda

oznaczać więcej zachorowań, ale pamiętajmy, że nikt z nas nie wie, jak koszmarnie mogą być w przyszłości skutki długiej izolacji młodzieży. Zerwania kontaktów społecznych, zamknięcia w świecie seriali (lub w świecie ekipy Friza), postępującej introwersji, zaburzenia procesów inicjacyjnych. Zresztą skutki już widać. Wystarczy posłuchać samych uczniów, którzy do mentalnego więzienia tak się już przyzwyczaili, że panicznie boją się powrotu do szkół. I konfrontacji z niektórymi nauczycielami, którzy zwalali im na głowy tony materiału, niewiele dając z siebie.

I tylko niech nikt mi nie mówi, że za komuny było gorzej. Nie ma bowiem traumy gorszej niż trauma własna.

ZNALEZIONE W SIECI

Biskupi chcą, by Biden przestał przyjmować komunię. W tle aborcja

Amerykański episkopat pracuje nad dokumentem, w którym biskupi mają jasno wyrazić opinię, że prezydent USA Joe Biden i inni katolicy politycy popierający prawo do aborcji nie powinni przyjmować komunii - informuje Jak podała agencja, stanowisko w tej sprawie ma być przedmiotem obrad posiedzenia Konferencji Amerykańskich Biskupów Katolickich (USCCB) w czerwcu. Aby inicjatywa przeszła do dalszego etapu prac, potrzebne będzie poparcie 2/3 biskupów, ale nawet według krytycznych wobec niej członków episkopatu głosowanie będzie formalnością, bo popiera ją przytłaczająca większość hierarchów.

Jak powiedział AP jeden ze zwolenników dokumentu, abp Kansas City Joseph Naumann, tekst

miałby „sprecyzować stanowisko USCCB, że Biden i inne osoby publiczne o podobnych poglądach nie powinni przystępować do komunii”. Ponieważ prezydent Biden jest katolikiem, stwarza to dla nas wyjątkowy problem (...) Jak może mówić, że jest pobożnym katolikiem, jednocześnie robiąc rzeczy, które są sprzeczne z nauczaniem Kościoła? - powiedział hierarcha. Głównym problemem w tym kontekście jest sprzeciw Bidena wobec ograniczania prawa do aborcji. Co więcej, w kwietniu prezydent odwrócił zmiany dokonane przez jego poprzednika, Donalda Trumpa, liberalizując zasady dostępu do tabletek poronnych, znosząc zakaz przyznawania rządowych grantów na badania z użyciem komórek płodowych oraz grantów dla organizacji ułatwiających kobietom dostęp do aborcji. **RMF24.PL**

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyślij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl,
czytelnicy@dziennik.krakow.pl

Zero cukru, to powinno być bez podatku

● Rząd wprowadził podatek cukrowy, który łupi kieszenie obywateli. Cena półlitrowej coli skończyła się do 4,50 zł. Cena jest wysoka, ale jestem jeszcze w stanie zrozumieć tę podwyżkę, bo ten napój zawiera dużo cukru.

Jakież było moje zdziwienie, gdy kupiłem colę bez cukru i za półlitrową butelkę również zapłaciłem 4,50 zł. Jak tu nie przeklinać i się nie denerwować?! Przecież na etykiecie jest napisane, że zero cukru, więc ten napój nie powinien być obłożony podatkiem cukrowym. Brak słów. Tak być nie powinno. Niech moje oburzenie za pośrednictwem gazety dotrze do naszych rządzących.

CZYTELNIK

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

12 312 53 88

✉ prenumerata@dziennik.krakow.pl

prenumerata.dziennikpolski24.pl

ZNALEZIONE W SIECI

Polska polityka odrzuciła zaufanie jako instrument mierzenia politycznej jakości. To dlatego realnie rządzi krajem jeden z liderów rankingu nieufności. Ostatnie badania CBOS pokazują, że prezydent Andrzej Duda poprawił swoje notowania i znowu ma przewagę osób, które mu ufają - 43 proc., nad tymi, które mu nie ufają - 39 proc. Dzięki temu jest znowu liderem rankingu zaufania. To jednak smutny obraz polskiej polityki: osoba wybrana niespełna rok temu na prezydenta nie zapracowała nie tylko na zaufanie wykraczające poza grono jego wyborców, ale utraciła zaufanie części tych, którzy zdecydowali się na niego zagłosować w II turze. W dodatku nie ma innego polityka, który zbliżyłby się do magicznego progu 50 proc. zaufania. Są za to tacy, którzy ten próg przekraczają, maszerując w drugą stronę: największą nieufność badani wyrażają wobec jednego z liderów Konfederacji Janusza Korwina-Mikkego (60 proc.) oraz wicepremiera, prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego (55 proc.), trzecie miejsce na podium nieufności zajmuje minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro - nie ufa mu 48 proc. badanych przez CBOS. Mamy więc do czynienia z sytuacją kuriozalną: Polską rządzi z pozycji wicepremiera polityk, któremu nie ufa ponad połowa obywateli. Ufa mu natomiast 29 proc., czyli mniej, niż wynosi deklarowany obecnie w sondażach elektorat partii rządzącej. Albo więc pierwszy w rankingu zaufania prezydent Duda jest emblematem zaślanającym prezesa PiS, albo dosłużył się wysokiego miejsca w rankingu, robiąc niewiele jako głowa państwa.

ZUZANNA DĄBROWSKA RP.PL

WYDARZYŁO SIĘ

1638. Król Władysław IV Waza wydał pozwolenie na budowę synagogi Izaaka Jakubowicza w Krakowie. Leży ona się na rogu ulic Kupa 18 i Izaaka. Przez wiele lat uchodziła za najokazalszą synagogę w mieście.

1871. Postanowieniem cesarskim na Uniwersytecie Jagiellońskim przywrócono wykłady w języku polskim.

1946. Do Krakowa powróciło 26 wagonów z dziełami sztuki zrabowanymi w czasie wojny - m.in. Ołtarz Mariacki.

1980. Sześciu terrorystów wtargnęło do irańskiej ambasady w Londynie i wzięło jej pracowników jako zakładników. 5 maja zakładnicy zostali uwolnieni w wyniku szturmowej jednostki specjalnej Special Air Service (SAS).

1993. Podczas turnieju w Hamburgu amerykańska (wcześniej jugosłowiańska) tenisistka Monica Seles została w trakcie meczu zraniona nożem przez szaleńca. Doznany szok sprawił, że Seles zdecydowała się zawiesić swoje turniejowe występy na dwa lata.

1998. Senat Stanów Zjednoczonych ratyfikował protokół o przyjęciu Polski, Czech i Węgier do NATO.

2015. Rozbiciem o powierzchnię Merkurego zakończyła się misja amerykańskiej sondy MESSENGER.

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Przelew nadchodzi... ogromniasty. Czek, konto i oklaski!

BYK (21 IV - 21 V): Brać się za życie twardo! Walczyć halebardą.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Świetne samopoczucie, ciekawe pomysły. Radosne życie idealisty!

RAK (22 VI - 22 VII): Szybko, ofensywnie. Fantastyczne!

LEW (23 VII - 22 VIII): Harmoonijne układy: jak dobrze, jak miło, fajnie, a nawet: fantastycznie!

PANNA (23 VIII - 22 IX): Kontrolujesz sytuację. Praca i wakacje...

WAGA (23 IX - 22 X): Podeksycytowany: chciałbyś załatwiać tyle spraw. Jazda! Raz!

SKORPION (23 X - 21 XI): Pieśniadze: coraz więcej. Spadają z nieba. Biję serce!

STRZELEC (22 XI - 21 XII): Potrzebny talent dyplomaty, gdy szef rozgrzewa się na raty.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Odwiedź sklep z elektroniką. Ciesz się opalenizną i techniką!

WODNIK (21 I - 18 II): Perfekcyjnie realizujesz plany. Odbijamy!

RYBY (19 II - 20 III): Narzekasz na rzeczywistość i na ludzi. Już pora się obudzić.

JAKUB CIEĆKIEWICZ

Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, **tel.:** 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, **sekretariat:** 12 688 85 60
Ogłoszenia: **12 688 84 44** Reklama: **12 688 84 06**

Nie chcą remontu według wizji Zarządu Zieleni

Park Bednarskiego

Bartosz Dybala

bartosz.dybala@polskapress.pl

Ponad tysiąc mieszkańców Krakowa nie chce rewitalizacji parku Bednarskiego w zakresie, w jakim proponuje Zarząd Zieleni Miejskiej. Tak wynika z oddolnych konsultacji obywatelskich, jakie przeprowadziła Akcja Ratunkowa dla Krakowa. - Odzew krakowian i szczegółowość odpowiedzi przesłała nasze najsmielsze oczekiwania. W trzy dni odpowiedzi udzieliło ponad 1100 osób - przekazują aktywiści. ZZZ zapowiada, że nie będzie obojętny na ten głos.

Remont zabytkowego parku Bednarskiego od początku wzbudza duże kontrowersje. Jak alarmowali aktywiści, nim jeszcze rozpoczęły się prace, wycięto tam już kilkaset drzew. W Zarządzie Zieleni Miejskiej tłumaczyli wówczas, że każde drzewo jest wcześniej dokładnie badane, a jeśli nie rokuje na przyszłość, czyli po prostu jest w złym stanie, jest wycinane.

Ponadto Akcja Ratunkowa dla Krakowa zwracała uwagę, że remont parku w ogóle nie był konsultowany z mieszkańcami. To zdaniem aktywistów oburzające. Co na to dyrekcja ZZZM? - Podobnie jak w Parku Krakowskim czy Jordana, trudno jest mówić o takich konsultacjach, jakie wykonujemy zawsze przy realizacji nowych parków. Jesteśmy zobligowani do tego, by w parku Bednarskiego w dużej mierze odtworzyć to, co tam było. Główne założenia i umiejscowienie poszczególnych elementów jest już gotowe. Nie ma możliwości, by zaprojektować go na nowo z mieszkańcami, ponieważ jest to miejsce historyczne. Działaliśmy zgodnie z wytycznymi konserwatora - usłyszeliśmy od dyrektora ZZZM Piotra Kempf.

Teraz ci sami aktywiści z Akcją Ratunkową dla Krakowa przeprowadzili konsultacje obywatelskie w sprawie remontu parku. - W trzy dni odpowiedzi udzieliło ponad 1100 osób - podkreślają. Ponad 91 proc. nie popiera rewitalizacji proponowanej przez ZZZM, za wizją zarządu było



FOT. ARCHIWUM

Nie ma tylko wątpliwości, że park potrzebuje remontu

29 osób. Aż 98,4 proc. odpytanych krakowian stwierdziło, że projekt remontu parku powinien być szeroko konsultowany. Nie da się bowiem ukryć, że krakowianie bardzo go oczekują, na co również wskazują przeprowadzone konsultacje. Na pytanie: co byś zmienił w parku Bednarskiego, aż 277 osób odpowiedziało, że potrzebny jest remont.

Aktywiści przekazują, że przeanalizowali odpowiedzi nadesłane w ramach oddol-

nych konsultacji obywatelskich i spotkali się z zastępcą prezydenta Krakowa Jerzym Muzykiem, zastępcą dyrektora WKZ Dominiką Długoszą, inż. arch. Filipem Piwowarczykiem, radnym Łukaszem Maślona i dyrektorem ZZZM Piotrem Kempfem. „Przedstawiliśmy naszą wspólną wizję parku, dzikiego, pełnego zieleni, ciszy i spokoju, oraz postulaty o „odchudzenie” projektu rewitalizacji, zgodnie z postulatami miesz-

kańców. Ku naszej radości, wszyscy wyrazili gotowość do zmian, bo jak zostało powiedziane, „park nie jest dla konserwatora, tylko dla mieszkańców”, a „elementy, które nie muszą być zrealizowane, żeby z nich zrezygnować” - przekazują aktywiści.

Na podstawie napływających do Akcji opinii i ankiet społecznicy przygotowali podsumowanie, które zostało przedstawione także wiceprezydentowi Muzykowi.

Elementy projektu, które według ankiety należy usunąć to:

- barierki wewnątrz parku i od strony IV LO, dwumetrowe ogrodzenie dostawione wzdłuż schodów od ul. Zamoyskiego, wszystkie dodatkowe bramy oprócz istniejącej od ul. Parkowej, ogrodzenie od strony TVP na zakręcie przy ul. Krzemionki, ogrodzenie siłowni, barierka przedłużająca istniejącą barierkę od stadionu Korony do schodów, punkt widokowy ze schodami (z którego nie ma widoku - zamiast niego - ławka), altana przy schodach od ul. Zamoyskiego, nowe

cztery pomniki, scena plenerowa wewnątrz kamieniołomu.

- Na pewno warto patrzeć na wszystkie, nawet oddolne konsultacje. Oczywiście do wyników można podchodzić z większym lub mniejszym zaufaniem - dodaje. - Akcja Ratunkowa dla Krakowa oprotostowuje sporo miejskich inwestycji, które później są wysoko oceniane w różnych konkursach - mówi w rozmowie z nami dyrektor Kempf. Dodaje, że opinie wyrażone w konsultacjach dotyczących parku Bednarskiego były raczej opiniami osób związanych z Akcją Ratunkową dla Krakowa.

- Niemniej uważam, że warto wyciągnąć z tego wnioski. Myślę, że zwrócimy się do wojewódzkiego konserwatora zabytków z prośbą o odstąpienie od pewnych elementów, które w parku mają być realizowane zgodnie z projektem przez konserwatora zaakceptowanym. Jeśli konserwator się zgodzi, pomyślimy nad innymi rozwiązaniami - dodaje Kempf. ©P

W majówkę na Rynku Głównym zaszczepimy się bez umawiania wizyty

Pandemia

Patrycja Dziadosz

patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Miedzy 1 a 3 maja każda dorosła osoba z e-skierowaniem będzie mogła skorzystać z zaszczepienia się jednodawkową szczepionką Johnson&Johnson. Do Małopolski trafi łącznie 2500 dawek szczepionki tej firmy. Namioty oraz kontener, które będą służyć jako punkt szczepień, stanęły już na Rynku Głównym w Krakowie.

Ze szczepienia będzie mogła skorzystać każda osoba dorosła z wystawionym e-skierowaniem, a także osoby młodsze, które w styczniu tego roku zadeklarowały chęć zaszczepienia się.

Jak informuje wojewoda małopolski, który jest odpowiedzialny za budowę punktu szczepień na krakowskim rynku, łącznie w tym miejscu w trzy dni majówki zostanie zaszczepionych 2500 osób preparatem firmy Johnson & Johnson. Operatorem punktu będzie Szpital Uniwersytecki w Krakowie.

- Podawaniem szczepionek zajmą się trzy zespoły szczepienne. Ponadto



FOT. ANNA KACZMARZ

Punkt ma podać w majówkę 2500 szczepionek

przy punkcie będzie stacjonował zespół ratownictwa medycznego w przypadku, gdyby któryś z pacjentów po szczepieniu poczuł się gorzej - wyjaśnia Marcin Jędrzychowski, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

Aby zaszczepić się w tym miejscu, wystarczy przyjść i czekać na swoją kolej - bez wcześniejszego zapisywania się na konkretny termin czy godzinę. Punkt będzie działał od 1 do 3 maja w godzinach od 8 do 20.

Porządku podczas akcji szczepień na rynku będą pilnować żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, a także funkcjonariusze policji.

- Mamy dobre doświadczenia przy organizacji tego typu punktów w innych miejscach. Liczymy na to, że także tutaj proces szczepień będzie odbywał się sprawnie bez żadnych komplikacji. Na miejscu będą zabezpieczone m.in. maseczki oraz płyn do dezynfekcji - wyjaśnił wojewoda małopolski Łukasz Kmita.

Zapowiedział również, że po majówce ten punkt zniknie. Zapewnił jednak, że na terenie województwa powstaną kolejne.

- Liczymy na to, że z tych 10 mln szczepionek, które dotrą do Polski jeszcze w maju, spora część trafi do Małopolski - mówi Kmita.

Tymczasem ostatnie badania laboratoryjne potwierdziły SARS-CoV-2 u 8427 osób, z czego 620 z nich to mieszkańcy Małopolski. Minionej doby z powodu COVID-19 zmarło 541 osób, z czego 402 z nich miały choroby współistniejące. W naszym regionie liczba ofiar śmiertelnych koronawirusa wzrosła o 38 osób. ©P

Materiał informacyjny Samsung

0010100668

Planujesz zakup telewizora? Sprawdź czy jest gotowy na DVB-T2

Duże wydarzenia sportowe to zwykle dobra okazja do zakupu nowego telewizora. Jednak zanim zdecydujemy się na tę przynajmniej kilkuletnią inwestycję, warto sprawdzić, czy wybrany model rzeczywiście spełni nasze oczekiwania i czy jest gotowy na przyszłość. Odpowiednio dobrana wielkość ekranu, rozdzielczość minimum 4K, zgodność ze standardami DVB-T2 oraz HDMI 2.1, a także jakość i inteligencja dźwięku to tylko niektóre cechy, które warto wziąć pod uwagę.

30 czerwca 2022 roku nastąpi zmiana standardu nadawania cyfrowej telewizji naziemnej. Dlatego wybierając nowy telewizor już teraz warto upewnić się, że jest on zgodny z nowym standardem odbioru. Dzięki DVB-T2 uzyskamy m.in. wyższą jakość obrazu, która w przypadku dużych ekranów jest szczególnie ważna. W odniesieniu do telewizorów firmy Samsung model nie ma znaczenia, bowiem wszystkie tegoroczne telewizory Neo QLED, QLED i Crystal UHD spełniają wymogi nowego standardu.



Nowy telewizor czy inne rozwiązanie?

To inne rozwiązanie to zazwyczaj przystawka do telewizora. Czyli kolejny zasilacz, przewody i pilot oraz baterie. Jeszcze jedno urządzenie w kolejce do licznika z prądem. Jeśli nasz telewizor ma 7 lub 8 lat to być może zamiast szukać półśrodków warto spojrzeć na kwestię z szerszej perspektywy. Postęp w dziedzinie telewizorów był w tym czasie tak duży, że o wiele lepszym rozwiązaniem wydaje się zakup nowego urządzenia. Warto także pamiętać, że dziś jesteśmy w stanie nabyć telewizor 55 cali w cenie, w jakiej przed kilkoma laty ciężko było kupić telewizor 32-calowy. I będzie to zupełnie inny telewizor, niż ten, który stoi na komodzie. Będzie lżejszy optycznie, nowocześniejszy, a podłączony do Internetu zapewni dostęp do filmów i seriali na żądanie i pozwoli w pełni wykorzystać potencjał nowych konsoli do gier. Najnowsze telewizory, takie jak np.

Samsung Neo QLED QN91A oferują rozdzielczość 4K i doskonałe kolory oraz jakość obrazu i dźwięku, która po prostu zachwycą. Co więcej, aby spotęgować wrażenia telewizor można połączyć z soundbarem Samsung. Dzięki funkcji Q-Symphony (dostępnej w większości modeli) oba urządzenia stworzą naprawdę zgrany duet. Jednocześnie wykorzystanie mocy głośników telewizora i soundbara przyniesie jeszcze bardziej przestrzenne efekty dźwiękowe. Warto też pamiętać o tym, że telewizor nigdy nie jest za duży. Telewizory 55, 65, a nawet 75 i 85-calowe są dziś dostępne w przystępnych cenach i warto brać je pod uwagę. Wybierając telewizor Neo QLED czy QLED z logo Samsung mamy gwarancję, że otrzymamy wysokiej klasy sprzęt, który nie tylko sprosta wymaganiom i standardom, ale przede wszystkim dostarczy rozrywkę całej rodzinie.

Miasto wyemituje obligacje na 620 mln zł. Długi Krakowa wkrótce przekroczą 4 miliardy złotych

Finanse

Piotr Ogórek

piotr.ogorek@polskapress.pl

Kraków szykuje się do emisji w tym roku obligacji na łączną kwotę 620 mln zł. Pieniądze pozyskane w ten sposób zostaną przeznaczone na spłatę kredytów i pożyczek. Zadłużenie miasta wynosi aktualnie 3 mld 219 mln zł. Rocznie na spłatę długów przeznaczamy ponad 178 mln zł. Na koniec 2021 roku zadłużenie może już jednak wynieść ponad 4 mld zł. Długi będą spłacać kolejne pokolenia.

Uchwałę o emisji nowych obligacji przygotował prezydent Jacek Majchrowski. Decyzję o jej przyjęciu podejmą radni na sesji w maju. Tak się zapewne stanie, bo radni zgadzają się, że w dobie kryzysu takie środki są potrzebne na dalsze inwestycje i stymulację gospodarki.

620 mln zł w ramach emisji trzech serii obligacji to największa emisja w historii Krakowa. W latach 2011-2016 Kraków emitował czterokrotnie obligacje:

w 2011 r. 300 mln zł, w 2012 r. 300 mln zł (dwie emisje, po 180 i 120 mln zł), w 2013 r. 220 mln zł (dwie emisje, po 100 i 120 mln zł), w 2016 r. 200 mln zł.

Wszystkie emisje były przeznaczane na spłatę części wcześniej zaciągniętych zobowiązań z tytułu zaciągniętych kredytów i pożyczek, a emisja z 2016 r. dodatkowo także na sfinansowanie planowanego deficytu.

Kiedy obligacje będzie trzeba wykupić? Te z 2013 roku już wykupujemy - w latach 2020-2023 po 25 mln zł rocznie z emisji obligacji za 100 mln zł. Druga seria, na 120 mln zł, ma być wykupiona w 2023 i 2028 r., każdorazowo po 60 mln zł. Emisję z 2011 r. zaplanowano na lata 2027-2031 po 60 mln zł rocznie. Emisje z 2012 r. mają być wykupione jednorazowo - 180 mln zł w 2024 r., a 120 mln zł w 2027 r. Obligacje z 2016 r. są planowane do jednorazowego wykupu w 2026 roku.

Natomiast tegoroczna emisja obligacji, na rekordowe 620 mln zł, zaplanowana jest na trzy serie - dwa razy po 300 mln zł i raz 20 mln zł. Obligacje



Na obsługę zadłużenia miasto wydaje rocznie niemal 180 mln zł

mają być wykupywane w latach 2030-2033 po 155 mln zł rocznie.

Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały, emisja obligacji wynika z budżetu miasta na rok 2021, gdzie wpływy z emisji obligacji zaplanowano jako podstawowe źródło przychodów.

„Środki uzyskane z emisji obligacji komunalnych zostaną przeznaczone na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań z tytułu emisji obligacji oraz zaciągniętych kredytów i pożyczek, a także na finansowanie planowanego deficytu budżetu. Decyzja o pozyskaniu środków

finansowych poprzez emisję obligacji wynikała przede wszystkim z korzyści, jakie niesie ze sobą taka forma zaciągania zobowiązań dłużnych, zwłaszcza obecnie, w czasie trwania pandemii COVID-19” - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Obligacje są potrzebne, bo wspomniane zadłużenia i pożyczki Krakowa rosną z roku na rok. Według zestawienia, które otrzymaliśmy z Urzędu Miasta, długi stolicy Małopolski sięgają już 3 mld 219 mln zł, a roczna skumulowana rata spłaty długu to ponad 178 mln zł. To stan na koniec marca 2021.

Na łączne zadłużenie miasta składają się kredyty krajowe (1 mld 397 mln zł), zagraniczne (764 mln zł), emisje obligacji (995 mln zł, ale w tym nie są uwzględnione obligacje planowane na ten rok) oraz pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (62,8 mln zł). Z planowaną emisją obligacji na rok 2021 zadłużenie Krakowa sięgnie ponad 3,8 mld zł.

- W ramach kredytów już zaciągniętych przez miasto naj-

wiekszym pod kątem wielkości zaciągniętej kwoty jest kredyt udzielony przez konsorcjum (PKO BP SA, ING, BGK) według umowy z dnia 28 lipca 2020 r. na kwotę 200 mln zł. Środki z kredytu zostały przeznaczone na sfinansowanie części planowanego deficytu budżetu miasta. Drugi kredyt, również w wysokości 200 mln zł, został zaciągnięty w Europejskim Banku Inwestycyjnym na podstawie umowy z dnia 8.10.2020 r. Środki z kredytu zostały przeznaczone na sfinansowanie planowanego deficytu budżetu miasta - informuje Urząd Miasta Krakowa.

Kredyty i pożyczki miasto zaciągało już w 2003 roku. Najdalsze daty spłaty wybranych kredytów sięgają aż 2043 roku. Jak widać więc, to długi na pokolenia, a wiele z nich będzie zaciąganych, gdy Jacek Majchrowski już dawno nie będzie prezydentem Krakowa. Sporo długów jest też rolowanych, bo ich spłata jest odroczone na lata kolejne, a w tym czasie zaciąga się kolejne pożyczki na spłatę poprzednich.

©@

REKLAMA

0010116115



Kolizja z udziałem rowerzysty. Masz prawo do odszkodowania

Ładna pogoda na zewnątrz sprzyja wyborowi roweru jako idealnego środka szybkiego przemieszczania się. Rower stanowi najlepszą alternatywę dla samochodu, kiedy w grę wchodzi zakorkowane miasto. Przeplatające się ścieżki rowerowe z chodnikami dla pieszych często mogą doprowadzić do przypadkowej kolizji.



Czy wiesz, że jeśli miałeś stłuczkę z pojazdem lub innym rowerzystą, należy Ci się zwrot kosztów leczenia oraz kosztów naprawy roweru?

Cały proces rozpoczyna się już w momencie powstania szkody do momentu wypłaty należnych świadczeń. Istotnym czynnikiem jest zapewnienie sobie fachowej pomocy na każdym etapie postępowania

nia powypadkowego. Już na samym początku można się starać o wypłatę zaliczki na poczet leczenia. Odpowiednio przeprowadzony proces likwidacji szkody, zapewnia uzyskanie odpowiednio wysokiego odszkodowania. Dlatego tak ważna jest niezbędna pomoc i kompleksowe doradztwo prawników specjalistów z tej dziedziny.

W przypadku kolizji bardzo ważnym elementem jest analiza sytuacji, pomoc prawna jak i techniczna. Formalności z tym związane potrafią przyprawić o zawrót głowy, dlatego dostarczenie do ubezpieczyciela odpowiedniej dokumentacji powinniśmy powierzyć odpowiednim doradcom.

W momencie pojawienia się szkody - jeszcze przed kontaktem z ubezpieczycie-

lem, możesz uzyskać darmową konsultację i zweryfikować jak wysokie powinno być Twoje odszkodowanie. W 95 % przypadkach proponowany kosztorys od ubezpieczyciela jest za niski. Pamiętaj, że również możesz uzyskać wsparcie w sytuacji, gdy Towarzystwo Ubezpieczeniowe odmówiło wypłaty odszkodowania lub jest ono niewspółmiernie niskie.

Kolizja z udziałem rowerzysty wcale nie musi oznaczać problemów. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jakie są reguły odpowiedzialności kierowców w przypadku kolizji.

Co zatem możesz uzyskać:

- zadośćuczynienie za krzywdę (nawet do 4.000 zł za 1 % uszczerbku na zdrowiu)
- zwrot kosztów zakupu leków i sprzętu ortopedycznego



- zwrot kosztów konsultacji z lekarzami specjalistami
- zwrot kosztów rehabilitacji
- zwrot utraconego dochodu
- zwrot kosztów dojazdów do placówek medycznych
- zwrot kosztów opieki
- odszkodowanie za uszkodzony rower, zniszczone ubranie, potłuczone okulary i rozbity telefon
- rentę za niezdolność do pracy

W wielu przypadkach po incydencie nie można liczyć na NFZ. Jeśli odczuwasz ból powypadkowy, masz również prawo do rehabilitacji i pomocy najlepszych specjalistów.

W razie wyrządzenia szkód nie pozwól na unikanie odpowiedzialności i staraj się o odszkodowanie i zadośćuczynienie od ubezpieczyciela.

Nasza Kancelaria Citi zajmuje się również wszelkimi innymi odszkodowaniami. Specjalizuje się też w prawie karnym, gospodarczym oraz rodzinnym.

Kancelaria CITI ➡ ul. Strzelców 14, 31-422 Kraków, ☎ 12 285 05 38 🌐 kancelariaciti.pl

Rozświetlona Wieża Fatimska przy sanktuarium na Białych Morzach

Rocznica kanonizacji

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskappress.pl

- Oświetlenie tej wieży sprawi, że wołanie Jana Pawła II, by wznosić nasze umysły i serca ku górze, ku Bogu, będzie jeszcze bardziej przejmujące i widoczne. Także pośród ciemności nocy - mówił abp Marek Jędraszewski, inaugurując oświetlenie Wieży Fatimskiej przy sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie w 7. rocznicę kanonizacji papieża Polaka. Metropolita krakowski wyraził nadzieję, że rozświetlona wieża będzie symbolem tego, iż człowiek bez odniesienia ku górze nie jest w stanie się do końca ani pojąć, ani zrealizować.

Wieża Fatimska przy sanktuarium na Białych Morzach - wraz z zamontowanym na jej szczycie krzyżem - mierzy 68 metrów. Na południowej ścianie wieży, w dolnej części elewacji, umieszczona jest figura Matki Boskiej Fatimskiej, co podkreśla nabożeństwo Jana Pawła II do Matki Bożej Fatimskiej, związane z jego wiarą w cudowne ocalenie z zamachu przez Matkę Bożą z Fa-



Wieża przy sanktuarium jest najwyższym punktem widokowym w Krakowie

timy. Teraz ta wieża zyskała podświetlenie.

- Każda wieża niejako zmusza człowieka, by podnosił głowę do góry. Każda wieża kościelna każe wznosić do góry głowę człowiekowi wierzącemu, by myślał o Bogu i Jego świętych i o darach, które On - najlepszy nasz Ojciec - nieustannie zsyła na ziemię - mówił podczas uroczystej inauguracji oświetlenia abp Marek Jędraszewski. Za kard. Pauliem Poupardem metropolita krakowski nazwał św. Jana Pawła II wielkim darem dla

świata, ponieważ „wzywał świat do tego, aby podnosił głowę do góry, do Chrystusa”.

Arcybiskup przypomniał, że w tym roku mija 30 lat od papieskiej pielgrzymki do Polski - pierwszej po przemianach społeczno-politycznych 1989 roku. Jan Paweł II rozważał wówczas kolejne przykazania dekalogu. - Wzywał Polskę i Polaków do tego, aby wznosili swoje serca i spojrzenia ku Bogu, który daje prawo, prawo wolności. Ono swój najpiękniejszy wyraz przyjął w postaci dwóch przykazań

miłości Boga i bliźniego - mówił metropolita.

Z kolei kard. Stanisław Dziwisz zwrócił uwagę, że choć od kanonizacji św. Jana Pawła II minęło już siedem lat, to pozostaje on dla wszystkich punktem odniesienia i światłem, które wskazuje drogę. A z sanktuarium dedykowanego jemu w miejscu, gdzie przed laty pracował jako robotnik Solvayu, dziś „rozchodzi się z wielką mocą orędzie o Chrystusie, Odkupicielu człowieka, który jest źródłem nadziei dla wszystkich ludzi dobrej woli”.

Przypomnijmy, że w Wieży Fatimskiej znajdują się cztery dzwony, które zapraszają na uroczystości do sanktuarium. Na wieżę można się też wspinać, by podziwiać panoramę Krakowa i okolic (przy dobrej widoczności widać Tatrę) z przeszklonego tarasu widokowego na wysokości ok. 50 metrów. Ponieważ całe Centrum św. Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” znajduje się na wzniesieniu, wieża przy sanktuarium jest najwyższym położonym punktem widokowym w Krakowie.

©P

Zakażony koronawirusem uciekł ze szpitala. Jest wyrok wobec Norwega

Prawo

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskappress.pl

Johnny J., 32-letni obywatel Norwegii, usłyszał wyrok - rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata za spowodowanie niebezpieczeństwa zagrożenia epidemiologicznego dla wielu osób. Mężczyzna uciekł z krakowskiego szpitala, choć wiedział, że jest zarażony koronawirusem. Cudzoziemiec miał też zarzut zniszczenia mienia.

Krakowska prokuratura postawiła w stan oskarżenia w sumie dwóch obywateli Norwegii, którzy w sierpniu ub. roku przyjechali pod Wawel w celach turystycznych, ale, jak się okazało, nie tylko.

Johnny J. i 27-letni Robert E. na początku sierpnia ub.r. poznali w Krakowie w lokalu Teatro Cubano mieszkańca miasta Dąbrowa K. i się z nim zaprzyjaźnili. We trzech chodzili po klubach, potem byli na Bągrach, następnie bawili się na krakowskim Kazimierzu. W pewnej chwili mocno pijany Johnny J. stał się agresywny i w drodze do wynajmowanego apartamentu przy ul.

Bożego Ciała zaczął niszczyć sprzęty, kopał i wyrzywał znaki drogowe.

Koledzy nie mogli uspokoić kompana, który na ul. Skałecznej urwał lusterko w pojeździe volvo i potem w skodzie zaparkowanej na ul. Krakowskiej. Następnie mężczyzna rozbił tam witrynę sklepową i wtedy poważnie zranił się w rękę, krew aż tryskała z rany. Norweg zaczął tracić przytomność. Na miejscu pojawiła się policja. Funkcjonariusze zaczęli reanimować ranne go, a po chwili karetka zabrała go do szpitala przy ul. Wrocławskiej. Tam stwierdzono, że jest zarażony koronawirusem, więc pacjenta przewieziono do Szpitala Uniwersyteckiego.

Rannemu opatrzono obrażenia, ale Norweg w nocy oddał się z placówki, co zarejestrował szpitalny monitoring. Obcokrajowiec sam powrócił do placówki po kilku godzinach, był agresywny i wulgarny, więc wezwano policję. Został zatrzymany i trafił do aresztu, który opuścił po kilku tygodniach po wpłaceniu 50 tys. zł kaucji.

Wyrok nie jest prawomocny. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY SZCZYTU KLIMATYCZNEGO TOGETAIR

„Transformacja energetyczna wymaga przyspieszenia”. Druga edycja Szczytu Klimatycznego TOGETAIR za nami

Trzy dni, 18 debat, kilkudziesięciu panelistów plus ogromne zainteresowanie - tak w skrócie możemy podsumować drugą edycję Szczytu Klimatycznego TOGETAIR 2021. - Zrobiliśmy milowy krok naprzód, jeśli chodzi o to, jak chcemy przeprowadzić transformację energetyczną - stwierdził minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka podczas inauguracji tego wydarzenia.

W jednym miejscu zebrali się przedstawiciele administracji centralnej, samorządowej, przedsiębiorcy, naukowcy, eksperci oraz organizacje pozarządowe, którzy rozmawiali o wyzwaniach związanych z zmianami klimatu. W trakcie trzech dni odbyło się 18 debat, które dotyczyły m.in. transformacji polskiej energetyki, walki ze smogiem czy przyszłości elektromobilności. Ponadto opublikowany został pierwszy Raport Klimatyczny TOGETAIR, który stanowi kompleksowe ujęcie zagadnień poruszonych podczas zeszłorocznej, premierowej edycji Szczytu Klimatycznego 2020, a także podsumowanie dyskusji wokół kluczowych dla Polski wyzwań ekologicznych. Raport, opublikowany w internecie



pierwszego dnia drugiej edycji Szczytu Klimatycznego, spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem Polaków - w zaledwie 24 godziny został wyświetlony 100 tysięcy razy. Zdaniem autorów, ten wynik potwierdza, że publikacja staje się jednym z najważniejszych dokumentów budujących świadomość ekologiczną Polski i Polaków.

Dzień 1: Polityka energetyczna Polski 2040

Pierwszy dzień Szczytu zainaugurował minister środowiska i klimatu Michał Kurtyka, który podkreślił, że gdy rok temu uruchomiona została pierwsza edycja TOGETAIR, wówczas były już plany związane z ograniczeniem naszego wpływu na środowisko, na planetę oraz na podnoszenie jakości życia

Polaków. Jak wskazał minister Kurtyka, transformacja energetyczno-klimatyczna jest dla Polski szansą na rozwój gospodarczy. - Chcemy, aby transformacja energetyczna została przeprowadzona w sposób sprawiedliwy i zrównoważony - mówił. Podczas pierwszego dnia eksperci przyrzekli się sektorowi transportowemu w kontekście walki ze smogiem i rozwojowi elektromobilności w Polsce. Rozmawiano także o funkcjonowaniu kluczowych elementów Europejskiego Zielonego Ładu. Ponadto paneliści przyrzekli się problemowi racjonalnego wykorzystania zasobów wodnych.

Dzień 2: Ekologiczne wyzwania w Dniu Ziemi

22 kwietnia obchodziliśmy Dzień Ziemi. Tego dnia opublikowano 10 zielonych postulatów TOGETAIR, które zostały stworzone przez Radę Ekspertką TOGETAIR. Jest to zestaw działań, które muszą zostać podjęte, by Polska była gotowa na wyzwania ekologiczne, zarówno w kontekście kryzysu klimatycznego, jak i polityki prowadzonej przez UE. Podczas drugiego dnia rozmawiano o sprawiedliwej transformacji, w kontekście przyszłości polskiej energetyki

i górnictwa, czy o paliwie przyszłości - wodorze. Dzień zakończyła debata poświęcona plastikowi i systemowi kaucyjnemu z udziałem gościa ze Szwecji. Anna Larsson, Dyrektor Reloop Platform tłumaczyła, że objęcie systemem kaucyjnym wszystkich opakowań jednorazowego użytku stwarza szansę skutecznego pozyskania ich do recyklingu.

Dzień 3: „Zmiany klimatyczne muszą być sprawiedliwe społecznie”

Ostatni dzień Szczytu otworzył Mateusz Morawiecki. - Zmiany klimatyczne muszą być sprawiedliwe społecznie. Są szerokie rzesze społeczeństwa, które nie mogą ponosić kosztu transformacji energetycznej. Jej koszt musi być rozłożony właściwie, to jest wszystkie grupy społeczne muszą mieć perspektywę zmiany - mówił premier. W otwarciu brała również udział Marlena Małag, Minister Pracy i Polityki Społecznej, która zwróciła uwagę, że „musimy zjednoczyć siły, tworząc szeroką koalicję na rzecz wsparcia rodziny i środowiska. Z kolei minister Klimatu i Środowiska Michał Kurtyka zauważył, że w tym kontekście „powinniśmy równoważyć dyskusję na temat

zagrożeń dyskusją na temat szans.

Jedną z ciekawszych debat tego dnia poświęcono była systemowi ESG (z ang. Environmental, Social & Corporate Governance) oraz Zielonym Obligacjom. Zaproszeni goście przypomnieli, że właśnie Polska była pionierem tego rynku. - Zielone obligacje są najbardziej widoczne, ale jest cała paleta instrumentów, które mają wspomagać „zazielenienie się” gospodarki - mówiła Ilona Wołyniec, Dyrektor Pionu Relacji z Klientami Strategicznymi i Finansowania Projektów PKO Bank Polski.

- Dostajemy sygnały od globalnych funduszy, że spółki nie odnoszące się do wskaźników ESG, nie raportujące ich, będą trafiać na tzw. listę obserwacyjną, czyli potencjalnie mogą stać się spółkami, w które się nie inwestuje - zauważyła z kolei Izabela Olszewska, członek zarządu GPW.

- My jako BGK, mocno mamy na sercu zrównoważone finansowanie, nasza misja oparta jest na tym, aby dążyć do zrównoważonego rozwoju społecznego i ekonomicznego Polski. Wprowadzamy na

rynek instrumenty nie tylko obligacyjne, które faktycznie są dla wyspecjalizowanych firm, dużych podmiotów. Dla tych mniejszych mamy instrumenty gwarancyjne. Wprowadziliśmy na rynek gwarancje dla osób fizycznych, które robiąc inwestycje np. w fotowoltaikę prosumencką czy termomodernizację, wymiany tzw. kopciuchów, mogą uzyskać gwarancję z BGK, dzięki czemu dostaną tanie źródło dofinansowania. Jest to bardzo dobrze przyjmowane zabezpieczenie przez rynek bankowy - dodaje Radosław Kwiecień - Członek Zarządu Bank Gospodarstwa Krajowego.

TOGETAIR to więcej niż kongres

- TOGETAIR to więcej niż kongres - to miejsce do poznania możliwości, posłuchania ludzi, zdobywania wiedzy ekologicznej w dowolnym, najbardziej dogodnym momencie. Przypominamy, że treści ze Szczytu dostępne są przez cały rok - komentuje Agata Śmieja, Prezes Fundacji Czyste Powietrze i pomysłodawczyni całego wydarzenia.



Cztery lata robót i utrudnień. Kiedy skończy się wielka inwestycja w centrum Krakowa? Nie wiadomo

Transport

Arkadiusz Maciejowski
arkadiusz.maciejowski@polskapress.pl

W kwietniu, zgodnie z pierwotną umową powinna zakończyć się wielka, warta około miliarda złotych, inwestycja kolejowa w Krakowie. Jej głównym elementem jest dobudowa dodatkowych torów m.in. na odcinku od Płaszowa do centrum Krakowa. Zamiast końca robót, główny wykonawca informuje, że... „projekt aneksu jest w trakcie uzgodnień z zamawiającym, w którym zostanie podany termin zakończenia prac”.

Przypomnijmy, że w ramach tej jednej z największych w historii inwestycji kolejowej w Krakowie, m.in. zlikwidowane zostały nasypy ziemne dzielące przez lata Kazimierz i Grzegórzki. A w ich miejsce powstały nowe estakady PKP.

Na nasypach były tylko dwa tory, na estakadach mają być cztery - połowa dedykowana specjalnie dla Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej. Dzięki temu

więcej (i częściej) pociągów ma dojeżdżać do centrum Krakowa.

Problem jednak w tym, że po 4 latach prac i utrudnień dla pasażerów PKP oraz mieszkańców Krakowa (regularne przerwy w ruchu pociągów, utrudnienia w ruchu na ulicach w rejonie prowadzonych robót) na estakadach ułożony jest... tylko jeden tor. Wciąż brakuje trzech pozostałych.

Opóźniają się też roboty na dalszych odcinkach - np. nad Wisłą powstał dotychczas tylko jeden z trzech planowanych nowych mostów, na których mają się też zmieścić 4 tory. A niedawno podawaliśmy, że dopiero w 2023 roku (a nie w 2021 jak było to zapowiadane) zakończy się modernizacja drugiej największej stacji kolejowej w Krakowie, czyli stacji Kraków Płaszów. Prace na niej też są jednym z elementów tej całej wielkiej, wartkiej blisko miliarda złotych inwestycji.

A kiedy ta wielka inwestycja w pełni się zakończy? Tego dokładnie od dawna nie są w stanie powiedzieć sami kolejarze, precyzyjnej informacji nie udziela



Opóźnia się wielka inwestycja w centrum Krakowa

również wykonawca, czyli firma Strabag.

Na pytanie „Czy aneksowany został termin zakończenia prac? Jaka data aktualnie widnieje w aneksie?”, Maciej Tomaszewski rzecznik prasowy Strabag informuje, że „projekt Aneksu jest w trakcie uzgod-

nień z zamawiającym, w którym zostanie podany termin zakończenia prac”. Podaje również szereg przyczyn, powodujących to, że cała inwestycja, kluczowa dla pasażerów dojeżdżających pociągami do Krakowa, przedłuża się. Przekonuje, że np. w rejonie Płaszowa

konieczne było dodatkowe wzmocnienie gruntu.

- Wyniki wykonanych badań uzupełniających wykazały w kilku lokalizacjach konieczność zaprojektowania dodatkowych wzmocnień. Na podstawie tych badań wykonano projekt stosownych wzmocnień gruntu

w celu zapewnienia bezpieczeństwa prowadzonego ruchu pociągów. Pozostawienie w takim stanie podtorza zagrażałoby w przyszłości bezpieczeństwu ruchu kolejowego. Po uzgodnieniu projektu, technologii i ustaleniu wynagrodzenia Zamawiający wydał wykonawcy polecenie wykonania tych robót. Podobna sytuacja miała miejsce pod kilkoma obiektami inżynierskimi gdzie stan podłoża można było sprawdzić dopiero po ich demontażu. Wykonanie tych wzmocnień, przy jednoczesnym utrzymaniu ruchu pociągów, wpłynęło na przesunięcia w harmonogramie zakończenia prac na stacji Kraków Płaszów - przekonuje Maciej Tomaszewski.

Na tym jednak nie koniec. Od wielu miesięcy nie pojawia się m.in. odpowiedź na pytanie w jaki sposób i kiedy przeprowadzone zostaną dodatkowe prace na zabytkowym wiadukcie w rejonie Hali Targowej, który musi zostać odpowiednio wzmocniony, by wytrzymał zwiększony ruch kolejowy.

©P

Na linii nr 14 jeżdżą już tylko nowoczesne lajkoniki i bombardier

Komunikacja

Arkadiusz Maciejowski
arkadiusz.maciejowski@polskapress.pl

Krakowskie MPK informuje, że od dziś (28 kwietnia) na linii nr 14, łączącej nowohuckie Mistrzejowice z Bronowicami, będą kursować wyłącznie niskopodłogowe Lajkoniki i wagony NGT6, czyli Bombardier. W dzień powszedni będzie to sześć Lajkoników i trzy wagony NGT6, a w soboty i święta pięć Lajkoników i dwa wagony NGT6. Zgodnie z zapowiedziami Lajkoniki na linii nr 14 zastąpiły inne, dużo starsze tramwaje. Na tej linii Lajkoniki po raz pierwszy pojawiły się w sobotę 28 listopada 2020 roku.

W MPK przypominają, że od 27 marca nowoczesne, niskopodłogowe Lajkoniki zaczęły kursować także na innej trasie do Nowej Huty - na linii nr 9, łączącej Mistrzejowice z Nowym Bieżanowem P+R. To jedna z najpopularniejszych linii tramwajowych w Krakowie, której pasażerowie regularnie domagają się zwiększenia na niej liczby nowszych, bardziej komfortowych - i co szczególnie ważne niskopod-

łogowych tramwajów, do których łatwo wsiąść lub wprowadzić wózek.

- Liczba posiadanych obecnie przez MPK Lajkoników umożliwia co prawda wysyłanie tych nowych wagonów na linię nr 9 tylko w soboty i święta, ale wraz z przyszłymi dostawami ich liczba na tej trasie w weekendy będzie systematycznie się zwiększać. W najbliższych tygodniach Lajkoniki zaczną kursować na linii nr 9 także w dni powszednie - przekonują w MPK.

Lajkoniki to nowoczesne tramwaje wyposażone w klimatyzację, monitoring, oświetlenie ledowe wnętrza oraz nowoczesny system informacji pasażerskiej złożony z głosowego zapowiadania przystanków i tablic wyświetlających trasę przejazdu. Obecnie tramwaje z niską podłogą stanowią ponad 72 proc. floty MPK SA. Celem zakupu nowych tramwajów, w tym właśnie Lajkoników, jest wycofanie z ruchu wszystkich tramwajów wysokopodłogowych. W Krakowie są już tylko trzy linie, na których żaden kurs nie jest obsługiwany taborem niskopodłogowym. Są to linie nr 10, 16 i 49.

©P

Powstaje mapa przestępczości. Wkrótce sprawdzimy, jak bezpieczne jest miejsce, w którym żyjemy

Spółeczeństwo

Marcin Banasik
marcin.banasik@polskapress.pl

Trwają ostatnie prace przy krakowskiej mapie przestępczości. Krakowscy urzędnicy przy współpracy z policją i strażą miejską tworzą narzędzie internetowe, dzięki któremu każdy będzie mógł ocenić poziom bezpieczeństwa w miejscu, w którym żyje. Mapa, która wskaże gdzie jest najwięcej rozbojów, kradzieży czy wandalizmów, ma być gotowa w okolicach wakacji.

Nad mapą pracują urzędnicy z referatu analiz bezpieczeństwa i rozwoju monitoringu wizyjnego, którym zarządza Przemysław Waśniowski. Znajdziemy na niej informacje o wykroczeniach i przestępstwach, do których doszło na terenie miasta, takich jak m.in. kradzieże, rozboje, akty wandalizmu. Nie znajdziemy tam statystyk odnoszących się do zabójstw (jest ich kilka w roku), czy wykroczeń popełnionych w mieszkaniach czy w garażach. To narzędzie ma odnosić się do miejsc w przestrzeni publicznej.



Tak będzie wyglądała krakowska mapa przestępczości dostępna w internecie

Mapa będzie podzielona na heksagony, czyli wielokąty o sześciu bokach. Każdy z nich będzie obejmował obszar około 5 tys. m², czyli pół hektara. Poziom uszczegółowienia prezentowanych danych będzie na tyle mały, aby niemożliwe było ustalenie, kto na konkretnej ulicy padł np. ofiarą pobicia czy został okradziony. - Mapa będzie aktualizowana co kwartał - mówi Przemysław Waśniowski.

Narzędzie to nie będzie przypominało policyjnej mapy zagrożeń, która od kilku lat jest dostępna na stronach interneto-

wych jednostek policji. Tę mapę tworzą mieszkańcy, poprzez zaznaczanie miejsc, w których często dochodzi do wykroczeń. Później policja ma obowiązek sprawdzenia wskazanych miejsc. Z kolei mapa przygotowywana przez urzędników będzie też przez nich zarządzana. Mieszkańcy będą mogli wejść na specjalnie utworzoną stronę i sprawdzić gdzie jest bezpiecznie, a które miejsca Krakowa mają problem z przestępczością. Może się to przydać np. w sytuacji, kiedy planujemy kupno mieszkania lub domu. ©P

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9.00 Barbara Stryszowska (90 l.)
9.40 Zbigniew Godlewski (102 l.)
10.20 Antoni Januszkiewicz (77 l.)
11.00 Bogdan Tyndyk (61 l.)
11.40 Bolesław Hołdys (79 l.)
12.00 Mirosława Bobber (58 l.)
12.20 Andrzej Grzesło (67 l.)
13.00 Jan Kolecki (68 l.)
13.30 Tadeusz Spanier (67 l.)
13.40 Stanisław Nowak (93 l.)
14.20 Elżbieta Gil (87 l.)

Cmentarz Prokocim

11.00 Maria Nowak (79 l.)
13.00 Mieczysław Miękina (89 l.)

Cmentarz Wola D.

14.00 Ryszard Franczyk (75 l.)

Cmentarz Prądnik Cz.

9.00 Janina Cyran (78 l.)
9.00 Marzena Piotrowicz (33 l.)
9.40 Wiesław Orlicki (71 l.)
10.20 Stanisław Bajorek (86 l.)
11.00 Jerzy Karolczak (69 l.)
11.00 Walter Hereda (79 l.)
11.40 Ewa Krzyżak (65 l.)
12.00 Krystyna Krupska (68 l.)
12.20 Władysław Płoch (89 l.)
13.00 Irena Kulbieda (90 l.)
13.00 Maja Antoniewicz (01 l.)
13.40 Edward Drab (63 l.)
13.40 Janusz Łada (71 l.)

Cmentarz Grębałów

10.20 Leszek Mazur (67 l.)
11.00 Elza Gajek (68 l.)
11.40 Jan Kurasz (83 l.)
12.20 Krystyna Guśtak (87 l.)
13.00 Jerzy Wójtowicz (67 l.)
13.40 Marek Dyka (50 l.)

Cmentarz Podgórk T.

11.00 Anna Kluba (68 l.)
13.00 Adam Kukła (75 l.)

Zatamuj niekontrolowane wycieki – teraz masz OKAZJĘ. Rusza kolejna AKCJA REFUNDACJA

POPUSZCZASZ?

Możesz okiełznać niesforny pęcherz!

Za **0 zł** aż dla **100 osób** – pospiesz się!

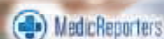
Wstyd, dyskomfort, stres i ból – osoby zmagające się z popuszczaniem przyznają, że doświadczają tego niemal każdego dnia. Ty też stresujesz się, czy zdążysz do toalety? To znaczy, że jeszcze nie znasz przełomowego HIPERpreparatu, który zdobył ogromne uznanie ekspertów i serca tysięcy użytkowników.

Multiaktywny środek wzmacniający pęcherz i chroniący drogi moczowe na wielu poziomach. TURBOformula, która w mgnieniu oka pomaga blokować popuszczanie. Fenomenalna tarcza ochronna broniąca układ moczowy przed infekcjami. Mamy to! Osoby zmagające się z popuszczaniem czekały na taki specyfik od wielu lat. HIPERwzmacniacz pęcherza to wybór Konsumentkiego Lidera Jakości 2020. Z tej okazji rusza kolejny program dofinansowania, który sprawi, że przełomowa UROformula będzie na wyciągnięcie Twojej ręki. Już za chwilę dowiesz się, dlaczego wszystkie poprzednie

Ekspert MedicReporters potwierdza: to HIT na nadwrażliwy pęcherz

„Nie ma na co czekać! Im szybciej rozpocznie się stosowanie tego rewolucyjnego preparatu, tym lepiej dla pęcherza i całego układu moczowego. Z analiz wynika, że ta przełomowa metoda wspiera pęcherz, czego efekt możesz poczuć bardzo szybko. Kompleksowo działające składniki czynne pomagają regenerować cały układ moczowy na zupełnie nowym poziomie – i to bez wychodzenia z domu! Załedwie 1 użycie dziennie tego środka to także sposób na mocniejszą odporność całego organizmu. Wszystko za sprawą łatwo przyswajalnego cynku (100% dziennego zapotrzebowania!), który pomaga w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego”.

Ekspert MedicReporters ds. NTM



edycje akcji refundacyjnej organizowanej przez producenta cieszyły się tak ogromnym zainteresowaniem.

WSPARCIE DLA PĘCHERZA
poczujesz tę różnicę!

Nie czekaj długo na rezultaty!
Przełomowa formuła może być Twoim najlepszym wsparciem, jeśli chcesz:

- ↓ Zniwelować nietrzymanie moczu
- ↓ Wydłużyć czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie nawet o 90 minut!
- ↓ Zmniejszyć doskwierające parcie na pęcherz
- ↓ Łagodzić infekcje, redukować pieczenie, ból i dyskomfort podczas korzystania z WC
- ↓ Stymulować odporność całego organizmu



Regulamin - rglinmncjpk.com

Raz ciepło, raz zimno?
Pierwsza pomoc, gdy pęcherz reaguje na zmiany pogody

Ppełnia słońca, Ty i błogi relaks na słonecznym tarasie. Niestety Twoje bez troskie leniuchowanie w ciepłe dni mogą zburzyć uporczywe myśli – czy wygrzewanie się na słońcu znowu nie zakończy się przeziębieniem cewki i pęcherza? Podobnie jesienią i zimą: nagłe zmiany temperatur, deszcz, wiatr, śnieg – to dla Twojego układu moczowego trudny czas. Dlatego działaj TERAZ, by bez względu na pogodę żyć pełnią życia, nie myśląc w kółko o pęcherzu. Eksperti MedicReporters przekonują, że stosując nowoczesny wzmacniacz pęcherza, każdy może zadbać o prawidłowe funkcjonowanie dróg moczowych! Bez względu na wiek i na to, czy jest kobietą, czy mężczyzną. Zawarty w preparacie najwyższej jakości cynk wspiera

system immunologiczny, dzięki czemu podatność na infekcje (nie tylko dróg moczowych) może znacznie się zmniejszyć!

TURBOtarcza ochronna dla pęcherza, gdy pogoda nie rozpieszcza

Rano świeci słońce, więc zakładasz lekki strój – nie przyszło Ci do głowy, że po południu może być tak chłodno. I na dodatek ten deszcz! Taki scenariusz to prosta droga do bolesnych godzin spędzonych w WC. Przełom pór roku potrafi być nieprzewidywalny, a to oznacza kolejne zagrożenie dla Twojego osłabionego pęcherza. Weź przykład z 47 880 osób, które uszczelniły i wzmocniły drogi moczowe w domowym zaciszu. Wystarczy Ci tylko 1. dawka UROwzmacniacza dziennie!

Nr 1 w walce z NTM
wysiłkowym i nagłym wg MedicReporters!

AKCJA REFUNDACJA – to już ostatnia szansa na BEZPŁATNY bloker popuszczania?

W odpowiedzi na tak ogromne zainteresowanie innowacyjną formułą, która w w optymalnym tempie pomaga wzmocnić ściany pęcherza nawet o 63%, producent uruchomił kolejną edycję PROGRAMU REFUNDACYJNEGO. Aż nowych



UROLOGICZNE ODKRYCIE 2020 ROKU!

Marka, którą sygnowany jest preparat, została uhonorowana godłem Debiut Roku 2020 w prestiżowym programie „Konsumentki Lider Jakości”.



Zdobądź TOPOWY preparat na wzmocnienie dróg moczowych i:

- **Bez stresu śmieć się i noś zakupy** – nowa formuła pomaga blokować każdy rodzaj NTM.
- **Do woli korzystaj z basenów i publicznych kąpielisk** – wzmocnienie barier obronnych chroni przed infekcjami.
- **Przeznacz biegać w kółko do toalety** – już po 14 dniach stosowania czas wytrzymywania z pełnym pęcherzem może wydłużyć się o 90 minut!

100 osób może otrzymać ten środek za 0 zł, a dla tysięcy kolejnych przygotowano atrakcyjne rabaty. Zdobądź HIT pomagający wzmocnić pęcherz bez wychodzenia z domu, bez wyczekiwania w kolejkach i bez zbędnych formalności. Jak najszybciej weź telefon w dłoń i zadzwoń do doświadczonego konsultanta, który odpowie na każde Twoje pytanie. Kto pierwszy, ten lepszy!

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

POŻEGNAJ WSTYD I MOKRE PLAMY!
Odbierz fenomenalny preparat ZA DARMO

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 15.05.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń:

13 444 28 14



szybka PRZESYŁKA!

pon.–pt. 08:00–20:00, sob.–nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Poznaj opinie innych osób:

„Mokre wpadki to już przeszłość!”

„Jeszcze przed urodzeniem dzieci zmagalam się z nawracającymi infekcjami cewki moczowej, a po dwóch ciążach dodatkowo pojawił się problem z popuszczaniem. Bałam się, że w końcu zaliczę mokrą wpadkę. KOSZMAR! Kilka miesięcy temu trafiłam na informację o akcji refundacyjnej i wszystko się zmieniło. Zamówiłam ten fenomenalny preparat i ani się obejrzałam, jak ze średnio 15 wizyt w toalecie dziennie zrobiło się zaledwie 6-8. Na dodatek nie zdarzają mi się mokre plamy i od kilku miesięcy nie miałam żadnej infekcji. Dziękuję!”

Iwona, 51 l., Wrocław

„Notoryczne popuszczanie było moją zimą. Ten środek był dla mnie ogromnym wsparciem przy wzmacnianiu pęcherza. W końcu nie muszę martwić się o żadne krępujące przecieki!”

Waldek, 62 l., Golub-Dobrzyń

„Wróciłam na zajęcia fitness dla kobiet 50+! Już nie boję się, że popuszczę w trakcie przysiadu. Bardzo szybko poczułam, że ten preparat naprawdę mi pomaga. Praktycznie już na samym początku to nieprzyjemne parcie na cewkę zaczęło ustępować”.

Bożena, 57 l., Gdynia

„Kto może skorzystać z akcji refundacyjnej, niech się w ogóle nie zastanawia. Jestem żywym dowodem, że ten środek naprawdę działa. Nie minęło dużo czasu, a ja poczułam ulgę i większą pewność siebie. Nawet, gdy w pobliżu nie ma toalety”.

Halina, 67 l., Hajnówka



Wasza redakcja
✉ krakowski@dziennik.krakow.pl

POWIAT KRAKOWSKI

Barbara Cirył
☎
tel. 603 333 589



Wasza redakcja
✉ myslenicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT MYŚLENICKI

Katarzyna Hołuj
☎
tel. 503 078 361



FOT. BARBARA CIRYL

Powiat krakowski Nowe autobusy weekendowe do Będkowiec i Ojcowa

Od najbliższego weekendu będzie można dojechać do miejsc rekreacyjnych w powiecie krakowskim. Rusza specjalna oferta MPK - autobusy do Ojcowa i Będkowiec. Kursy autobusów są uzależnione od pogody. W najbliższy majowy weekend pogoda ma dopisać, więc oferta rusza. Kursy zaplanowano w weekendy i dni świąteczne w godzinach 8-19. Z tym, że od godz. 9 do 17 odjazdy będą co 30 minut, a poza tymi godzinami co 60 minut.

1 maja uruchomione zostaną specjalne linie autobusowe na trasie: Osiedle Podwawelskie - Ojców (linia nazwana: LRO: „Os. Podwawelskie” - „Ojców Zamek”), oraz Bronowice Małe - Będkowiec w gminie Wielka Wieś (linia LR8: „Bronowice Małe” - „Będkowiec Pętla”). Te kursy będą obsługiwane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie. Zapowiedziano także rekreacyjną linię w drugą stronę Krakowa z Nowego Kleparza do Niepołomic. (linia: LR1: „Nowy Kleparz” - „Niepołomice Puszcz”) - kurs obsługiwany przez Mobilis. Zgodnie z zapowiedziami autobusy na nowych trasach będą kursować w weekendy i dni świąteczne - jednak w zależności od pogody. Dlatego w każdy czwartek ma być publikowany komunikat informujący o tym, czy w dany weekend linie zostaną uruchomione. Choć to linie rekreacyjne mieszkańcy mieli wiele nadziei związanych z nowymi autobusami. Jednak w gminie Wielka Wieś ze smutkiem ludzie komentowali, że w Modlinie, Modlniczce, czy Giebułtowie nie wsiadą do tego autobusu. Marzą o tym, żeby powstały dodatkowe przystanki na żądanie. Podobnie jest w Skale. To miasteczko autobus omija, gdy jedzie z Krakowa do Ojcowa.

(BCA)

Gmina Myślenice Kradzież katalizatorów, wpadł przez narkotyki

Podczas rutynowej kontroli drogowej policjanci wpadł kierowca mercedesa, bo miał przy sobie amfetaminę. Jak się okazało nieco później, to nie jedyne przewinienie tego 26-latkę z gminy Myślenice. Policjanci ustalili, że kilkakrotnie tankował na stacjach benzynowych i tłumacząc kasjerom, że nie ma portfela, odjeżdżał nie płacąc. Ale to nie wszystko.

Padło też na niego podejrzenie o kradzież katalizatorów na terenie m.in. powiatu myślenickiego i wadowickiego, co potwierdziło przesłuchanie jego posesji. Myślenicki kryminalni natrafili tam nie tylko na narzędzia do wycinania katalizatorów, ale też na wycięte katalizatory oraz koła z felgami aluminiowymi skradzione z komisu samochodowego w Głogoczowie. Jak informuje małopolska policja, podejrzany wyjaśnił, że, na pomysł kradzieży katalizatorów, wpadł wspólnie z 21-letnim kolegą z powiatu wadowickiego, w październiku ubiegłego roku. Skusić miała ich wizja łatwego zarobku. Katalizatory są przedmiotem pożądanym złodziei ze względu na znajdujące się w środku metale szlachetne. Z czasem dołączył do nich trzeci wspólnik, 32-latek. Według policyjnych ustaleń złodzieje wycinali katalizatory, a następnie sprzedawali je w Krakowie. W lutym br. dopuścili



FOT. KMP W KRAKOWIE

się też włamania do domku letniskowego w powiecie wadowickim skąd ukradli kosiarkę i piłę, które następnie sprzedali w lombardzie. Zarzuty usłyszało trzech mężczyzn. W przypadku 26-latkę z Myślenic to zarzuty kradzieży, kradzieży z włamaniem, oszustwa oraz posiadania narkotyków. Jego współnicy, mieszkańcy powiatu wadowickiego, również odpowiedzą przed sądem.

(KAR)

Centrum zmieni się diametralnie. Powstanie atrakcyjny park

Kłaj

Jolanta Bialek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Odnova centrum Kłaja - prowadzona w formule zaprojektuj i wybuduj - w ramach której zaplanowano m.in. stworzenie parku trwa od stycznia 2020 roku. Zakończono już prace projektowe, teraz ruszyły roboty budowlane. Opublikowano także nowe wizualizacje prezentujące wygląd tego rejonu po zakończeniu rewitalizacji. Nie ma wątpliwości, że centrum Kłaja zmieni się diametralnie.

Zielona enklawa rekreacji powstanie w sąsiedztwie siedziby Urzędu Gminy. Na ten cel zagospodarowany zostanie teren mający ok. 30 arów, czyli obecna wielka łąka w rejonie ośrodka zdrowia. Budowa parku rozpoczęła się przed tygodniem od prac ziemnych związanych z wykonaniem plenerowej sceny oraz pawilonu gospodarczego, gdzie będą m.in. pomieszczenia socjalne i sanitariaty. Firma ma czas na wykonanie całości robót do końca 2021 roku - powiedział



MATERIAŁ URZĘDU GMINY KŁAJ

Tak ma wyglądać centrum po zakończeniu prac. Prowadzone są z pomocą unijną i pochłonię 2,5 mln zł

nam wójt Kłaja Zbigniew Strączek. Dodał, że rejon w centrum miejscowości udało się bardzo fajnie zaprojektować „na nowo”, mimo tego, że pod częścią zielonego terenu znajduje się gazociąg wysokiego ciśnienia, co mocno ograniczało możliwości zagospodarowania działki.

- W ramach projektu wybudowana zostanie zadaszona letnia scena wraz z zapleczem, gdzie będą odbywać się koncerty oraz różnego rodzaju wydarzenia kulturalne. Powstaną także: sanitariaty, fontanna, statua żubra, alejki spacerowe oraz urządzania do rekreacji - stoły

do gry w ping ponga oraz w szachy. Najmłodszych mieszkańców gminy z pewnością ucieszą urządzenia na placu do zabaw oraz renowacja zabytkowego tramwaju, użytkowanego dotychczas wyłącznie sezonowo - podaje Urząd Gminy w Kłaju.

© ©

Sprawcy porwania zapłacą ofierze 50 tys. zł za krzywdę. Usłyszeli wyroki i wyszli na wolność

Miechów, Kraków

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskapress.pl

Kary blisko 3 lat więzienia usłyszało przed krakowskim sądem w poniedziałek (26 kwietnia) pięciu młodych mężczyzn oskarżonych o pozbawienie wolności ze szczególnym udrczeniem 20-latkę spod Miechowa. Do zdarzenia doszło w kwietniu ub. roku. Każdy z oskarżonych na mocy zawartej ugody z pokrzywdzonym zapłacił mu po 10 tys. zł. Dwaj sprawcy zapłacą też po 2500 zł ojcu uprowadzonego, któremu z kolei groziło spaleniem zabudowań. Wyrok nie jest prawomocny, ale po jego ogłoszeniu sąd wypuścił z aresztu wszystkich oskarżonych.

Jak w ub. roku podawała miechowska policja, do porwania doszło 9 kwietnia przed północą. Dwudziestolatek z powiatu miechowskiego otrzymał wiadomość od kolegi, aby wyszedł do niego przed dom. Chłopak nie podejrzewając wyszedł na zewnątrz i wtedy został siłą wciągnięty do samochodu przez trzech mężczyzn. Jednym z porwanych był wcześniej kontaktujący się z nim kolega. Aby po-



FOT. ARTUR DROZDZAK

Oskarżeni mężczyźni w konwoju policji przed krakowskim sądem na ogłoszeniu wyroku

rwany nie wiedział gdzie jada, mężczyźni założyli mu na głowę worek i dowieźli do pustostanu, gdzie został wprowadzony do małego, ciemnego pomieszczenia piwnicznego - informowała mł. asp. Ewelina Piech z Komendy Powiatowej Policji w Miechowie. Jak się okazało, na miejscu było więcej oprawców. Skrępowali ręce dwudziestolatek, polewali go wodą, przypalali rozgrzanym metalowym prętem, bili rękoma i deską

po całym ciele, oblewali łatwopalną substancją groząc podpaleniem i pozbawieniem życia.

- Z wypowiedzi jednego ze sprawców wynikało, że w ten sposób egzekwuje on zwrot pożyczonych dwudziestolatekowi pieniędzy. Jednak rzeczywista kwota była już kilkanaście razy zawyżona i wciąż wzrastała, mężczyźni bowiem doliczali sobie wartość straconego czasu na ich „egzekucję” - dodała Ewelina Piech.

Z ustaleń wynikało, że pokrzywdzony nie oddał jednemu ze sprawców 100 zł, ale ten twierdził, że rzekomy dług to kwota 2000 zł. Dlatego namówił pozostałych oskarżonych do porwania znajomego.

Kiedy rano w budynku zaplanowała cisza, uprowadzony mężczyzna otworzył kłapę piwnicy, wydostał się na zewnątrz i wezwał pomoc, korzystając z telefonu napotkanej kobiety. Miechowscy policjanci zatrzymali w związku z tą sprawą wszystkich sprawców.

Jak w uzasadnieniu wyroku mówiła sędzia Beata Marczevska, w stosunku do wszystkich oskarżonych zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary, co było konsekwencją zawarcia ugody z pokrzywdzonym. Na mocy porozumienia sprawcy zapłacą mu po 10 tys. zł. Wszyscy przyznali się do winy, wyrazili żal i skruchę.

- Przeprasiny zostały przyjęte przez obu pokrzywdzonych, czyli uprowadzonego mężczyznę i jego ojca - mówiła sędzia. Na mocy wyroku sprawcy mają też przez 5 lat zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego na odległość nie mniejszą niż 100 metrów.

© ©

Targ z produktami regionalnymi i promocją przedsiębiorstw społecznych

Wielka Wieś

Barbara Cirył

barbara.cirył@polskapress.pl

Rusza Wielkowiejski Trag produktów lokalnych. Nowy cykl targów zacznie się za nieco ponad tydzień w sobotę, 8 maja. Na placu przed centrum administracyjnym w Szybach znowu będzie można kupić wyroby mięsne, miody, owoce, rękodzieło oraz kwiaty, sadzonki roślin.

Targi produktów lokalnych bardzo dobrze się przyjęły. W tym roku rozpoczną się 8 maja (od godz. 9) i będą organizowane co dwa tygodnie do 23 października. Obecność zapowiedziało 40 wystawców.

- Oprócz promocji lokalnych produktów i umożliwienia sprzedaży wyrobów lokalnym rolnikom, sadownikom, rękodzielnikom i wytwórcom w tym sezonie rozszerzamy

targ o nowe działania. Nawiązaliśmy współpracę z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Krakowie. Będziemy przedstawiali ofertę lokalnych przedsiębiorstw społecznych i podmiotów integracyjnych wspierających osoby z niepełnosprawnościami w aktywności społecznej oraz zamiarze podjęcia zatrudnienia - mówi Krzysztof Wołos, wójt gminy Wielka Wieś.

©P



FOT. GMINA WIELKA WIEŚ

Nowy sezon Wielkowiejskiego Targu rusza 8 maja



Wasza redakcja

✉ wielicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT WIELICKI

Jolanta Białek

☎ tel. 509 428 298



Wasza redakcja

✉ proszowicki@dziennik.krakow.pl

PROSZOWICE, MIECHÓW

Aleksander Gąciarz

☎ tel. 887 817 550

W Hospicjum cieli i rozdawali żonkile, symbole nadziei

Miechów

Aleksander Gąciarz

aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Uroczyste cięcie żonkili w Hospicjum Caritas im. bł. s. Bernardyny Jabłońskiej w Miechowie było tym razem skromne, ale jak zawsze symbolicznie zainaugurowało kolejny etap akcji „Pola Nadziei”. Przy miechowskiej placówce spotkali się pracownicy, wolontariusze, dzieci z zaprzyjaźnionego przedszkola oraz przedstawiciele Caritas Laudato Si.

Choć aura w kwietniu nie zawsze była wiosenna, posadzone we wrześniu ubiegłego roku żonkile przetrwały ochłodzenia i zakwitły na żółto. Po ścięciu kwiatów przedszkolacy uformowali je w bukiety i obdarowali zebranych na placu. - Każdy, kto otrzymał żonkil wiedział, czego jest symbolem, a przede wszystkim był przekonany, że należy podzielić się ufnością dalej: z kolegami i koleżankami z przedszkola, z rodzicami, z nauczycielami, z przyjaciółmi, z mężem, z żoną, ze swoimi dziećmi - mówiła s. Be-

nedykta Majzner, kierownik Hospicjum.

Kolejnym punktem programu było puszczanie gołębi pocztowych, jako symbol inauguracji ekologicznego ogrodu nazwanego „Skrawek Nieba”. - Gołąb towarzyszy nam od początku, choćby w naszym logo obok Caritas. Myślę, że gołębie zaniósł nadzieję jeszcze dalej, a na pewno wyżej - dodaje siostra Benedykta. Ogród to najnowsze hospicyjne przedsięwzięcie, które zostanie przeprowadzone głównie siłami wolontariuszy. Mają się w nim znaleźć zioła, kwiaty, budki lęgowe dla ptaków i domki dla owadów. Otwarcie pierwszej części jest planowane pod koniec wakacji.

Podczas mszy pracownicy, pacjenci i goście hospicyjna modlili się we własnej intencji. - Jesteście jak te żonkile dajecie nadzieję, jesteście nadzieją. posługując przy chorych i cierpiących pokazujecie tym ludziom samego Chrystusa - mówił ojciec Cordian Szwarc.

Hospicjum w Miechowie to placówka, która od 1998 roku opiekuje się starszymi i ciężko chorymi osobami. ©P

77 lat po „czarnej niedzieli” wspomną ofiary oblavy

Sulkowice

Katarzyna Hołuj

30 kwietnia przypada 77 rocznica jednych z najtragiczniejszych wydarzeń w historii ziemi myślickiej. W Sulkowicach obchodzony jest on jako Dzień Pamięci Patriotów Ziemi Sulkowickiej. 77 lat temu Niemcy urządzili oblavy, której ofiarami padły postaci zasłużone dla Sulkowic.

Aresztowanych i wywiezionych zostało 19 osób. Z wyjątkiem

jednej, żadna nie wróciła do domu. Nazwiska aresztowanych tego tragicznego dnia, a także wcześniej i później feralnego 1944 roku, którzy za swój patriotyzm zapłacili najwyższą cenę, znajdują się na tablicy na ścianie „starej szkoły” w sulkowickim rynku.

W piątek zostaną pod nią złożone kwiaty, a wcześniej (o godz. 18) w znajdującym się obok „starej szkoły” kościele zostanie odprawiona msza św.

©P

REKLAMA

0110125947

To jest radio.
POLSKIE RADIO

 **Jedynka**
POLSKIE RADIO

 **dwójka**
POLSKIE RADIO

 **Trójka**
POLSKIE RADIO

Polskie Radio 24

 **POLSKIE RADIO**
DLA ZAGRANICY

 **POLSKIE RADIO**
KIEROWCÓW

CZWÓRKA
POLSKIE RADIO

 **Polskie Radio**
Chopin

 **Polskie Radio**
dzieciom

SŁUCHAJ wiosennych audycji



W anonimie padają oskarżenia głównie w stosunku do komendanta Krzysztofa Tomasika

Presja na mandaty i mobbing w tarnowskiej straży miejskiej?

Tarnów

Robert Gasiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

„Poniżanie i mobbing jest w straży na porządku dziennym” - to urywek czterostronowego anonimu, który otrzymał prezydent Tarnowa i miejscy radni. Autor podpisany „Pracownicy Straży Miejskiej w Tarnowie” zgłasza też inne zarzuty pod adresem kierownictwa jednostki, w tym presję na wystawianie jak największej liczby mandatów.

Pismo trafiło na początku kwietnia do władz Tarnowa. Podnosi m.in. kwestię zmuszania strażników miejskich do karaniania mandatami mieszkańców.

- „W dzisiejszych czasach monitoring miejski jest wykorzystywany tylko i wyłącznie do inwigilowania społeczeństwa, śledzenia. Np. jeżeli samochód zaparkuje przynajmniej jednym kołem poza linią parkingu, natychmiast jest wysyłany patrol do ukarania” - przekonuje autor bądź autorzy anonimu.

Uwagi kierowane są też pod adresem zastępcy komendanta straży miejskiej.

- „W czasie pracy potrafi obserwować miasto przez kamery i wysyłać patrole do osób, które idą ulicą bez maseczki, lub mają ją zdjętą z nosa, śledzi taką osobę kamerą i daje dyspozycje

patrolowi, w którą ulicę dana osoba weszła i gdzie się kieruje, żeby zdążyli dojechać i ukarać nie ma mowy o pouczeniu czy upomnieniu, musi być mandat” - czytamy.

Większość zarzutów dotyczy komendanta Chodzi o rzekomy mobbing i zastraszanie pracowników. - „Prowadzi autokratyczny system zarządzania, chełpi się tym, że nikt mu nic nie zrobi (...) Poniżanie i mobbing jest w straży na porządku dziennym”.

Autor anonimu odnosi się też do zwolnień, które na początku roku dotknęły strażników miejskich. Z pracą, ze względu na okrojony budżet jednostki, musiało się pożegnać pięciu funkcjonariuszy.

- „Dlaczego wytypowani do zwolnienia pracownicy to pracujący po 20 lat doświadczeni ludzie, dlaczego nie wytypował ludzi, którzy mają nagany z wpisem do akt lub kilka spraw w sądzie?” - pyta nadawca listu.

Pojawia się też zarzut rozrzutności pod adresem komendanta, jeśli chodzi o zakupu gadżetów, które nie usprawniają pracy. Przykładem zakup drona, kamer rejestrujących do samochodów, noktowizorów i samochodu elektrycznego.

Są też uwagi na temat systemu premiowania pracowników. Mają je otrzymywać wyłącznie ci, których „komendant

lubi”, nawet jeśli są długotrwale na zwolnieniu chorobowym czy urlopie bezpłatnym.

Komendant Krzysztof Tomasik odrzuca wszystkie zarzuty. Twierdzi, że to pomówienia. Przyznaje, że nie jest to pierwsze takie pismo, wysłane do różnych instytucji.

- Anonim miał zaszkodzić po raz kolejny kierownictwu i niektórym pracownikom zatrudnionym w straży miejskiej. Stał się podstawą do wdrożenia kontroli działalności wszystkich strażników i spowodował skie-

Anonim miał zaszkodzić po raz kolejny kierownictwu i niektórym pracownikom zatrudnionym w straży miejskiej

Komendant Krzysztof Tomasik

rowaniu kilku zawiadomień do prokuratury, w sprawach których ostatecznie postępowania zostały umorzone - twierdzi komendant Tomasik.

Sytuacji opisanych w anonimie nie potwierdza przewodniczący Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Straży Miejskiej w Tarnowie.

- Jako reprezentant pracowników, nie miałem ani jednego

monitu w sprawie mobbingu czy podobnych zdarzeń. To bzdury wyssane z palca - zaznacza Wójcikowski.

Anonimem na ostatniej sesji zajmowali się tarnowscy radni. Komendant tłumaczył się ze wszystkich zarzutów, a radni zastanawiali się, czy jednostka nie powinna być skontrolowana przez komisję rewizyjną.

- Chcielibyśmy porozmawiać z przedstawicielami związku zawodowego, żeby odnieśli się do tych zarzutów. Jest ich bardzo dużo, ale można odnieść wrażenie, że osoba, która to pisała nie do końca ma wiedzę o funkcjonowaniu jednostki - mówi Sebastian Stepek, członek komisji rewizyjnej.

Inaczej do sprawy podchodzi radny Marek Ciesielczyk, który od lat postuluje za likwidacją Straży Miejskiej w Tarnowie.

- Widać, że wiele argumentów z tego listu chyba jest zasadnych. Jeżeli by się to potwierdziło, to straż miejska powinna być zlikwidowana. Jej utrzymanie kosztuje rocznie parę milionów złotych, a wiadomo, że jesteśmy teraz w trudnej sytuacji finansowej, więc te pieniądze można wydać na coś innego - zaznacza.

Na początku maja zapadnie decyzja, czy komisja rewizyjna zbada sytuację w straży miejskiej. ©©

Lampy znowu zaczną świecić

Region

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Koniec problemu z nieświecącymi lampami przy drogach powiatowych i gminnych w podtarnowskich miejscowościach. Samorządy wynegocjowały korzystniejsze porozumienie z właścicielem sieci, czyli firmą Tauron Nowe Technologie. Podpisano nową umowę, w efekcie której energetycy wznowili bieżące naprawy oświetlenia ulicznego.

Negocjacje trwały kilka miesięcy. Gminy nie godziły się na nowe, przedstawione przez firmę energetyczną, warunki finansowe dotyczące zasad rozliczania usług oświetleniowych.

- Sytuacja była patowa. Samorządy, oprócz kosztów zużycia energii elektrycznej, ponoszą wydatki związane z utrzymaniem, konserwacją i naprawą oświetlenia ulicznego. Nie możemy zlecić tych napraw własnym służbom czy wynajętym przez nas firmom. Realizuje je Tauron, a ponieważ nie było stosownego porozumienia, te bieżące zadania nie były wykonywane. W rezultacie część lamp nie świeciła - mówi Magdalena Marszałek, burmistrz Tuchowa.

Problem dawał się we znaki w wielu podtarnowskich miejscowościach. W Zalasowej mieszkańcy od kilku tygodni bezskutecznie próbowali doprosić się włączenia lamp na ulicy Zielonej, która ma status drogi powiatowej.

Firma Tauron przekonywała, że od 1 stycznia gmina Ryglice nie ma podpisanej nowej umowy na świadczenie usług oświetlenia drogowego i z tego powodu spółka nie wykonuje napraw zgłoszonych usterek urządzeń oświetleniowych. Wyjątkiem były tylko przypadki zagrożenia zdrowia i życia ludzi.



Wraz z podpisaniem umów między spółką Tauron a gminami wznowiono naprawy usterek oświetlenia ulicznego

W urzędzie gminy powody braku zawarcia umowy tłumaczono tym, że Ryglice - podobnie jak inne gminy w okolicy - chcą ponosić realne, a nie znacznie zawyżone koszty konserwacji oświetlenia.

- W poprzednim roku zdarzały się miesiące, gdy za wymianę zaledwie kilku spalonych żarówek gmina Ryglice musiała płacić Tauronowi jako właścicielowi słupów prawie 8 tysięcy zł miesięcznie. Jest to kwota wielokrotnie przewyższająca koszty konserwacji oświetlenia na słupach gminnych, a zadaniem gminy jest racjonalne wydawanie pieniędzy publicznych - twierdził Urząd Gminy w Ryglicach.

Impas w rozmowach udało się ostatecznie przełamać. Rozmowy między Tauron Nowe Technologie a kilkunastoma

Za wymianę kilku spalonych żarówek gmina Ryglice musiała płacić Tauronowi jako właścicielowi słupów prawie 8 tysięcy zł miesięcznie

podtarnowskimi gminami przyniosły kompromis. Wynegocjowane stawki dla samorządów są w większości przypadków niższe od dotychczasowych, z zachowaniem ich wysokości do końca marca 2022 r. Np. w przypadku Tuchowa to opłaty niższe o kilkadziesiąt tysięcy złotych w skali roku.

Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze zostaną przeznaczone na wymianę żarówek w lampach na ledowe, które zużywają mniej energii.

Nowe umowy zostały już podpisane przez gminy. To dało zielone światło do naprawy usterek. Odpowiednie służby zabrały się do pracy i część lamp, które od kilku tygodni nie działały, znowu świeci. ©©

Polska od zawsze była biało-czerwona

Historia

Tradycyjnie 2 maja będziemy obchodzić Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Z powodu pandemii koronawirusa, już drugi rok z rzędu święto to będziemy obchodzić mniej hucznie niż w poprzednich latach. Ale każdy z nas może wywiesić tego dnia swoją flagę. Musimy jednak zastosować się do ustawy, która to reguluje.

O tym, jak bardzo wszyscy Polacy utożsamiają się z naszymi barwami narodowymi, nie trzeba nikogo przekonywać. Świadczą o tym chociażby słynne przyspiewki kibiców, w których sportowych reprezentantów naszego kraju nazywamy po prostu Biało-Czerwonymi.

To przykład z codziennego życia, ale w historii Polski było wiele dramatycznych momentów, gdy flaga Polski dodawała wszystkim otuchy. Tak było podczas powstania warszawskiego, gdy na zdobytym budynku PAST-y, jednym z najwyższych w stolicy 20 sierpnia 1944 r. zawisła flaga.

Ustanowienie święta naszej flagi było wyrazem szacunku dla naszych barw narodowych.

Po raz pierwszy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej obchodziliśmy 2 maja 2004 roku, dokładnie dzień po tym, jak nasz kraj został członkiem Unii Europejskiej. Wybór dnia 2 maja nie był przypadkowy, pomysłodawcom chodziło o taki termin, w którym Polakom towarzyszą refleksje o historii Polski oraz podkreślenie obchodów Światowego Dnia Polonii.

Warto wspomnieć pomysłodawcę święta flagi. Był nim poseł Edward Płonka z Platformy Obywatelskiej. Jak sam mówił, podpatrzył, jak święto swojej flagi obchodzą Szwedzi, to zainspirowało go do złożenia 15 października 2003 r. poselskiego projektu. Zakładał on zmianę ustawy o godle, barwach i hymnie RP oraz ustanowienie Dnia Flagi RP. W toku prac legislacyjnych Senat w uchwale z dnia 12 lutego 2004 r. zaproponował poprawki, m.in.: zastąpienie Dnia Flagi RP Dniem Orła Białego, uznając godło za naczelne spośród symboli RP. Ostatecznie Sejm odrzucił ww. poprawkę i 20 lutego 2004 r. posłowie ustanowili Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu polityków przypominało wówczas, że właśnie 2 maja 1945 r. polscy żołnierze



Flagę narodową może w dniu jej święta wywiesić każdy. Musi być ona potraktowana z odpowiednim szacunkiem, należy też przestrzegać kilku zasad

rze zawiesili biało-czerwoną flagę na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa. Ale był też aspekt praktyczny. Zgodnie z prawem flaga Polski musi być ekspono-

Barwy biała i czerwona zostały uznane za narodowe 3 maja 1792, w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja

wana tylko z okazji świąt państwowych, w związku z czym 2 maja flagi powinny być zdejmowane, a potem znów wywieszane 3 maja. Dzięki ustanowieniu Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej właśnie na 2 maja, można je zdjąć już po obchodach ustanowienia Konstytucji 3 maja.

Warto wspomnieć, że barwy biała i czerwona zostały oficjalnie uznane za narodowe 3 maja 1792, czyli podczas pierwszej rocznicy obchodów uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji.

Tego dnia panie wystąpiły w białych sukniach przepasanych czerwonymi szarfami, a panowie nałożyli na siebie szarfy biało-czerwone, nawiązując tym samym do wieloletniej tradycji. Heraldycy uważają bowiem, że nasze narodowe barwy wywodzą się z czasów Bolesława Chrobrego, którego godłem był biały orzeł na czerwonym tle. I te kolory widniały m.in. na sztandarach wojsk walczących pod Grunwaldem i w wielu innych bitwach toczonych przez wojska polskie.

Przez szacunek do historii polskiej flagi musimy pamiętać, by eksponować ją w odpowiedni sposób. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że flaga Polski ma określone proporcje: 5 do 8. Jeżeli więc biało-czerwona ma np. wymiary 50 cm na 80 cm, jest polską flagą. Ale jeśli jej wymiary wynoszą np. 100 na 150 cm, jest szarfą w narodowych barwach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji radzi, jak prawidłowo eksponować flagę. Oto najważniejsze zasady, których powinniśmy przestrzegać.

- Flaga eksponowana publicznie musi być czysta i mieć czytelne barwy. Nie może być pomięta lub postrzępiona.
- Na terenie Polski flaga państwowa ma zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi innymi flagami.
- Flaga nigdy nie może dotykać podłogi, ziemi, bruku lub wody.
- Na fladze państwowej nie wolno umieszczać żadnych napisów i żadnego rodzaju rysunków.
- Godnym sposobem zniszczenia zużytej flagi jest niepubliczne spalanie. Możliwe jest także godne zniszczenie flagi przez rozdzielenie barw.

REKLAMA

0010118835

niepodległa

**Jedna flaga
miliony historii**

Uczcijmy je wszystkie
2 maja – w Dzień Flagi.

#Mojaflaga

Phyta
Sonar „S3”, MTJ, 2021

W połowie minionej dekady na polskiej scenie muzycznej nastąpił prawdziwy boom na electro-pop. To wtedy swój najlepszy czas miały takie grupy, jak BOKKA, Xxanaxx czy The Dumplings. Do grona tego dołączył również duet Sonar, który powołał do życia producent Łukasz Stachurko i wokalistka Lena Osiriska. Swoją piosenkową kunszt objawili oni na dwóch albumach: „Pętle” i „Torino”. Pozwoliły mu one występować nie tylko w klubach, ale i na dużych festiwalach. Trzecia płyta Sonaru odświeża inne oblicze muzyki duetu. Do tej pory miała ona zdecydowanie nostalgiczny ton – tym razem nagrania Łukasza i Leny tryskają taneczną energią. To nie tylko zasługa klubowej rytmiki, ale też bardziej dynamicznego wokalu, który niesie wpadające w ucho niebanalne melodie. Dużym plusem twórczości projektu były od początku polskojęzyczne teksty. Tak jest i tym razem. To niby tylko osiem piosenek – ale układają się one w solidny zastrzyk pozytywnej energii na tegoroczną wiosnę.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Phyta
Rozen „Rozen”, MTJ, 2021

Rozen to czwórka przyjaciół z Krakowa, Katowici i Warszawy. Połączyła ich wspólna pasja do muzyki – amerykańskiego folku o alternatywnym zacięciu. Kwartet powstał z inicjatywy wokalisty, gitarzysty i autora tekstów Andrzeja Rozena, który, choć nie może żyć bez grania, muzyczną pasję odkrył przez przypadek. Na co dzień jest strategiem w agencji brandingowej, a grę na gitarze zaczynał ćwicząc wraz z filmikami na YouTube. Oprócz niego zespół tworzy skrzypaczka Karolina Matuszkiewicz, wiolonczelista Dominik Frankiewicz oraz perkusista Kacper Majewski. Warstwa muzyczna debiutanckiej płyty grupy jest prosta w środkach i naturalna w brzmieniu, oferując przyjemność obcowania z dźwiękami ciepłego wokalu i akustycznych instrumentów. Dzięki wspólnej wrażliwości, takie uniwersalne doświadczenia, jak miłość, tęsknota, nadzieja czy strata, przekładają się tu na melodie, które z łatwością można zanucić.

PAWEŁ GZYL

Wszystkie przemiany muzyki Voo Voo. Minęło już 35 lat**Phyta**Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Popularny zespół rockowy Voo Voo obchodzi w tym roku 35-lecie swej działalności. Z tej okazji ukazał się album „Nabroń się (1986–2021)” z wyborem najważniejszych jego piosenek.

Voo Voo to dziecko Wojciecha Waglewskiego – wokalisty i gitarzysty, który zanim powołał własną grupę do życia w 1986 roku, współpracował m.in. z Osjanem i Zbigniewem Hołdyssem. Te bogate doświadczenia przekuł na oryginalną i nieoczywistą wizję muzyczną, która stała się znakiem rozpoznawczym jego własnej formacji. Jej skład zmieniał się w ciągu lat. Obecnie Waglewskiemu towarzyszą: saksofonista Mateusz Pospieszalski, kontrabasista Karim Martusewicz i perkusista Michał Bryndal.

Voo Voo zaczynało od nowofalowej wersji psychodelii – i taką muzykę zawiera choćby klasyczny album „Sno-Powiązałka” z 1987 roku. Potem nagrania grupy nasyciły się bardziej wpływami etnicznymi z różnych stron świata. Waglewski z kolegami flirtował również z nowym jazzem i grał szorstkiego rocka o garażowym brzmieniu. Wszystkie te przemiany oddaje 35 piosenek umieszczonych na dwóch krążkach kompaktowej kompilacji „Nabroń się (1986–2021)”.

Waglewski z kolegami flirtował również z nowym jazzem i grał szorstkiego rocka o garażowym brzmieniu. Wszystkie te przemiany oddaje 35 piosenek umieszczonych na dwóch krążkach kompaktowej kompilacji „Nabroń się (1986–2021)”.



FOT. MICHAŁ MURAWSKI

Kompilacja „Nabroń się (1986–2021)” podsumowuje 35 lat działalności grupy Voo Voo

Walka o władzę w przedwojennej stolicy w cieniu widma faszyzmu**Serial**Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Na płyty DVD i Blue-ray trafił głośny polski serial „Król”, zrealizowany na podstawie powieści Szczepana Twardocha. Produkcja została w tym roku nominowana do nagrody polskiego przemysłu filmowego Orły w kategorii najlepszy serial fabularny.

Akcja toczy się w Warszawie w 1937 roku. Nad Europą wisi widmo faszyzmu. Miastem trzęsie żydowski gang pod wodzą polskiego socjalisty Kuma Kaplicy. Prym wiodzie w nim bokser, Jakub Szapiro – obiekt uwielbienia warszawskich kobiet oraz źródło zazdrości i powód strachu wielu mężczyzn. Jakub skrycie marzy o tym, żeby zastąpić Kuma i zostać królem Warszawy.

Pewnego dnia przejmując opiekę nad młodym chłopakiem, Moszem Bernsztajnem, w którym widzi swego następcę. Tymczasem spisek na szczytach władzy może zmienić oblicze Warszawy i całego kraju, wpływając na gangsterskie imperium Kuma, a także na przyszłość samego Szapiry. Uwikłany w skomplikowane relacje z trzema kobietami Jakub stanie wkrótce do decydującej walki o władzę na ulicach miasta.

Serial powstał w oparciu o powieść Szczepana Twardocha pod tym samym tytułem. Autor powieści jest także współscenarzystą serialu.



FOT. LUKASZ BAK

Młody aktor Michał Żurawski jako bokser Jakub Szapiro w serialu „Król” według powieści Szczepana Twardocha

rzystą serialu. Za jego reżyserię odpowiada Jan P. Matuszyński, twórca nagrodzonego Złotymi Lwami na festiwalu w Gdyni obrazu „Ostatnia rodzina”.

Historia „Króla” jest taka, że pierwszy konspekt, jaki napisał autor, którego w każdej chwili możesz zapytać o radę. Był tam, gdzie go potrzebowałem, a nie pchał się tam, gdzie jego jurysdykcja się kończyła – dodaje Jan P. Matuszyński.

Główną rolę w „Królu” gra młody aktor Michał Żurawski. Towarzyszą mu: Arkadiusz Jakubik, Magdalena Boczarowska, Borys Szyc, Adam Ferency, Aleksandra Konieczna, Aleksandra Pisula, Andrzej Seweryn i Bartłomiej Spidersweb.

– Szczepan to poważny zawodnik, z którym rozmawia się poważnie. Szybko nawiązaliśmy porozumienie. Wbrew temu, co mi się wydawało na początku, nie ma nic lepszego niż żyjący autor, którego w każdej chwili możesz zapytać o radę. Był tam, gdzie go potrzebowałem, a nie pchał się tam, gdzie jego jurysdykcja się kończyła – dodaje Jan P. Matuszyński.

Główną rolę w „Królu” gra młody aktor Michał Żurawski. Towarzyszą mu: Arkadiusz Jakubik, Magdalena Boczarowska, Borys Szyc, Adam Ferency, Aleksandra Konieczna, Aleksandra Pisula, Andrzej Seweryn i Bartłomiej Spidersweb.

Wydania serialu na płytach DVD i Blu-ray są zbogacone szeregiem unikalnych materiałów dodatkowych oraz rozwiązań edytorskich. Na płycie DVD znajdują się blisko 4 godziny materiałów dodatkowych. Wśród nich: oficjalne zwiastuny, rozmowa twórców serialu Szczepana Twardocha, Jana P. Matuszyńskiego i Michała Żurawskiego, wizytówki bohaterów – 24 filmy przedstawiające najważniejsze postaci serialu czy „Miasta Rytm. Warszawa 1937” – film dokumentalny o stolicy 1937 roku. Edycja Blu-ray będzie wzbogacona o specjalny booklet – książeczkę przedstawiającą głównych bohaterów produkcji.

„Tożsamość strachu”, czyli co kryje chora(?) wyobraźnia młodej osoby**Film**Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Przejmująca historia chorej na schizofrenię dziewczyny, która była świadkiem porwania dziecka – tak zapowiada się amerykański thriller „Tożsamość strachu”, który można już oglądać w serwisach Video On Demand.

Młoda dziewczyna Rain Burroughs pewnego dnia jest przypadkowo świadkiem porwania dziecka. Przetrzymuje je w swoim domu jej sąsiadka – szanowana przez lokalną społeczność nauczycielka. Rain postanawia zawiadomić policję, problem polega jednak na tym, że nikt jej nie wierzy, ponieważ nastolatka... cierpi na schizofrenię.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Czy nastolatka cierpiąca na schizofrenię naprawdę była świadkiem porwania?

Jedyną osobą, która próbuje ją zrozumieć, jest jej rówieśnik – Caleb. Ale czy aby i on nie jest wytworem jej chorej wyobraźni?

Osoby cierpiące na choroby psychiczne są często przedstawiane jako złe i niebezpieczne. Ta „odmienność” izoluje chorych od pozostałych i zniechęca ich do szukania pomocy. Film niewątpliwie posiada elementy typowe dla swojego gatunku, przez co strach głównej bohaterki Rain, odczuwamy jak nasz własny, jej walka staje się naszą walką, a jej sukcesy naszymi – mówi reżyserka Castille Landon.

„Tożsamość strachu” ma na celu pokazanie młodym ludziom cierpiących na choroby psychiczne w niestandardowy sposób, dając widzom wgląd w umysł głównej bohaterki, zmagającej się ze schizofrenią.

„Chodzi o czytanie! Spotkania Pod Globusem”

Książki i autorzy

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Już po raz piąty w krakowskiej Księgarni Pod Globusem najmłodszy czytelnicy będą mogli spotkać autorów swoich lektur, wziąć udział w warsztatach edukacyjnych w ramach akcji „Chodzi o czytanie! Spotkania Pod Globusem”. Pierwsze spotkanie 5 maja - Anna Kaszuba-Dębska i jej „Poczet królów polskich”.

Jak zachęcić najmłodszych do czytania? Księgarnia Pod Globusem stawia na przyzwyczajanie dzieci do obecności książek, wizyty w księgarni - choćby w wersji online, warsztaty i spotkania z autorami. W księgarni przy ul. Długiej 1 po raz piąty rusza program „Chodzi o czytanie! Spotkania Pod Globusem”.

- Każde spotkanie koncentruje się wokół książek i ważnych dla dziecka tematów, które one poruszają. Celem projektu jest uczenie dziecka obcowania z książką i traktowania jej jako narzędzia do poznawania świata, wsparcia w dorastaniu i budowaniu relacji z innymi ludźmi. Książka uczy, ale jest też narzędziem wychowania. Spotkania mają charakter niekomercyjny, a ich zadaniem jest wspieranie i upowszechnianie kulturotwórczej roli małych księgarni - wyjaśnia Paulina Bandura z Księgarni Pod Globusem.



Na żywo takich tłumów w Księgarni Pod Globusem jeszcze nie będzie, ale w spotkaniach online mogą uczestniczyć wszyscy

Cykl spotkań warsztatowych „Dam Ci nauczkę!” poprowadzi dziennikarka, miłośniczka książek, Ewa Stanek-Misiąg. Warsztaty są skierowane do dzieci w wieku powyżej 8 lat. Punktem wyjścia do realizacji każdego tematu będzie książka, a gościem - ekspert w dziedzinie nauki, o której będzie toczyła się dyskusja. W planach jest pięć tematów: anatomia, kulinaria, aerodynamika, ornitologia, regionalizm.

Zaplanowane zostały również zajęcia w formule spotkań autorskich - dla grup szkolnych, które będą odbywały się w godzinach lekcyjnych i dla rodzi-

ców z dziećmi, w godzinach popołudniowych. Gośćmi spotkań będą autorzy ulubionych książek małych czytelników.

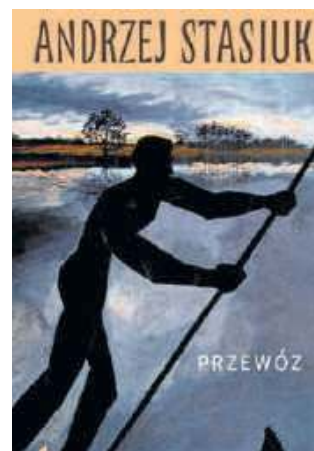
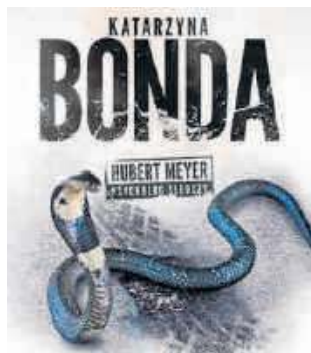
Pierwsze spotkanie 5 maja. Gościem będzie krakowska malarka, autorka „Pocztu królów polskich” Anna Kaszuba-Dębska. O godz. 11 odbędzie się spotkanie dla grupy szkolnej z klas 3-6; za pośrednictwem aplikacji Zoom, a o godz. 17 spotkanie otwarte dla dzieci i dorosłych w księgarni (jeśli będzie to zgodne z aktualnymi obostrzeniami) oraz za pośrednictwem aplikacji Zoom. Szczegółowe informacje i zapisy: chodzioczytanie@liberglob.pl

Kryminal Powrót po latach

Na tę książkę czekają wszyscy fani Katarzyny Bondy! Najpopularniejsza polska autorka powieści kryminalnych, po niemal 10 latach przerwy, prezentuje kolejną część uwielbianej przez czytelników serii z psychologiem śledczym - Hubertem Meyerem.

Tylko on, telewizor i bateria tequil. Tak Hubert Meyer postanawia spędzić swój trzynastodniowy urlop. Ten plan się jednak nie powiedzie. Nieznajoma kobieta zaczyna nękać go dziwnymi SMS-ami, a wkrótce potem niezapowiedzianą wizytę składają mu zaprzyjaźnieni policjanci razem z prokuratorką Weroniką Rudy. Pół roku wcześniej jeden z funkcjonariuszy zastrzelił Japę, niebezpiecznego gangstera. Żeby ocalić policjanta przed groźącą mu karą, Meyer ma sporządzić ekspertyzę, która skieruje śledztwo na lewe tory. Śmierć Japy została wtedy uznana za gangsterskie porachunki. Potrzebna jest jednak „przykrywką”, zastępcza sprawa, nad którą śledczy będą oficjalnie pracować. Wybór pada na morderstwo w Mosznej. Kiedy Meyer i Rudy próbują odkryć tożsamość sprawcy, ten dokonuje kolejnych zbrodni.

Katarzyna Bonda
„Nikt nie musi wiedzieć”
Wydawnictwo Muza



Książka Pierwsza od dekady powieść Stasiuka

Gorący czerwiec 1941 roku. Jasne księżycowe noce, niskie bagienne łąki, cienisty sad i zimna żyła rzeki, która podzieliła świat na pół. Na jednym brzegu Niemcy, żelazny wąż czołgów, ciężarówek, maszyn. Na drugim Rosjanie. Pośrodku wiejski przewoźnik, który z jednego brzegu na drugi wozi nocą każdego, kto zapłaci. Żydowskie rodzeństwo, które w drodze do wyśniewionej Ziemi Obiecanej, chowa się w stodole tuż obok kałuży świńskich wnętrzności.

Chłopcy z partyzantki, wierzący jeszcze, że wojna jest przygodą, wykonują wyroki, których nie rozumieją. Ich dowódca czeka na rozkazy. Zanim nadejdą, każe liczyć czołgi i nad kolejnym butelkami bimbru, wśród roju much przekonuje, że już wkrótce będzie po kolana brodził we krwi wrogów. A pewien mały chłopiec widzi, słyszy i zapamiętuje to wszystko: grzmot nadlatujących samolotów, drżenie ziemi. Po latach narrator próbuje opowiedzieć historię, której nie opowiedział mu ojciec.

Andrzej Stasiuk, „Przewóz”
Wydawnictwo Czarne

Powieść Czy jesteśmy naznaczeni złem?

„Kąkol” to powieść o powrocie do wakacji spędzanych na wsi, do przyrody, dzieciństwa - trudnego, naznaczonego niewyjaśnionym międzypokoleniowym konfliktem ludzi przymuszonych do bycia ze sobą. Narratorka patrzy na świat oczami kilkunastoletniego dziecka, rozdartego między ojcem, pełniącym funkcję autorytetu, a matką, która jest postacią idealną, niezwykłą - lecz odrzuconą przez rodzinę męża, nieumiejącą się odnaleźć. Dziecko nie umie wytłumaczyć sobie zależności, którym podlega, w które zostało wrzucone - i próbuje znaleźć w własne miejsce, odrzucić poczucie winy. To historia pamięci. Ziola, liście, trawy wkładane pomiędzy kartki książki, mogą oznaczać coś, co chcemy zachować albo o czym chcemy zapomnieć. Kąkol to książka o przyjaźni, próbującej pogodzić świat dziecka z miasta z wakacjami dziecka ze wsi. O poszukiwaniu kogoś, kto bardzo się stara być taki, jak my, chociaż nie jest. Kąkol szuka wreszcie odpowiedzi na najstarsze z pytań: czym jest dobro, a czym zło? Czy jesteśmy złem naznaczeni, czy też wybieramy je świadomie?

Zoska Papużanka, „Kąkol”
Marginesy



CUD NIEPAMIĘCI

Czyta się
Anna Piątkowska

Niby zwyczajna wizyta, rodzeństwo Paweł i Weronika odwiedzają rodziców. Wracają do małego mieszkania w bloku, do ciasnej kuchni i swoich pokoi z dzieciństwa - do świata, w którym przez te wszystkie lata, podczas których ich życie nabierało rozpędu, nic się nie zmieniło.

Te same sklepy, nawyki, ten sam widok z okna. Te same podwórkowe garaże, w których majsterkowicze we flanelowych koszulach spędzają całe popołudnia, choć dziś nikt już nikt sam nie naprawia aut. W łazience ten sam piecyk gazowy co przed laty - stary, niezbyt sprawny, z irytującą pykającą dyszą przy zapalaniu, „buchający”, że serce niemal staje ze strachu. Dobry, to czemu wyrzucić...

Niby zwykła wizyta u rodziców, ale on - pięćdziesięcio-

latek musi powiedzieć, że rozstaje się z żoną, że ma kogoś innego. Ona, że w IPN-owskich dokumentach znalazła teczkę ojca, tego, który zawsze mówił, że prawda i szczerść są najważniejsze, tego, który uczył ją uczciwości. Ona, jadąc do domu rodzinnego wie, że wiezie tam bombę.

Ale nawet nie trzeba tej niezwyklej bomby z IPN-owskich akt, by starannie ułożona rodzina, w której każdy od zawsze ma swoje miejsce - niezmiennie, i bez niej posypała się jak domek z kart.

„Niepamięć” to książka o nas - pisze wydawca na okładce.

„Niepamięć” to historia o rodzinie jakich wiele. I o tym, jak mało o sobie wiemy, znając się przecież całe życie. Jak, siedząc przy rodzinnym stole, celebруемy kolejne wigilie, niedzielne obiady z rosółem i kompotem, okupując się na swoich pozycjach, zamykając swoje historie, dramaty, rozmyślenia, przykrywając obrusem niepamięci

zdarzenia, które mogłyby zburzyć ład. Z trudem wypracowany porządek ubrany w nawyki i przyzwyczajenia, w rutyny ratujące przed rozpaczą i pustką.

Weronika i Paweł - pokolenie urodzonych w latach siedemdziesiątych, z kolejnymi związkami albo pustką wypełnianą pracą, z naprawianiem siebie na kozetkach psychoanalityków, goniących za nie-realnym ideałem - byle dalej od tej „normalności” znanej z własnego domu. Tak chętnie rozliczający z czasów komuny nie tylko własnych rodziców.

Czemu tak rzadko zagłamy na podwórku naszego dzieciństwa? - pyta Nesterowicz. Z modnych osiedli ze szklanymi tarasami tak niechętnie wracamy do ciasnej kuchni? Co tak bardzo chcemy przykryć niepamięcią my, którzy przecież „wyrwaliśmy się z mieszkań z piecykiem gazowym. Z kultury garażowej”?

Anna i Józef - siedemdziesięciolatek, od dziesięcioleci żyjący obok siebie, tacy,

o których się mówi: zgrane małżeństwo. Z historiami sprzed dekad, które są prawdziwym życiem niż to widziane wspólnie przy nakrytym ceratą stole.

Czy mamy prawo rozliczać innych? Grzebać w życiorysach, oceniać z własnej perspektywy? Kiedy przy rodzinnym śniadaniu pada pytanie, jak to było za komuny. Józef zastanawia się, jak odpowiedzieć, że to co dziś wydaje się tak jednoznaczne, wówczas miało wiele odcieni. Czy mamy prawo i narzędzia, by oceniać czyjeś życie, wybory, decyzje? I czy warto po latach wymiatać okrucy spod dywanu? Z tymi pytaniami zostawiam Państwu, polecając lekturę „Niepamięci”.



„Niepamięć”
Piotr Nesterowicz
Wyd. Mando, 2021

Podczas majówki przy Błoniach odbędzie się jarmark zwierzyński

Zaproszenie

Julia Kałęba
julia.kaleba@polskapress.pl

Tegoroczne odpusty - emaus na Salwatorze, a także Rękawka na Wzgórzu Lasoty - zostały odwołane, a to pogorszyło sytuację lokalnych przedsiębiorców, którzy zaopatrzyli się w niezbędne produkty. W odpowiedzi na ich sytuację miasto postanowiło zorganizować jarmark zwierzyński. Na miejscu będzie można kupić elementy rękodzieła, słodycze czy zabawki.

Stragany zostaną ustawione wzdłuż Błoni przy alei Focha w najbliższy weekend - 1 i 2 maja. Na miejscu pojawią się wybrani przedsiębiorcy, których mieszkańcy kojarzą z od-

pustów. Będą więc tradycyjne wyroby rzemieślnicze, zabawki i gadżety dla dzieci czy stoiska z jedzeniem. Wstawiają osoby, które zostały wylosowane w marcu i zaopatrzyły się w produkty do handlu.

Miasto w ten sposób chce nie tylko urozmaicić majówkę, którą większość spędzi w swoim mieście, ale także pomóc przedsiębiorcom, którzy zaopatrzyli się w niezbędne produkty, a ze względu na pandemię i związane z nią restrykcje, nie mogli sprzedać ich podczas tradycyjnych odpustów.

Taka sytuacja z tradycyjnymi krakowskimi odpustami jest już drugi rok z rzędu. Ubiegłoroczny emaus odbywający się w Poniedziałek Wielkanocny odwołano, podobnie było ze Świątkami Rękawki.

Kultura ostatnia do odmrażania. Totalna rezygnacja i frustracja

Kraków

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Trwa odmrażanie gospodarki, po majówce pójdziemy do muzeum czy na zakupy do galerii, ale do kina i teatru jeszcze nie tak prędko. Te ostatnie instytucje mogą wznowić działalność dopiero 29 maja. Dopiero, bo to kolejny miesiąc, gdy nie zarabiają. - Jest bardzo źle, wczoraj byliśmy w takim stanie, że tylko usiąść i płakać - komentuje dyrektor jednego z krakowskich teatrów.

- Frustracja jest ogromna. Trudno prowadzić jakąkolwiek instytucję, nie mówiąc już o działalności promocyjnej, dowiadując się z tygodnia na tydzień, co będzie dalej. Nie wiem już, jak rozmawiać z pracownikami, co mam im powiedzieć? Ile można szyc maseczki? - mówi Krzysztof Pluskota, dyrektor Krakowskiego Teatru Scena STU. - Kultura, budująca tożsamość, jest na samym końcu kolejki.

Dyrektorzy krakowskich teatrów, z którymi rozmawiam, powołują się na badania dotyczące bezpieczeństwa w teatrach i kinach, wyliczają podjęte przez swoje instytucje kroki chroniące publiczność. Od każdego słyszę: Nie rozumiemy, dlaczego mamy czekać. - Nikt nam nie wytłumaczył, czemu jedno miejsce jest bezpieczniejsze, a inne nie. Biorąc pod uwagę dotychczasową wiedzę epide-



FOT. ANETA ZUREK / POLSKA PRESS

Do kina i teatru będziemy mogli pójść dopiero za miesiąc

miczną, np. doświadczenia barcelońskie przeprowadzone w kinach, na salach teatralnych, koncertowych wskazujące, że do tej pory nie stwierdzono ani jednego przypadku zakażenia widza w teatrze, wydawało nam się, że teatry i kina są bezpiecznymi miejscami - komentuje Krzysztof Głuchowski z Teatru im. Słowackiego. - Ciężko mi znaleźć w tym logikę. Mam wrażenie, że eksperci nigdy nie byli w teatrze.

- Rozgoryczenie i totalna rezygnacja. Artyści już nawet nie są wściekli, a ci bezetatowi są w tragicznej sytuacji - dodaje Piotr Sieklucki, dyrektor Teatru Nowego Proxima.

Zgodnie z decyzją rządu teatry i kina zostaną otwarte do-

piero za miesiąc - 29 maja, będą mogły działać w reżimie sanitarnym oraz z możliwością zapelnienia do połowy miejsc na widowni. Od 15 maja mogą wznowić działalność teatry i kina grające na świeżym powietrzu. Dyrektorzy kin i teatrów nie ukrywają, że tak odległy termin jest dla nich całkowicie niezrozumiały. Gildia Polskich Reżyserów i Reżyserów Teatralnych apeluje o konsultacje i przyspieszenie otwarcia kin i teatrów.

- To jest cyniczne wprowadzanie w błąd. Myślę, że wszyscy spodziewali się wcześniejszego otwarcia, ponieważ na jednej z ostatnich konferencji minister Niedzielski zapowiedział, że po majówce nastąpi odmrożenie instytucji kultury. Wy-

konalismy więc pracę przywracania repertuaru i zaległych premier. Przez cały rok nie dało się nic planować, ponieważ rząd nie potrafił podać żadnych konkretnych - nie kryje emocji Piotr Sieklucki. - W maju mieliśmy zaplanowany białostocki Festiwal Sztuki Współczesnej, na którym mieliśmy pokazać „Dług” Jana Klaty, zaplanowaliśmy - po raz czwarty przełożoną premierę „Białego” o Ninie Simone, cały majowy repertuar po części wyprzedany - teraz musimy zwracać bilety. Po raz kolejny zresztą... Straty z odwołanego festiwalu i repertuaru sięgają za sam majowy miesiąc 100 000 zł. Bez szans na jakąkolwiek rekompensatę.

©P

Majówka z kulturą. Wirtualne spektakle i gra fantasy

Kraków

Julia Kałęba
julia.kaleta@polskapress.pl

Ośrodek Kultury Biblioteka Polskiej Piosenki, który ze względu na obostrzenia nie może zorganizować tradycyjnej majowej Lekcji Śpiewania na Małym Rynku, zaprasza na premierę przygotowanych specjalnie z okazji święta wideoklipów. Ale w trakcie majówki krakowianie będą mogli odwiedzić Barbakan, wziąć udział w grze terenowej lub obejrzeć udostępnione na tę okazję spektakle, koncerty i filmy.

Już w najbliższy weekend Teatr Groteska zaprasza ponownie na wirtualną scenę. Tym razem na kanale YouTube Teatru Groteska będzie można obejrzeć jeden z ulubionych spektakli młodych widzów - „Trzy Świnki” w reż. Lecha Walickiego. Spektakl będzie dostępny między 1 a 3 maja. Melomani będą natomiast



FOT. ANNA KACZMARZ / POLSKA PRESS

Kulturalna oferta na kolejną pandemiczną majówkę jest w Krakowie stosunkowo bogata

zadowoleni z propozycji Sinfonietty Cracovii, która 1 maja o godz. 18.00 udostępni nagrania z udziałem międzynarodowej sławy wirtuoza perkusji - Martina Grubingera.

Natomiast Muzeum Krakowa zaprasza w pierwsze dwa dni weekendu majowego do Barbakanu, gdzie prezentowana jest

pokonkursowa wystawa drzewek emausowych.

Również w niedzielę, 2 maja, dla uczczenia Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej klub Dukat Ośrodka Kultury Kraków-Nowa Huta zaprasza na krótki dokument literacki „Biało-Czerwona”. Pod tym samym tytułem, ale w poniedziałek, 3 maja,

swoje widowisko na platformie Play Kraków zaprezentuje Teatr KTO. Materiał będzie dostępny nieodpłatnie od godz. 18.00. A o godz. 19.00 Klub Mirage zaprasza na kolejny z koncertów z cyklu „Liatańskie wieczory muzyczne”.

W Nowohuckim Centrum Kultury można będzie obejrzeć wystawę „O czasie” przygotowaną przez dydaktyków Wydziału Malarstwa ASP we Wrocławiu. „Barwy świata przyrody 2021” to z kolei prezentowana propozycja Związku Polskich Fotografów Przyrody z Okręgu Krakowskiego. Od 3 maja będzie można zobaczyć także wystawę rzeźb „Ulotne 2”.

Aktywny wypoczynek proponuje natomiast Centrum Kultury Podgórze, które przygotowało dwie gry terenowe. Pierwsza z nich to „Patronki ulic Nowego Bieżanowa”, druga - „Wiedźmińskie zlecenie na podgórskie potwory”. ©P

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kalwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Cwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum A bl. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Grottgera 30, tel. 12-278-14-50
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01, ul. Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel. 33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Miłyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IZBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37, tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50, tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławskiej 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1, tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66, tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265, tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4, tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80, tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12, tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2, tel. (12) 619-86-13; „**FALCK**” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3, tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Miłyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Miłyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

ZAUFIANIA

OGÓLNY TELEFON ZAUFIANIA: 12-413-71-33, czynny od poniedziałku do niedzieli w godz. 16-21.
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFIANIA: 192-88 - poniedziałek - piątek, w godz. 10 - 22.
TELEFON ZAUFIANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY: 116-111.
Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800-121-212.
Anonimowy Telefon o Przestępstwach „Powszychnąć Przemoc”: 12-615-22-22.
Niebieska Linia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie: 801-120-002.

TELEFON ZAUFIANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie - ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu - ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 84 75 280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu - ul. Grottgera 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem - ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8 - 20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niestyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje - 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków, ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8-16, wt. 10-18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE DS. ZWIERZĘTNYCH (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLEJOWA:** rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** - 19-150. PKŚ: 703-402-802. **Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie** - 12-661-22-40. **INFORMACJA SZPITALU UNIWERSYTECKIEGO** - 12-424-70-00 (całodobowa). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie** ul. Kościuszki 23 - 12-421-85-25. **PRZEWÓZY NIEPEŁNOSPRAWNYCH** - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”**, Kraków, ul. Belpin-Prądnickiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informacje turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. +48 222787777, +48 60859999

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH ul. Bieżanowska 24, całą dobę, tel. 12-658-21-11.
ul. Sieroszewskiego 5, całą dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pielęgniarek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasiłki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.



Twój wybór!

Program „Czyste Powietrze”

– coraz bliżej do zmniejszenia problemu niskiej emisji

Zacieśnienie współpracy z samorządem, stale zwiększająca się liczba udzielonych i rozliczonych dofinansowań – to kolejne kroki w celu poprawy jakości powietrza w regionie województwa małopolskiego.

Czyste Powietrze to kompleksowy program, którego celem jest zmniejszenie lub uniknięcie emisji pyłów i innych zanieczyszczeń wprowadzonych do atmosfery przez domy jednorodzinne. Właściciele, lub współwłaściciele, domów jednorodzinnych o dochodach miesięcznych do 1400 zł/os. (gospodarstwa wieloosobowe) lub do 1960 zł (gospodarstwa jednoosobowe), mają szansę na dotację do 60% poniesionych kosztów realizacji eko-inwestycji (maksymalnie 37 tys. zł). Pozostali Beneficjenci z rocznym dochodem do 100 tys. zł, mogą starać się o wsparcie do 25 tys. zł przy wymianie źródła ciepła oraz montażu instalacji fotowoltaicznej (a nawet do 30 tys. zł jeśli inwestycja obejmuje pompę ciepła oraz instalację PV).

Popularność Programu w Małopolsce jest bardzo duża. Wpłynęło już do nas ponad 26 tysięcy wniosków na łączną kwotę prawie 500 milionów złotych. Sumarycznie, od początku funkcjonowania Programu, wypłaciliśmy Beneficjentom ponad 91 mln złotych dotacji – podsumowuje dr Kazimierz Koprowski, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Kontakt z gminą - pierwszy krok do uzyskania dofinansowania

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców oraz zwiększając dostępność dofinansowania, od trzeciego kwartału 2019 roku, jednostki samorządu terytorialnego zostały włączone do współpracy przy Programie. Mieszkańcy gminy, która przystąpiła do porozumienia z Wojewódzkim Funduszem (a warto podkreślić, że w Małopolsce wszystkie gminy zadeklarowały chęć takiego współdziałania) mają możliwość uzyskać wszystkie niezbędne informacje na temat Programu (m.in. jak złożyć wniosek, na jakie działania można otrzymać dofinansowanie oraz jak prawidłowo wypełnić wniosek o dofinansowanie i/lub wniosek o płatność) bezpośrednio w urzędzie najbliższym swojemu miejscu

zamieszkania. Pracownicy gmin są także regularnie szkoleni w zakresie niezbędnym do pełnej i samodzielnej realizacji powierzonych działań. Do końca kwietnia z takiej możliwości skorzystało już ponad 400 osób.

Od października 2020 roku dla wnioskodawców uprawnionych do podwyższonego poziomu dofinansowania niezbędne jest tzw. zaświadczenie o dochodach, wydawane przez Gminę, zgodną z adresem zamieszkania. „Żądanie wydania zaświadczenia” można złożyć w gminie osobiście, przesłać pocztą albo przez platformę ePUAP.

Gmina otrzyma zwrot kosztów obsługi zadań związanych z Programem - przewidujemy zwrot środków zarówno za składane wnioski o podwyższone, jak i podstawowy poziom dofinansowania - mówi dr Kazimierz Koprowski, Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Krok drugi - składanie wniosku o dofinansowanie i jego rozliczenie - nawet bez wychodzenia z domu

Aby otrzymać środki z Programu „Czyste Powietrze” trzeba złożyć wniosek o dofinansowanie - zadeklarować na jaki rodzaj zadania chcemy uzyskać dotację - wymiana źródła ciepła, ocieplenie domu, zakup i montaż paneli fotowoltaicznych itd. Od dnia 10 czerwca 2020 r. można to zrobić tradycyjnie (składając podpisany wniosek) lub wyłącznie elektronicznie, poprzez dedykowany serwis gov.pl.

Końcowym etapem, który pozwoli na wypłatę środków, jest rozliczenie dotacji. Aby to zrobić - trzeba złożyć tzw. wniosek o płatność wraz z wymaganymi dokumentami. Przed jego złożeniem należy sprawdzić czy wniosek jest kompletny (tj. zawiera wszystkie dane), podpisany oraz czy zostały dołączone niezbędne załączniki.

Od 25 stycznia 2021 jest też możliwość rozliczenia dofinansowania całkowicie elektronicznie - trzeba wypełnić aktywny pdf, podpisać go podpisem elektronicznym (lub profilem zaufanym), dołączyć wymagane załączniki i prze-



stać do właściwego wojewódzkiego funduszu.

Weryfikacja wniosków przesłanych przez Beneficjentów odbywa się wg. kolejności wpływu. Duża liczba wniosków o tzw. płatność częściową, brak odzewu na prośbę o uzupełnienie czy też błędnie wystawione dokumenty księgowe - to tylko przykład sytuacji, kiedy okres oczekiwania na wypłatę środków rozciąga się w czasie.

Najczęstszą przyczyną opóźnień jest niekompletna dokumentacja. Wszystko jest opisane punkt po punkcie i w umowie i na stronach Programu. Beneficjenci bardzo często nie odpowiadają na kontakt mailowy z naszej strony, co z pewnością wydłuża cały proces rozliczenia. Pomimo jasnej i czytelnej informacji jak wypełnić wniosek i jakie dokumenty uzupełnić, często Pracownicy zmuszeni są wielokrotnie kontaktować się z tymi samymi Beneficjentami - przesyłane korekty są niekompletne lub niezgodne z wystanymi uwagami. Pomimo obecnej sytuacji epidemiologicznej, wywołanej koronawirusem, staramy się, aby wypłacić dofinansowanie jak największej liczbie mieszkańców tak szybko, jak to możliwe - podsumowuje Bartłomiej Widła, Kierownik Zespołu Rozliczeń w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

W wielu przypadkach Fundusz zmuszony jest do wyprowadzania zawartych umów. Wynika to głównie z braku znajomości Programu przez Beneficjentów oraz nieświadomości konsekwencji składania nieprawdziwych oświadczeń. Niestety, z uwagi na dysponowanie środkami

publicznymi, Wojewódzki Fundusz jest zobligowany do zawiadamiania właściwych organów o potencjalnych próbach wyłudzenia.

Od 1 stycznia 2021 roku Wojewódzki Fundusz uruchomił tzw. elektroniczny obieg dokumentów, który usprawnia procedowanie dokumentacji i realnie przyspiesza proces obsługi Beneficjenta. W kwietniu zostały wdrożone zmiany w funkcjonowaniu infolinii, aby ułatwić kontakt telefoniczny z pracownikami. Przypominamy, że przed kontaktem z Funduszem warto przygotować niezbędne dane m.in. numer umowy, które usprawnia komunikację z pracownikiem i sprawny przepływ informacji.

Wypłata dofinansowania wiąże się z odpowiedzialnym wydawaniem środków publicznych. Nie wyobrażamy sobie takiej sytuacji, kiedy przy wyrwykowo przeprowadzonej kontroli, będzie musiał nastąpić zwrot przyznanych środków ze względu na niespełnienie wymogów Programu. Priorytetem Wojewódzkiego Funduszu jest, i zawsze będzie, realna poprawa jakości powietrza w Małopolsce - mówi dr Kazimierz Koprowski, Prezes Wojewódzkiego Fundu-

szu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Zmiany w Programie „Czyste Powietrze” w 2021 roku

Od 1 stycznia w Małopolsce, zgodnie z Programem Ochrony Powietrza, nie jest możliwe uzyskanie dofinansowania dla kotłów na paliwa stałe opalanych węglem/ekogroszkiem.

Od 16 października 2020 roku, ze względu na trwający od marca stan epidemii, spowodowany rozprzestrzenianiem się wirusa SARS CoV- 2, można przedłużyć realizację zadań objętych dofinansowaniem z Programu. Termin można wydłużyć maksymalnie o 6 miesięcy, ale data zakończenia nie może być późniejsza niż 30 czerwca 2029 roku.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przygotował także Kalkulator Dotacji - www.czystepowietrze.gov.pl/kalkulator-dotacji. Narzędzie to ułatwia wyliczenie dotacji na planowane przedsięwzięcie w zależności od wybranych zadań kwalifikujących się do dofinansowania.

Na stronie www.lista-zum.ios.edu.pl jest dostępna tzw.

Lista Zielonych Urządzeń i Materiałów - czyli spis urządzeń i materiałów spełniających wymagania techniczne określone w programie „Czyste Powietrze”. Jest to pomoc dla wnioskodawców w wyborze urządzeń grzewczych, urządzeń wykorzystujących OZE (kolektorów słonecznych, paneli fotowoltaicznych czy pomp ciepła) oraz materiałów izolacyjnych i stolarki okiennej i drzwiowej, które kwalifikują się do dofinansowania.

Gdzie szukać informacji o Programie?

Szczegółowa lista inwestycji, na które można otrzymać dofinansowanie oraz wymagane dokumenty i załączniki są opisane w Programie „Czyste Powietrze”, w zakładce Programu na stronach Wojewódzkiego Funduszu w Krakowie (<https://www.wfos.krakow.pl/czyste-powietrze/>), na Portalu Beneficjenta Wojewódzkiego Funduszu w Krakowie w zakładce wymagana dokumentacja (<https://portal.wfos.krakow.pl/>) oraz na stronie Programu: <https://czystepowietrze.gov.pl/>



O nas: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie to samorządowa

osoba prawna, która od 27 lat wspiera działania na rzecz środowiska i zrównoważonego rozwoju w województwie małopolskim poprzez udzielanie dofinansowania inwestycji oraz innych działań na rzecz ochrony środowiska.

Siedziba Wojewódzkiego Funduszu znajduje się w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 12.

Kontakt z sprawie Programu

Ogólnopolska infolinia- 22 340 40 80

Infolinia Programu Wojewódzkiego Funduszu - 12 422 94 90 wew. 1

Więcej informacji na stronie Wojewódzkiego Funduszu w zakładce Kontakt

Minister Czarnek do uczniów: „Take it easy”

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

- Mogę do uczniów zaapelować młodzieżowym „take it easy”. Stres to rzecz, która towarzyszy człowiekowi w życiu, ale nie należy tego stresu wyolbrzymiać - mówił minister edukacji w odpowiedzi na apel uczniów, aby przed wakacjami nie wracać już do nauki stacjonarnej.

Protest uczniowski, czyli wyrażenie założeń przez grupę młodzieży w mediach społecznościowych, w ciągu tygodnia zebrało aż 400 tys. podpisów pod petycją, aby nie wracać przed wakacjami do nauki stacjonarnej. „Powrót do nauki w szkole na ostatnie niecałe dwa miesiące jest niepotrzebny i tylko zdezorientuje uczniów klas VII oraz VIII, którzy w tym czasie prowadzą intensywną naukę do egzaminu ósmoklasisty. Sprzeciwiamy się powrotowi w tym roku szkolnym do nauki stacjonarnej i chcielibyśmy, by nasz głos, głos wszystkich uczniów, został tym razem usłyszany oraz by została podjęta odpowiednia decyzja, o jaką prosimy” - piszą uczniowie w petycji skierowanej do ministra edukacji.

Dodają, że są zestresowani sprawdzaniem zeszytów, notatek lub że po powrocie będą musieli od nowa pisać sprawdziany w niepokoju i stresie.

O kwestię petycji uczniów zapytany został, podczas konferencji prasowej, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. - Mogę do uczniów zaapelować

młodzieżowym „take it easy”. Stres to rzecz, która towarzyszy człowiekowi w życiu, ale nie należy tego stresu wyolbrzymiać.

Szef resortu oświadczył, że „wszyscy mamy swoje obowiązki w życiu codziennym i do tych obowiązków wracamy również w szkole”. - Stąd też mój wczorajszy apel, aby skupić się głównie na odbudowaniu wspólnoty. Ale temu towarzyszą również wymagania dla uczniów, które są standardowe w każdym roku szkolnym. Nie bójmy się obowiązków. Każdy dzień nauki stacjonarnej jest na wagę złota, jest dużo lepszy niż kilka dni nauki zdalnej - powiedział Czarnek.

- Apeluje do tych dyrektorów szkół, którzy chyba nieroztropnie w niektórych miejscach zaplanowali tzw. dni dyrektorskie w terminie od 4 do 7 maja. Nie po to dzieci wracają do systemu stacjonarnej w pełni w całej Polsce w klasach I-III, żeby teraz zarządzać dni dyrektorskie i dni wolne od pracy - mówił minister.

Szef MEiN przypomniał także harmonogram powrotu do nauczania stacjonarnej. - Od 4 maja do szkół wrócą klasy I-III, od 15 maja w systemie hybrydowym klasy IV-VIII i 29 maja pełna nauka stacjonarna. Jesteśmy przekonani, że zakończenie roku szkolnego 25 czerwca w trybie stacjonarnym po kilku tygodniach pobytu w szkole rzeczywiście przyczyni się bardzo mocno do tego, że poprawi się wiedza i samopoczucie uczniów - ocenił minister.

W majówkę w miastach spacerkiem po szczepionkę

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

- Dzisiaj mamy coraz więcej szczepionek i chcemy poprzez coraz więcej kanałów aplikować więcej tych preparatów. Temu służy program, z którym ruszamy dzisiaj. Docieramy w różne zakątki Polski z naszymi punktami szczepień - ogłosił podczas czwartkowej konferencji premier Mateusz Morawiecki.

Podczas czwartkowej konferencji przed Stadionem Narodowym szef rządu ocenił, że Narodowy Program Szczepień „rozkręca się coraz mocniej, ponieważ do Polski dociera coraz więcej dawek szczepionek”.

- To dobra wiadomość. Pracujemy nad tym z Komisją Europejską, pracujemy też w innych miejscach w Europie, by tych szczepionek było jak najwięcej - mówił Morawiecki.

Przekazał, że rozmawiał z szefem Pfizera o projektach, które firma ta może zrealizować w Polsce. Morawiecki zapowiedział, że już od majówki ruszy szeroka akcja promocyjna szczepień. - Chcemy jak najszerzej ją promować. Widzimy po USA czy Wielkiej Brytanii, że jest to skuteczne, że ta skuteczność jest coraz wyższa i wprost proporcjonalna do liczby zaszczepionych osób - zauważył.

- Majówka, to tak jak młodzież mówi, można wrzucić



Szef rządu i jego zaufany człowiek, czyli Mateusz Morawiecki i Michał Dworczyk

Szef KPRM: 28 kwietnia wykonano 322 tys. szczepień, a na kolejne terminy zarejestrowało się ponad 810 tys. osób

na luz, ale my wrzucamy raczej wyższy bieg w programie szczepień - stwierdził premier.

Szef rządu wyjaśnił, że w Polskę wyruszą specjalne zespoły, które będą pomagać w szczepieniach. Akcja będzie polegać na tym, że w miastach wojewódzkich podczas weekendu majowego pojawią się mobilne kontenery, ciężarówki i namioty, które „w mobilny

sposób będą starały się dostarczyć szczepionki tam, gdzie ich nie ma”.

- Przede wszystkim będą starały się spełnić funkcję promocji szczepień - mówił. - W przyszłości chcemy mieć wypracowane takie mechanizmy, że jeżeli ktoś nie będzie mógł dotrzeć do punktu szczepień, to punkt szczepień dotrze do Polaka, dotrze do Polki w tym miejscu, gdzie będzie to konieczne - dodał.

Podkreślił, że Narodowy Program Szczepień stanie się „Narodowym Programem Odpowiedzialności”. - Dzisiaj mamy coraz więcej szczepionek i chcemy poprzez coraz więcej kanałów aplikować więcej tych preparatów. Temu służy program, z którym ru-

szamy dzisiaj. Docieramy w różne zakątki Polski z naszymi punktami szczepień - mówił Morawiecki.

Szef KPRM Michał Dworczyk, który jest odpowiedzialny za proces szczepień, zapowiedział, że do punktów w miastach wojewódzkich Polski będzie można „przejść podczas spaceru, bez umówienia się”. Dodał także, że będzie to jednodawkowa szczepionka firmy Johnson & Johnson.

- Wystarczy mieć wystawione e-skierowanie. W trakcie majówki będą je mieli wszyscy Polacy mający 36 lat lub więcej - mówił Dworczyk.

Szef KPRM przekazał także, że te mobilne punkty informacyjne i szczepieniowe w późniejszym czasie ruszą także do mniejszych miast, gdzie jest mniej punktów szczepień. Zauważył, że będą wykorzystywane do wzmocnienia, zagęszczenia sieci punktów szczepień po to, żeby łatwiej i szybciej Polacy mogli się szczepić”.

- Idąc w duchu przyspieszenia i organizowania nowych form szczepień, ułatwiania szczepień Polakom - 1 maja w formie pilotażu ruszą szczepienia wykonywane przez ratowników medycznych i pielęgniarki - powiedział Dworczyk.

Prezes Agencji Rezerw Strategicznych Michał Kuczmieński przekazał, że pomysł ustawienia kontenerów, które wykonali polscy producenci, pochodzi od wojewodów.

Z KRAJU

Warszawa

KPO trafi do Brukseli. Rzecznik apeluje do PO
Rzecznik rządu Piotr Müller zwrócił się do lidera PO, aby ten poparł Krajowy Plan Odbudowy. - Apeluje do pana przewodniczącego Borysa Budki, aby jeszcze raz te słowa, które wypowiadał tutaj, w tym budynku, w grudniu 2020 r., powtórzył przed lustrem i sam siebie sięgnąć. Wiceminister zapowiedział, że KPO zostanie wysłany do Komisji Europejskiej w terminie (do 30 kwietnia). Bruksela dała krajom UE 14 dni na poprawki i doprecyzowania. (AIP)

Warszawa

Minister przeprosił posłankę listem i kwiatami

„Pan minister Michał Dworczyk, który zagradzał mi dostęp do szefa polskiego rządu, przeprasza mnie i w piątek zaprasza na spotkanie dotyczące szczepień osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów” - napisała posłanka KO Iwona Hartwich na Facebooku. Szef KPRM napisał do posłanki, że jest mu przykro ze względu na sytuację zaistniałą we wtorek w Sejmie. Posłanka otrzymała też od szefa KPRM bukiet białych kwiatów. (AIP)

Warszawa

Bank PKO BP ostrzega klientów przed fałszerzami

PKO Bank Polski ostrzega swoich klientów przed oszustami podającymi się za przedstawicieli banku. Chodzi o e-mail zatytułowany: „Nieprawidłowy IBAN”. „Załącznik zawiera szkodliwe oprogramowanie”. - Nie otwierajcie go i nie klikajcie w linki - apeluje największy bank w Polsce. (AIP)

Wyższe mandaty dla kierowców? Od kiedy? Jakie zmiany w przepisach?

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Cena polisy OC nie będzie zależała już tylko od szkód, ale także od punktów karnych. - Ubezpieczeniowie mają uzyskać dostęp do danych kierowców. W tej chwili doprecyzowywane są rozwiązania techniczne - informuje dziennik „Rzeczpospolita”.

Możemy się spodziewać wyższych mandatów, a składka ubezpieczenia OC będzie wyższa, adekwatnie do liczby punktów karnych na koncie kierowcy, „głównie za przekroczenie prędkości”. Takie rozwiązanie ma mieć wielu orędowników. Wśród nich znajduje się Polska Izba Ubezpieczeń.

Podobnego zdania jest Instytut Transportu Samochodo-



Wielu uważa, że wysokość mandatów za niektóre wykroczenia jest zbyt niska. Stąd nagminne przekraczanie przepisów

wego. - Do tej pory składki ubezpieczenia są podwyższane kierowcom, którzy spowodowali wypadek czy kolizję. Czyli już po fakcie. Tymczasem uzależniając składkę od zachowania kierowcy na drodze, można mieć

wpływ na minimalizację ryzykownych zachowań - komentuje Maria Dąbrowska-Loranc, kierownik Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS.

Z kolei Tomasz Matuszewski, wicedyrektor Wojewódz-

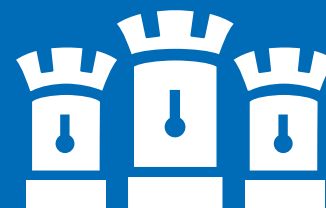
kiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Warszawie, w rozmowie z dziennikiem przyznaje, że od lat WORD w całym kraju prowadzi szkolenia pozwalające zredukować kierowcom punkty karne. - Osoby zainteresowane udziałem w takich kursach stale się powtarzają. Prewencja więc nie działa - przyznaje ekspert w rozmowie z „Rz”.

Marcin Litko, wieloletni egzaminator na prawo jazdy i właściciel szkoły nauki jazdy, tłumaczy „Rz”, że „rząd powinien się skupić na tym, by kary były egzekwowane”. - Dopiero potem wprowadzamy rewolucję - mówi cytowany przez gazetę.

Paweł Łukasik z Polskiego Towarzystwa Kierowców zwraca uwagę, że „należałoby zmienić koncepcję ubezpieczenia”. Jak wyjaśnia, obecnie ubezpieczenie obejmuje dany pojazd, którym „mogą jeździć różni kierowcy”. - Należałoby więc przenieść ubezpieczenie na konkretną osobę - komentuje.



RADA MIASTA KRAKOWA



Więcej dzielnic, ale mniej radnych dzielnicowych

Czy jest szansa na to, że dzielnice dostaną więcej pieniędzy? Może trzeba zmniejszyć ich liczbę? Kiedy pracę zacznie Forum Przyszłości Dzielnic? O tym, jak poprawić funkcjonowanie krakowskich dzielnic, mówi Przewodniczący Rady Miasta Krakowa DOMINIK JAŚKOWIEC.



FOT. IWONA KOWALSKA

- Propozycje specjalnych programów dla dzielnic, zmiany w sposobie dzielnicowania pieniędzy na poszczególne dzielnice – skąd ostatnio taka aktywność niektórych radnych dotycząca jednostek pomocniczych gminy?

- To pozorne działania, które mają pokazać mieszkańcom, że inicjatorzy tych pomysłów dbają o dzielnicę. To protezy, które tak naprawdę nie rozwiązują problemu zbyt niskich środków finansowych przeznaczanych przez miasto na zadania dzielnic.

- A co trzeba zrobić?

- Powinno się realnie zwiększyć finansowanie dzielnic. W Wieloletniej Pro-

gnozie Finansowej Miasta Krakowa pula środków dla jednostek pomocniczych jest taka sama od kilku lat. Klub Koalicji Obywatelskiej zwiększa wysokość tych środków, proponując rocznie poprawki do budżetu miasta, ale to działanie doraźne. Większe kwoty na zadania dzielnic trzeba zaprogramować w układzie wieloletnim.

- Trzeba, ale się nie da?

- Jako Rada Miasta nie możemy bezpośrednio zainicjować zmian w Wieloletniej Prognozie Finansowej – musi to zrobić prezydent. Pojawi się jednak projekt rezolucji, w którym będziemy postulować, by prezydent przedłożył Radzie stosowne zmiany.

- Zwiększyć – jak bardzo?

- Co roku można by zwiększać środki dla dzielnic tak, by za pięć lat były one dwa razy większe niż teraz. Jeśli dziś wszystkie dzielnice mają do dyspozycji ok. 44 mln zł, poprawkami dokładamy im jeszcze 5 mln zł, to dobrze byłoby dojść do 100 mln zł rocznie dla wszystkich dzielnic.

- I to rozwiązałoby ich wszystkie problemy?

- Zbyt niskie finansowanie to – moim zdaniem – największy problem dzielnic. W latach 2014–2018 Rada Miasta dokonała wielu zmian w statutach, które dobrze określiły funkcjonowanie naszych jednostek pomocniczych. Zwiększenie finansowania byłoby postawieniem „kropki nad i”.

- Żadnych innych zmian?

Według mnie w dzielnicach jest po prostu za dużo radnych. Jednak do zmniejszenia ich liczby potrzebne są zmiany ustawowe. Kilka lat temu z mojej inicjatywy Rada Miasta przyjęła rezolucję w tej sprawie. Liczba radnych w jednostkach pomocniczych nie może być sztywno narzucana przez ustawę. Ustawa o samorządzie gminnym mówi jasno o 15 radnych w dzielnicach do 20 tysięcy mieszkańców i 21 radnych w dzielnicach powyżej tej liczby. Zamiast sztywnych reguł powinno się wprowadzić widełki tak, aby

minimalna liczba radnych wynosiła w małych dzielnicach 9 – 11 osób, to naprawdę w zupełności wystarczy.

Warto pamiętać, że koszty funkcjonowania rad dzielnic są dużo wyższe niż wydatki na Radę Miasta. 372 radnych w dzielnicach to za dużo. Radnych powinno być mniej, wtedy można by zastanowić się nad podniesieniem ich diet, bo obecne około 300 złotych miesięcznie jest karykaturalnie niskie.

- A dzielnic nie jest za dużo?

- To źle postawione pytanie. Najpierw musimy zdecydować, czym mają się zajmować. Czy mają działać jak małe gminy, na wzór dzielnic warszawskich? Czy może powinny zajmować się tak jak obecnie, sprawami lokalnymi – remontami sal lekcyjnych, remontami ulic i budową chodników? Jeśli mają być podobne do gmin, to wtedy rzeczywiście należałoby zmniejszyć ich liczbę do 4, może 7.

- Do 7, czyli podział miasta na dzielnice byłby taki jak podział na okręgi wyborcze do Rady Miasta Krakowa...

- To zły pomysł. Granice dzielnic nie powinny pokrywać się z okręgami wyborczymi do Rady Miasta z bardzo prostego powodu. Podział na okręgi może się zmienić w każdej chwili i nie decyduje o tym Rada Miasta, tylko komisarz wyborczy. To wcale

nie jest hipotetyczna sytuacja, miasto rozwija się w sposób nierównomierny.

- 18 dzielnic to za mało?

- Nie chodzi o to, aby wzorem Poznania stworzyć 42 osiedla samorządowe. Nie można jednak przejść obojętnie wobec faktu, że o tym, co dzieje się w poszczególnych dzielnicach coraz częściej decydują reprezentanci dużych osiedli, dominujących ludnościowo na ich terenie. Coraz więcej osób zwraca uwagę, że większość radnych dzielnic reprezentuje mieszkańców największych osiedli, co dla pozostałych krakowian oznacza marginalizowanie ich spraw i problemów. Świętej pamięci prof. Ryszard Kulesza, jeden z twórców samorządu lokalnego, mówił, że podział na dzielnice powinien być tak skonstruowany, by w każdej z nich była podobna liczba mieszkańców. W Krakowie te różnice są ogromne – w Dzielnicy IV Prądnik Biały mieszka ponad 70 tys. krakowian, a w Dzielnicy IX Łagiewniki-Borek Fałęcki ok. 15 tys.

- To oznaczałoby zwiększenie liczby dzielnic tylko o kilka nowych.

- Tak, mam na myśli podzielenie tych największych. Weźmy np. Dzielnice VIII Dębniki – to powinny być co najmniej dwie osobne dzielnice Dębniki i Ruczaj. Przecież Dębniki to zupełnie inna specyfika i inne proble-

my lokalne niż te występujące na Ruczaju.

- To dobry temat na dyskusję w ramach Forum Przyszłości Dzielnic. Tyle, że to gremium nie działa. To kolejna ofiara pandemii koronawirusa?

- Covid nie zabił Forum Przyszłości Dzielnic, ale oczywiście zablokował jego działania. Wiele osób uważa, że dyskusje powinny odbywać się w trybie stacjonarnym i liczę (wykażę się tu dużą dozą optymizmu), że uda się zorganizować pierwsze takie spotkanie we wrześniu. Drugi problem to oczekiwania dotyczące wykonania ekspertyz i badań opinii publicznej, które miałyby być podstawą do dalszych prac tego forum. Powiem otwarcie – w tym roku nie ma na to pieniędzy i w obecnej sytuacji są ważniejsze wydatki miasta. Może w przyszłorocznym budżecie znajdą się jakieś kwoty na ten cel.

- Czyli dzielnice muszą poczekać na lepszy czas?

- Absolutnie nie. W maju pojawi się projekt rezolucji dotyczący sukcesywnego zwiększania finansowania dzielnic. I jeśli prezydent zaakceptuje ten pomysł, to już w przyszłym roku dzielnice będą miały więcej środków do dyspozycji.

**Rozmawiał
Grzegorz Skwron,
KRKnews**

Kolejowy projekt dla nowohuckich dzielnic szansą dla ich dalszego rozwoju

Właśnie minął rok od opracowania „Studium wykonalności dla Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej (SKA) na terenie Krakowa”. Dokument ten powstał po moim, jako radnego miasta, zawnioskowaniu tego zadania do budżetu Krakowa. Celem jego opracowania było uzyskanie merytorycznej podstawy do ustalenia przebiegu linii SKA i jej utworzenia. W opracowaniu określono również częstotliwości kursowania linii, liczbę przystanków oraz stopień wykorzystania systemu w podróżyach wewnątrz Krakowa.

Najwyżej oceniono ekonomicznie: wariant linii SKA nr 7 „Kraków Lotnisko” – „Kraków Nowa Huta Przyszłości” oraz wariant linii SKA nr 1a, obejmujący „Kolejowy Ring Krakowski” przez Nową Hutę z wykorzystaniem początkowo jednego z torów (docelowo dwie trasy biegnących obok siebie w przeciwnych kierunkach). Ta „duża ob-

wodowa” biegnie od Dworca Głównego przez przystanki: Batowice, os. Piastów, Kraków-Lubocza, Nowa Huta, planowane przystanki Kościelniki, Wyciąże, Przylasek Rusiecki i dalej poprzez m.in. Złocień, Płaszów.

Również rok temu – w wyniku starań Prawa i Sprawiedliwości – po blisko 21 latach przerwy pociąg

wrócił do obsługi przystanku Kraków Nowa Huta oraz wyremontowanego także w tym czasie przystanku Kraków-Lubocza. Na tej trasie regularnie funkcjonuje już kilka połączeń pasażerskich dziennie z czasem dojazdu do Dworca Głównego z Luboczy 12–13 minut i w cenie 4 zł.

Przeanalizowana została również możliwość wykorzystania linii kolejowej do Łęgu z planowanymi przystankami: „Nowohucka” przy Selgrosie, „Sołtysovska” i końcowym „Plac Centralny”. Po wybudowaniu łącznicy docelowo czas dojazdu z Placu Centralnego do Dworca Głównego będzie mógł wy-

nosić tylko 7 minut.

Kolejnymi moimi propozycjami zgłaszanymi do budżetu Krakowa jest opracowanie dwóch koncepcji dla dworców: tramwajowo-kolejowego „Dzielnice Mistrzejowice/Bieńczyce”, w rejonie przystanku kolejowego SKA os. Piastów (po przedłużeniu linii tramwajowej o jeden przystanek) oraz kolejowego „Dzielnice Nowa Huta/Wzgórza Krzesławice”, w rejonie przystanku kolejowego SKA Kraków-Lubocza wraz z estakadą dla ul. Blokowej nad torami kolejowymi.

**Włodzimierz Pietrus,
radny klubu PiS**



FOT. MAGDALENA BARTLEWICZ

Sądy muszą zdecydować co z frankowiczami

Luksemburg

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zdecydował w czwartek, że skutki stwierdzenia przez sąd istnienia nieuczciwego warunku w umowie podlegają przepisom prawa krajowego, przy czym kwestia utrzymania się w mocy takiej umowy powinna być oceniana przez sąd krajowy.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w czwartek orzekł w sprawie frankowiczów. Postępowanie zostało zapoczątkowane przez Sąd Okręgowy w Gdańsku, który do TSUE skierował pytania prejudycjalne. Najważniejsze dotyczyły właśnie kwestii daty, od której należy liczyć termin przedawnienia roszczeń banku o zwrot kapitału.

Na stronie internetowej TSUE wyrok miał zostać opublikowany o godz. 12, jednak obecnie strona internetowa Trybunału jest niedostępna. Natomiast z komunikatu prasowego można już wyciągnąć najważniejsze kwestie.

Przed wszystkim TSUE uznał, że „skutki stwierdzenia przez sąd istnienia nieuczciwego warunku w umowie zawartej między przedsiębiorcą a konsumentem podlegają przepisom prawa krajowego, przy czym kwestia utrzymania się w mocy takiej umowy powinna być oceniana z urzędu przez sąd krajowy zgodnie z obiektywnym podejściem na podstawie tych przepisów”.

Oprócz tego Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że to sąd krajowy ma obowiązek poinformować konsumenta o konsekwencjach prawnych, jakie może pociągnąć za sobą stwierdzenie nieważności takiej umowy.

„Aby jednak konsument mógł udzielić wolnej i świadomej zgody, sąd krajowy powinien wskazać stronom, w ra-

mach krajowych norm proceduralnych i w świetle zasady słuszności w postępowaniu cywilnym, w sposób obiektywny i wyczerpujący, konsekwencje prawne, jakie może pociągnąć za sobą usunięcie nieuczciwego warunku, i to niezależnie od tego, czy strony są reprezentowane przez pełnomocnika zawodowego, czy też nie” - można przeczytać w komunikacie TSUE.

Wniosek do TSUE wpłynął w styczniu ubiegłego roku.

Sprawa dotyczy kredytobiorców, którzy w 2008 roku zawarli umowę z Bankiem BPH ws. kredytu hipotecznego na 360 miesięcy, indeksowanego do franka szwajcarskiego.

Powodowie domagają się nieważności umowy z uwagi na nieuczciwość klauzul umownych dotyczących indeksacji. Oprócz tego chcą zwrotu przez bank wszystkich uiszczonych do dnia wniesienia pozwu na jego rzecz kwot tytułem rat kapitałowo-odsetkowych oraz opłat.

Z drugiej strony bank, który został pozwany, domaga się zaś oddalenia powództwa.

Gdański sąd skierował do TSUE kilka pytań prejudycjalnych między innymi o datę, od której należy liczyć termin przedawnienia roszczeń banku o zwrot kapitału.

Już w 2019 roku TSUE orzekł w sprawie frankowiczów. Zdecydował wtedy, że jeśli umowa kredytowa zawiera niedozwolony zapis, to sąd może ją uznać za nieważną. Jednak nie zostało powiedziane, co dzieje się potem - sąd krajowy miał wolną rękę.

Jak wynika z badania przeprowadzonego przez UCE RESEARCH i SYNO Poland, w grupie osób, które spłacają kredyt we frankach i nie sądzą się z bankiem, aż 50,8 proc. planuje złożyć pozwy w ciągu trzech najbliższych miesięcy. 6,3% nie ma takiego zamiaru, a 42,9 proc. jest na ten moment niezdecydowanych.



Sprawa dotyczy kredytobiorców, którzy w 2008 r. zawarli umowę z Bankiem BPH ws. kredytu hipotecznego frankowego

Joe Biden obiecał Amerykanom dobrze płatne prace w USA

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

W pierwszym przemówieniu w Kongresie prezydent Biden zapowiedział odbudowę amerykańskiej klasy średniej po pandemii i przywrócenie życia „zapomnianym” robotnikom.

Prezydent USA Joe Biden triumfalnie w przemówieniu do Kongresu oświadczył, że Stany Zjednoczone „znowu ruszyły” i obiecał biliony dolarów na odbudowę amerykańskiej klasy średniej po pandemii i przywrócenie życia „zapomnianym” robotnikom.

Sto dni po objęciu prezydentury mówił o konieczności wdrożenia nowego pakietu wydatków i ulg podatkowych, które mają kosztować 1,8 biliona dolarów. Ogromna część tych pieniędzy zostanie przeznaczona na edukację i opiekę nad dziećmi, zaś 800 miliardów dolarów w postaci ulg podatkowych dostaną rodziny o średnich i niskich dochodach. Joe Biden wezwał również Kongres do podniesienia płacy minimalnej do 15 dolarów za godzinę oraz by przyjął jego rozwiązania odnośnie migracji.

Chwaląc sukces masowych szczepień przeciwko Covid-19, Biden powiedział Kongresowi i narodowi, że Amerykanie zawsze powstają. Ameryka jest gotowa do startu. „Znowu pra-



Prezydent Joe Biden na pomoc rodakom chce przeznaczyć prawie dwa biliony dolarów

Plan, który będzie wymagał zatwierdzenia, przeznaczają pieniądze na wczesną edukację, opiekę nad dziećmi i szkolnictwo wyższe

cujemy, znowu marzymy, ponownie odkrywamy i przewodzimy światu”.

Wprowadzenie szczepionki przeciwko koronawirusowi Biden nazwał jednym z największych osiągnięć logistycznych w historii Stanów Zjednoczonych. Potem wyjaśniał, że ten narodowy wysiłek musi skupić się teraz na odbudowie gospodarki

i walce z nierównościami za pomocą największego planu zatrudnienia od czasów II wojny światowej.

Biden mówił, że Amerykanie z klasy robotniczej są ignorowani, podczas gdy jeden procent najbogatszych mieszkańców tego kraju wzbogacił się, ale jego plany dadzą tym pierwszym szansę. - Czujesz się pozostawiony i zapomniany w szybko zmieniającej się gospodarce. Porozmawiam z tobą - mówił Biden i obiecał Amerykanom dobrze płatne prace, których nie można będzie zlecić poza USA.

W każdym aspekcie swojego przemówienia telewizyjnego w czasie największej oglądalności, Biden powtarzał swoją mantrę, że „Ameryka po-

wróciła” - zarówno pod względem wychodzenia z pandemii, jak i porzucenia zawirowań z czasów jego poprzednika.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, prezydent podkreślił powrót do międzynarodowych partnerstw zniszczonych przez Trumpa. Wśród wielu odniesień do Chin, Biden mówił, że podczas gdy Pekin dąży do dominacji, „witamy konkurencję” i „nie szukamy konfliktu”.

Jeśli chodzi o kwestie wewnętrzne, prezydent przedstawił długą listę życzeń Demokratów, w tym reformę policji, reformy proimigracyjne i kontrolę broni - jedne z najbardziej drażliwych kwestii w polityce Stanów Zjednoczonych.

Prosił Republikanów i Demokratów o współpracę nad jednym z najbardziej gorących tematów w kraju, mówiąc: zakończmy naszą wyczerpującą wojnę z imigracją.

Ale Republikanie nie okazywali zachwytu wobec apeli Bidena o jedność, oskarżając go o to, że deklaruje tę ideę, jednocześnie promując lewicowy program.

- Nasza przyszłość nie będzie pochodzić ze schematów Waszyngtonu ani socjalistycznych marzeń. Będzie pochodzić od was - narodu amerykańskiego - mówił Tim Scott, jedyny czarnoskóry senator Republikanów, po zakończeniu mowy Bidena. - Prezydent Biden obiecał określony typ przywództwa - dodał.

Jednak konieczne będzie przyjęcie trzeciej dawki szczepionki Pfizera

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Ugur Sahin, szef firmy BioNTech, nie pozostawia złudzeń: prawdopodobnie będzie trzeba przyjmować trzecią dawkę szczepionki, a nawet szczepić się co roku.

Ugur Sahin, założyciel i zarazem szef BioNTech, która to firma jest partnerem amerykańskiego giganta farmaceutycznego Pfizer, mówi, że skuteczność jego preparatu spada po jakimś czasie do 91 procent. Oznacza to, że konieczny będzie trzeci zastrzyk.

Zdaniem Sahina, nie można wykluczyć, że taką wzmacniającą odporność naszego organizmu dawkę będziemy musieli przyjmować co półtora roku. Według Sahina, skuteczność

szczepionki produkowanej przez jego firmę i koncern Pfizer spada do 91 proc. (z 95 proc.) po sześciu miesiącach od momentu jej podania. Dlatego potrzebny będzie trzeci zastrzyk, aby podnieść odporność do prawie 100 proc.

Szef firmy BioNTech sądzi, że podanie trzeciej dawki szczepionki powinno nastąpić między dziewiątym a dwunastym miesiącem od podania pierwszej dawki. Kolejne, „przypominające” szczepienia, zdaniem Sahina, powinno mieć miejsce co roku lub nawet co półtora roku. Pocieszające jest to, jak dodaje Sahin, że obecna szczepionka jego firmy i Pfizer jest skuteczna wobec indyjskiej mutacji koronawirusa.

Oceniał też, że sugerowane zawieszenie praw intelektualnych firm do opracowanych przez nie szczepionek, by przy-



Twórca najpopularniejszej szczepionki Ugur Sahin nie ma dla nas dobrych wieści

spieszyć ich produkcję, „nie jest dobrym rozwiązaniem”. Pfizer i BioNTech rozważają podjęcie współpracy z wybranymi partnerami i udostępnienie „kompetentnym producentom” licencji na produkcję szczep-

ionki, aby istniały gwarancje, że nie powstaną warianty tego preparatu o obniżonej jakości.

Podczas konferencji Sahin opowiedział się za zniesieniem koronawirusowych restrykcji dla zaszczepionych, ale dopiero kiedy zrobi to ponad połowa ludności w danym kraju.

W tej sprawie zabrał niedawno głos szef Pfizer Albert Bourla. On też wspominał o prawdopodobnej trzeciej, wzmacniającej dawce szczepionki, którą poda się od 6 do 12 miesięcy od podania dwóch poprzednich. Bourla również nie wyklucza konieczności szczepienia się przeciwko koronawirusowi co roku lub co półtora roku, tak jak to robimy sezonowo w przypadku grypy.

Wszystko zależy jednak od rozwoju sytuacji oraz badań, które starają się ustalić, na jak długo nabywamy odporności przeciwko Covid-19 po pełnym zaszczepieniu się. Do tego jeszcze dochodzi nowa sytuacja, rozwój kolejnych mutacji koronawirusa. Dziś największe zagrożenie stwarza wariant indyjski.

Zbigniew Bartuś
redakcja@dziennik.krakow.pl



Śmierć i wakacje

Kwadratura kuli

Pa autostradzie między Katowicami a Krakowem autobus wiozący do Wawelskiego Smoka pięćdziesięcioro przedszkolaków uderzył w uniuruchomiony na środku drogi mikrobuz z ośmioosobową rodziną. Wszyscy zginęli. 50 słodkich dzieciaków, dwie wychowawczynie, kierowca, pan Władek z 30-letnim stażem, mąż, ojciec i dziadek. No i ta biedna rodzina: mama, tata, babcia, piątka małych dzieci. Rusza to kogoś? No pewno! Wszystkich. Pół Polski potrafiło żyć zabójstwem małej Madzi przez wiele miesięcy, to co dopiero taki dramat. Równocześnie codzienna śmierć 600 Magdalen i Władeków na covid mało kogo dziś obchodzi. Czy staliśmy się bestiami bez serca?

Częściowo uspokajam (choć nie sumienia): opisany wyżej wypadek na autostradzie, chwała Bogu, nie zdarzył się i miejmy ufność, że nigdy nie będzie miał miejsca. Natomiast łatwo przypomnimy sobie podobne dramaty z dalszej lub bliższej przeszłości; ja na przykład doskonale pamiętam, jak w zderzeniu autobusu z drzewem pod Modlinem zginęło wielu mych przyjaciół z równoległej klasy w plockim liceum, a ocaleni - mimo wielomiesięcznej terapii - zostali kalekami na całe życie. Było to prawie 40 lat temu, a jednak na wspomnienie owej tragedii wciąż odczuwam rozpacz i grozę. Głos mi się łamie, skóra cierpnie, oczy łzawią.

Ofiary covidu - powiedzmy sobie szczerze - nie wywołują takiej reakcji, chyba że są to ofiary bliskie. Owszem, jak wielu, martwię się, że jest ich tak wiele i wściekam na polityków, gdy eksperci wyliczają

czarno na białym, iż dzięki odpowiedniej polityce szczepień (najpierw wszyscy seniorzy bez wyjątku!) można by uniknąć nawet 95 proc. obecnych śmierci. Sądzę, że kiedyś przyjdzie czas rozliczeń - odpowiedzi na wiele trudnych pytań, zwłaszcza to, dlaczego w Polsce, ale też innych rozwiniętych krajach, jak Włochy, Hiszpania, Wielka Brytania, Niemcy, umarło aż tylu obywateli. Naszych rodaków. Rodziców, dziadków, mężów, żon, braci, sióstr, córek i synów. Oraz bliższych i dalszych sąsiadów, przyjaciół, znajomych.

Celowo personalizuję, bo nasze emocje działają zawsze ksobnie - już tak jesteśmy skonstruowani. Jako ludzie, nie bestie. Albo ludzie z jakimś cieniem bestii w środku. W sensie, że i Rousseau, i Hobbes mieli trochę racji.

Na przywołanym już kiedyś przeze mnie murku za plotem, gdzie przysiadają klienci pobliskiego marketu, 30-letni narratorzy skupili się ostatnio na małym dziecku, które błyskawicznie zmarło na naszym osiedlu z powodu zakażenia meningokokami. Rodzice innych dzieci wpadli w panikę, wielu postanowiło nagle wykonać u swych pociech zaległe szczepienia. Komentarz na temat lokalnych ofiar covidu był zaś raczej brutalny: „Umierają starzy. Może i lepiej. Mniej forsy pójdzie na emerytury. A i oni się mniej namęczą, bo nikt w tym wieku zdrowy nie jest. No i już sobie pożył”. Smutne? Czy mówią to bestie? Raczej pragmatycy. Statystyczni suwereni.

Od marca zeszłego roku do marca 2021 tzw. nadmiarowe zgony (na covid i inne choroby) pochłonęły w Polsce ponad 100 tys. osób, czyli miasto wielkości Tarnowa lub Płocka. To jest największa tragedia od czasów II wojny. My, szarzy suwereni, myślimy sobie o tym prosto i indywidualnie: „A co ja mogę z tym zrobić?”.

I żyjemy dalej, planując zakup pralki bądź wakacje w Grecji.

Opinie



BEATA ABRAMCZYK
TWOJA MAPA ODPORNOŚCI
POZNAJ SIEBIE NA NOWO
WYD. EDIPRESSE

Pierwszym krokiem, który trzeba wykonać, by lepiej ci się żyło, to detoks twojego umysłu - radzi Beata Abramczyk. Nie bój się, na detoks ciała też przyjdzie czas. Beata całe życie jest związana ze sztuką i tańcem, ale tak naprawdę choroba Hashimoto sprawiła, że poznała głębiej siebie, rozpoczęła proces samoleczenia, a potem zaczęła się swoim doświadczeniem dzielić z innymi. Jej droga do świadomego życia tu i teraz jest autentyczna, bo każdy krok jest jej własnym krokiem. Dlatego warto sięgnąć po tę książkę, nawet wtedy, kiedy nie choruje się na Hashimoto, ale chce się zwiększyć odporność ciała i zrozumieć, jak bardzo nasze myśli nas kształtują i jakie pułapki się za tym kryją. Pora się przebudzić i nauczyć dobrze wybierać i zaważać o sobie. Kiedy, jak nie teraz?

KACHEL

Ryszard Terlecki
redakcja@dziennik.krakow.pl



KTO POPROWADZI OPOZYCJĘ

Wszystko jest polityką

W miniony weekend obserwowaliśmy wydarzenie symptomatyczne: Platforma Obywatelska urządziła debatę programową, a opozycyjne media, z TVN na czele, nie tylko jej nie transmitowały (co jeszcze niedawno byłoby nie do pomyślenia), ale ograniczyły się do zdawkowych informacji i skromnych migawek. Zdarzyło się to w czasie, gdy trwa, nasilająca się od miesięcy, krytyka, że największa partia opozycyjna nie ma programu na przyszłość, a jej przywódca (coraz częściej kwestionowany we własnych szeregach) nie ma żadnego pomysłu, jak wy prowadzić swoją formację z permanentnego kryzysu. Czyżby media od lat zaciekle walczące o wypromowanie idei „żeby było jak było”, nagle zmieniły front i przestały wspierać swojego faworyta? W sondażach partia Hołowni regularnie wyprzedza Platformę, kolejni postowie PO

przenoszą się do konkurencji, obiecującej „jedynki” na wyborczych listach, a europejscy protektorzy ze zdumieniem obserwują, jak ich podopieczni odgają się wysadzeniem w powietrze unijnego budżetu. W tej sytuacji opozycyjne media kombinują, że może opłaci się przerzucić poparcie na „wschodzącą siłę” czyli partię byłego prezentera TVN.

Hołownia też nie ma programu (poza ograniczeniem roli Kościoła), ale celowo nie stara się go formułować, żeby

Zapewne już niedługo Platforma zostanie zmuszona do wymiany kierownictwa partii, tak jak w zeszłym roku. Czy nie będzie za późno

za wcześniej nie wchodzić w polemiki z resztą opozycji. Regularnie, mniej więcej co tydzień, zabiera Platformie jednego posła, a podobno chętnych wystarczy mu jeszcze na parę miesięcy. Usilnie stara się zająć miejsce pomiędzy Platformą, lewicą a PiS, co jest dość karkołomne, ale jak na razie przynosi efekty. Jeżeli Platforma nie utrzyma się na poziomie około 15 procent

i znacznie spadać jeszcze niżej, to Hołownia wydaje się, że ma szansę na wynik w sondażach rzędu 25 procent. Co oczywiście nie jest prawdą, bo efekt nowości powoli zblednie, a ponadto co innego jest wskazywać w sondażach osobę lansowanego celebryty, a co innego w wyborach oddać głos na nieznaną nikomu kandydatów jego partii. Również poparcie opozycyjnych mediów może usypiać czujność, bo warto pamiętać, jak te same media wypromowały niegdyś Palikotą, następnie Petru, a my dobrze wiemy, co z tego zostało.

Zapewne już niedługo Platforma zostanie zmuszona do wymiany kierownictwa partii, tak jak w zeszłym roku skutecznie zmieniła kandydata w prezydenckich wyborach. Czy nie będzie za późno? I czy przedwyborcza konfrontacja nie zmusi dwóch opozycyjnych przodowników, PO i Hołowni, do morderczej walki między sobą, co już całkowicie zmarginalizuje pozostałych uczestników opozycyjnego towarzystwa? Dziś obie strony chętnie mówią o wyborczej koalicji, ale jeżeli ugrupowanie Hołowni nie jest tylko chytrze wymyśloną podpórka Platformy, to w wyborach będziemy mieli do czynienia z wojną na śmierć i (polityczne) życie.

Paweł Kowal
redakcja@dziennik.krakow.pl



LEWICA ZACĄLOWANA

Od Krakowa do Brukseli

Właśnie Lewica jest duszona przez PiS. A dokładnie zaczęła być. Fajnie popatrzeć, jak rządowne media słodzą ekipie Włodzimierza Czarzastego. W tle jest ciche porozumienie Lewicy postkomunistycznej, Wiosny Biedronia i Razem - Zandberga z Prawem i Sprawiedliwością. Istotą porozumienia, moim zdaniem, jest zabezpieczenie, że jeśli Jarosław Kaczyński będzie zmuszony postawić na rząd mniejszościowy, bo partie koalicyjne Jarosława Gowina i Zbigniewa Ziobry zawiodą, to Lewica pomoże się ogarnąć Prawu i Sprawiedliwości i wygrywać ważniejsze głosowania i tak się doczłapać do wyborów w 2023 roku.

W sumie w nowym porozumieniu nie ma wiele nowego, bo partię Jarosława Kaczyńskiego od dawna ciągnęło do postkomunistycznej lewicy. Tak było na początku 2010 roku - jeszcze przed katastrofą smoleńską, tak było

w kampanii prezydenckiej w 2010 roku, kiedy Jarosław Kaczyński komplementował polityków lewicy postkomunistycznej.

Pretekstem do najnowszego porozumienia PiS - postkomuniści i reszta lewicy, jest Krajowy Plan Odbudowy, czyli 58,1 miliardów euro, z czego ok. 24 miliardy euro to pieniądze ekstra, a ponad 34 miliardy euro to forma pożyczki. Szkopuł w tym, że po ratyfikacji w Sejmie odpowiedniej umo-

W nowym porozumieniu nie ma wiele nowego, bo partię Kaczyńskiego od dawna ciągnęło do postkomunistycznej lewicy

wy z Unią Europejską, pieniądze te zostaną uruchomione i trudno powiedzieć, na czym wtedy będzie polegała kontrola nad nimi. Prawda jest taka, że jedyną metodą negocjacji z władzą w tej sprawie było solidarne groźenie, że opozycja nie poprze ratyfikacji w Sejmie i pozostawienie PiS w niepewności, czy znajdzie większość do poparcia ratyfikacji skoro Zbigniew Ziobro już zapowiedział głosowanie przeciw. Le-

wica wiedziała, że stawką jest wymuszenie poważnego mechanizmu kontroli wydawania wielkich miliardów.

A Marian Banaś, prezes NiK, mówi, że mamy policyjne państwo. Grubo... Prezes uważa, że spotykają go szyskany ze względu na działania NIK, która coraz częściej pokazuje przykłady marnotrawienia pieniędzy publicznych, a być może i złodziejstwa w tle. Pozornie nie związana sprawa prezesa NiK Mariana Banasia nie ma związku z KPO. Tak naprawdę zresztą to nie jest sprawa Banasia, bo on nie tworzy raportów Izby, ale to kwestia doświadczonych kontrolerów, którym Banaś chce teraz zapewnić niezależność, z których wielu mogła być przyjeta do pracy, choćby za Lecha Kaczyńskiego i Władysława Stasiaka.

A więc do rzeczy: nikt dzisiaj w Polsce nie pokazuje tak jak NiK, że tej władzy w sprawie wydawania wielkich pieniędzy trzeba pilnować, bo na roztrwonienie poszły zarówno środki Polskiej Fundacji Narodowej, jak i te na wybory kopertowe.

Lewica mogła jedno - pomóc upilnować PiS w wydawaniu wielkich unijnych pieniędzy. Wybrała polityczne romanse i ballady z partią władzy i słono za to zapłaci.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Stać go, by lecieć w kosmos z Muskiem, to i stać go, by sobie takiego Rolls-Royce'a zamówić, o jakim marzy. Yusaku Maezawa, japoński miliarder, marzył o zielonym. I co? I go ma.

piątek

Dzieci chore na padaczkę już nie są najważniejsze

Marek Kęskrawiec
marek.keskraviec
@polskapress.pl



W 2016 roku dzieci chore neurologicznie otrzymały pięknie wyremontowany oddział. Kilka tygodni temu musiały go jednak opuścić. Dyrekcja szpitala im. Jana Pawła II widzi w tym miejscu inną działalność - operacje transplantacji płuc. Wszystko dzieje się pod przykrywką walki z komplikacjami u chorych po covidzie. Remont kosztował 4,2 mln zł...

W samym sercu Krakowa ani żywego ducha

str. 22

Obowiązkowe szczepienia na COVID-19? Może nie być wyjścia

str. 24-25

Nie siedź w Krakowie, wybierz się na fajną majówkę

str. 26-27

się wielonarządowo, na czele z uporczywie nawracającym zapaleniem płuc - opowiada pani Anna. - Na początku leczenia spędziłam dwa miesiące z Jurkiem na oddziale, potem wróciłam na dwa tygodnie do domu i znowu jechałam na kolejne trzy tygodnie do szpitala. Przez pierwszy rok życia syna spędziłam z nim na oddziale ponad 6 miesięcy. Wymieniałam się z mężem, który brał na siebie weekendy, bym mogła zająć się pozostałą trójką naszych dzieci. W końcu jednak ktoś z nas musiał zrezygnować z pracy. Po urlopie rodzicielskim nie wróciłam już do zawodu logopedy i nauczycielki w najmłodszych klasach, zaś mąż przejął ciężar finansowania rodziny. Oczywiście wspomagały nas też dwie babcie i opiekunka. Wszyscy walczyliśmy o Jerzego. Do dziś jestem zadziwiona, jak dzielnie przez te traumy przeszliśmy.

Oddział jak z pięknych marzeń

Państwo Basiurowie mieli i tak wielkie szczęście. Co prawda syn dalej jest chory, nie chodzi i nie mówi, ale rodzice zdają sobie sprawę, że mogło być dużo gorzej. Oni na szczęście trafili na jeden z najlepszych w Polsce oddziałów zajmujących się chorobami neurologicznymi dzieci. - Ważna była też dla nas atmosfera w tym miejscu oraz podejście personelu: życzliwego i pomocnego, pełnego empatii, a to nie zawsze jest łatwe. Dzieci cierpiące na ciężką padaczkę nie są stabilne emocjonalnie, cierpią na bezsenność, są pobudzone, płaczą, mają ataki lęku, spadki saturacji i problemy z usuwaniem śluzu z płuc. To wszystko udziela się niestety rodzicom i osłabia ich odporność psychiczną. Lekarze są tu jednak bardzo cierpliwi - przyznaje pani Anna.

Co podkreślają także inni rodzice, oddział oferował im godne

warunki, czyli normalne, wygodne łóżka przy dziecku, a nie rozkładane leżaki czy materace na podłodze. Można było też korzystać z komfortowych łazienek przy dużych salach oraz ze specjalnej Strefy Rodzica, zaopatrzonej w lodówkę i mikrofalówkę.

W tej ceniowej placówce leczone są nie tylko dzieci z padaczką, ale też przypadki zapalenia mózgu, opon mózgowych, ciężkiej boreliozy, gruźlicy, zapalenia nerwu wzrokowego, a ostatnio trafiali tam również mali pacjenci z neurologicznymi następstwami covidu, przywiezieni tu ze Szpitala im. Żeromskiego, co świadczy o wielkim zaufaniu tamtejszych specjalistów do zespołu dr Piątkowskiej-Śmietańskiej. Część leczonych przez nią dzieci wymagała odosobnienia z racji osłabionego leczenia (m.in. sterydami) układu immunologicznego. To właśnie z tego powodu zbudowano na oddziale specjalne śluzy izolacyjne, gwarantujące eliminację wirusowych i bakteryjnych patogenów.

Oddział Pediatrii i Neurologii Dziecięcej jest jednym z najstarszych w szpitalu. Powstał w 1951 r. w związku z plagą choroby Heineg-Medina (inaczej polio). W obecnej lokalizacji działa od lat 80., kiedy trafił do budynku, który uzyskał tytuł Miстера Krakowa. Szczegółne wrażenie robił on dopiero od 2016 r., kiedy to przeprowadzono gruntowny remont kosztujący 4,2 mln zł. Większość funduszy pochodziła ze środków własnych szpitala, ale 1,6 mln przekazał również Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Remont wspomógł też Fundacja Aby Żyć, która zakupiła część wyposażenia oraz Budimex, dzięki któremu utworzono Strefę Rodzica z tzw. kąciakiem sensorycznym, umożliwiającym zabawy oraz aneksem kuchennym dla rodziców przebywających z dziećmi na oddziale. Pojawiały się także pięknie odmalowane sale, wyposażone w nowoczesne łazienki z wanienkami oraz malunki na ścianach, poprawiające nastrój dzieci. Sale stały się jasne, miały przeszklone drzwi i ściany na korytarz, umożliwiające stały monitoring. Słowem - oddział wyglądał wreszcie na placówkę rodem z XXI wieku. Miał jednak to do siebie, że nigdy nie był przeładowany małymi pacjentami. Zazwyczaj była tam zajęta niewiele ponad połowa z 35 łóżek.

nym dla rodziców przebywających z dziećmi na oddziale. Pojawiały się także pięknie odmalowane sale, wyposażone w nowoczesne łazienki z wanienkami oraz malunki na ścianach, poprawiające nastrój dzieci. Sale stały się jasne, miały przeszklone drzwi i ściany na korytarz, umożliwiające stały monitoring. Słowem - oddział wyglądał wreszcie na placówkę rodem z XXI wieku. Miał jednak to do siebie, że nigdy nie był przeładowany małymi pacjentami. Zazwyczaj była tam zajęta niewiele ponad połowa z 35 łóżek.

Przeprowadzka w trybie awarii

Już od miesięcy po szpitalu krążyły plotki, że oddział zostanie zmniejszony lub przeniesiony gdzieś indziej. Pogłoski nasiliły się po wybuchu pandemii, kiedy doszło do ogólnego spadku liczby przyjęć w polskich szpitalach i ograniczenia diagnostyki. Prawdą jest jednak, że dotyczyło to całego polskiego szpitalnictwa i nie było żadnym specjalnym „grzechem” neurologii dziecięcej w szpitalu JP II.

Z oficjalnych informacji, jakie otrzymaliśmy od dyrekcji szpitala, wynika, że w 2019 r. na oddziale hospitalizowano 1324 dzieci, a zajętych było 53,8 proc. łóżek. W pandemicznym 2020 r. wykorzystano 39,7 proc. łóżek, na których leczono 911 małych pacjentów. Jak stwierdza w piśmie do nas dyrektor, lek. med. Grzegorz Fitas, był to jeden z głównych powodów przeniesienia oddziału. Szpital nie mógł sobie pozwolić na niewykorzystanie tak dużej liczby łóżek, „potencjalnie mogących służyć intensywnej terapii i respiratoroterapii”.

W połowie marca dyrekcja oficjalnie poinformowała, że oddział zostanie przeprowadzony piętro niżej, ale będzie to proces stopniowy i potrwa do czerwca. Kilkanaście dni po tej deklaracji

sprawy gwałtownie przyspieszyły. Neurologię dziecięcą przeniesiono nagle, w ciągu kilku dni. Było to szokiem dla pracujących tam lekarzy i pielęgniarek. Nikt się jednak z nimi nie liczył. Wyposażenie wynoszono w trybie ekspresowym, w atmosferze chaosu, a na miejsca zajmowane przez dzieci przeniesiono chorych na covid. Niewielu, jak twierdzą lekarze ze szpitala.

Jak zapewnia nas dyr. Fitas, nagła wyprowadzka wynika z decyzji z 30 marca, „w której Wojewoda Małopolski natychmiastowo poleca przygotowanie kolejnych łóżek dla pacjentów covidowych, w tym także łóżek intensywnej terapii dla dorosłych z kardiomonitorem oraz możliwością prowadzenia tlenoterapii i wentylacji mechanicznej”. Takie warunki spełniały sale zajmowane dotychczas przez dzieci chore na padaczkę. I dlatego, „w trybie awaryjnym”, doszło do ich przeniesienia.

Dyr. Fitas nie kryje, że po pandemii na terenie dawnej neurologii dziecięcej będzie działał Oddział Chorób Śródmiąższowych Płuc i Transplantologii. Przeniesienie go to odpowiedź na wyzwania pandemii, a konkretnie konieczność „zapewnienia opieki dla pacjentów z płucnymi powikłaniami związanymi z COVID-19 (...) oraz pomoc osobom, u których zaistnieje konieczność transplantacji płuc”.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, oddział ten jest dziś oczkiem w głowie dyrektora. Ma to być przynoszący splendor, innowacyjny ośrodek, do którego trafią m.in. lekarze ze słynnej kliniki w Zabrze.

Dyrektor już raz zwolniony

Takie są plany dyrektora Fitas, pełniącego tę funkcję w szpitalu im. JP II od 14 miesięcy. Co ciekawe, Grzegorz Fitas był już wcześniej szefem szpitala, tyle że



Tak protestowali rodzice w obronie Oddziału Pediatrii i Neurologii Dziecięcej w szpitalu Jana Pawła II. Nie zgadzają się z decyzją dyrekcji o jego przeniesieniu

powiatowego - w Starachowicach. Został stamtąd zwolniony w 2017 r., z powodu złego wyniku finansowego lecznicy, nie realizowania planu naprawczego oraz utraty zaufania ze strony władz powiatu, choć tak jak on sam były one związane z PiS. Faktem jest jednak, że w obronie Fitasa stała część radnych oraz związki zawodowe, zadowolone z podwyżek płac. Mówiło się też o głębokim konflikcie między Fitasem i starostą powiatu Danutą Krępą. Nie zmienia to faktu, że dla silnego środowiska lekarskiego w Krakowie była to zdumiewająca nominacja.

Jak wygląda nowa siedziba dziecięcej neurologii? Dyrekcja zapewnia, że dzieci „po wprowadzonych zmianach mają zapewnione świadczenia zdrowotne na najwyższym możliwym poziomie”. Rodzice uważają takie zapewnienia za żarty. Ich zdaniem gwarancją jakości są dziś już tylko lekarze i pielęgniarki, bo nie dają ich obecne pomieszczenia.

Zamiast 1500 metrów kwadratowych, jest ich zaledwie 600. Liczba miejsc spadła z 35 do 15, a w skrajnych warunkach do 18. Tak twierdzą pracownicy oddziału, bo dyrekcja zapewnia nas, że na oddziale są 22 łóżka. Bezsprzecznym faktem pozostaje, że obecne sale są ciasniejsze, jest w nich ciemniej, łazienki są mniejsze i dużo gorzej wyposażone, co utrudnia pobyt zwłaszcza dzieciom niepełnosprawnym fizycznie. Korytarze nie mają też komfortowych dla personelu przeszkleń drzwi umożliwiających stały monitoring dzieci. W nowej lokalizacji bra-

kuje również porównywalnego zaplecza dla rodziców, nie mówiąc o śluzach izolacyjnych, które chroniły bardzo osłabione lekami dzieci przed groźnymi dla nich infekcjami. To ostatnie nie jest jednak dla dyr. Fitasa problemem, bo - jak twierdzi - przepisy nie nakładają na niego obowiązku montowania śluz i przeszkłonych drzwi.

Nie można mówić o jakiejś tragedii, ale warunki są nie do porównania. Chcieliśmy porozmawiać o tym z kierownikiem oddziału, Małgorzatą Piątkowską-Śmietańską, ale grzecznie odmówiła nam rozmowy. Z tego, co się dowiedzieliśmy od innego lekarza, wynika, że otrzymała zakaz kontaktów z mediami. Ten sam lekarz potwierdził nam anonimowo relacje rodziców (od których otrzymaliśmy też zdjęcia porównawcze obu oddziałów, potwierdzające duże różnice) oraz zwrócił uwagę na fakt, że w nowej lokalizacji dyżurkę zaadaptowano z części kuchni, a dyżurki nocnej nie ma w ogóle.

Pojawiły się co prawda zapowiedzi rozbudowy oddziału, a nawet budowa tuż obok parku kieszonkowego, jednak nikt dziś nie wie, czy tak będzie na pewno. Wśród lekarzy krąży bowiem już pogłoski o kolejnym przeniesieniu neurologii dziecięcej. Potwierdza je częściowo pismo, które otrzymaliśmy od dyrektora Fitasa. Są tam sformułowania o „czasowym” przeniesieniu oddziału oraz sugestie, że wraz z wygasaniem pandemii będzie on „podejmować decyzje co do ostatecznej lokalizacji oddziałów, które zmieniły lokalizację”.

Upokorzenie dzieci i lekarzy

- Można to wszystko podsumować tak: totalny chaos. Mielismy oddział rodem z XXI wieku, teraz odbyliśmy podróż do lat 90. - konkluduje lekarz z sąsiedniego oddziału szpitala JP II. - Dyrekcja uznała, że leczenie dzieci jest nie dochodowe, natomiast transplantacje przyczynią się do splendoru oraz do zysków. Pod pozorem trzeciej fali covidu przeprowadzono ekspresową eksmisję piętro niżej, na chybika wynoszono też meble kupione przez Fundację Aby Żyć. Żał mi było na to patrzeć, to było upokarzające dla kadry medycznej i dzieci.

Lekarzy i rodziców najbardziej w tej sprawie oburza fakt, że niewiele ponad cztery lata temu pięknie wyremontowano placówkę w konkretnym celu - pod kątem potrzeb dzieci neurologicznie chorych. Zrobiono to m.in. za gigantyczne publiczne pieniądze z Urzędu Marszałkowskiego (1,6 mln zł), a całość nadzorowała architektka, wybrana w konkursie. Teraz okazuje się, że część z tych nakładów zmarnowano, a reszta zostanie „skonsumowana” przez nowy oddział, promowany przez dyrekcję. Zdaniem rodziców takie

Oddział neurologii dziecięcej przeniesiono nagle, w ciągu kilku dni. Było to szokiem dla pracujących tam lekarzy, pielęgniarek i rodziców

działanie zniechęca organizacje charytatywne. - Fundatorzy mają prawo decydować, czy chcą wspomagać dzieci chore neurologicznie, czy też np. seniorów, z całym szacunkiem dla tych ostatnich. Ten przykład może odstraszać ludzi od pomocy - uważa jeden z rodziców, który prosi o anonimowość, gdyż przez lata będzie zmuszony korzystać z usług szpitala JP II i nie chce się narażać.

Zapytaliśmy o opinię przedstawicieli Fundacji Aby Żyć, która w przeszłości wspomagała oddział. Skierowano nas do jej wiceprezesa, doktora pediatrii Ryszarda Koniora. Nie chciał jednak zaognić sytuacji - nic dziwnego, sam jest lekarzem na tym oddziale... Inny z działaczy fundacji, co prawda anonimowo, powiedział dosadnie: „No cóż, spadliśmy z pieca na łeb”.

Sprawa oddziału neurologii dziecięcej w szpitalu JP II wzbudziła szereg kontrowersji w krakowskim środowisku medycznym. Rozmawialiśmy z pediatrą neurologiem z innego szpitala, która jest oburzona używaniem argumentu o niskiej frekwencji na oddziale. - Żelaznym zaleceniem w leczeniu neurologicznie chorych dzieci jest to, by trafiały do szpitala na krótki okres, który nie będzie generował traum. I w związku z tym tak też było na oddziale w szpitalu JP II. To zupełnie inna sytuacja niż na oddziałach przyjmujących pacjentów na dłuższy czas, zwłaszcza tych z planowanymi na wiele dni naprzód zabiegami. Dlatego o wiele ważniejszym kryterium niż liczba stale zajętych łóżek po-

winna być ogólna liczba przyjęć, a ta przekraczała znacznie tysiąc i w dużej mierze składała się z dzieci trafiających tam nagle, po wstrząsach - mówi nam lekarz. - Dla dziecięcej neurologii jest to wzorcowy oddział. Pracują tam wspaniali lekarze, przyjmujący najcięższe przypadki, których unikają inne placówki, nawet te specjalizujące się w opiece nad dziećmi. Nie rozumiem, dlaczego tak instrumentalnie potraktowano ten zespół. Choć z drugiej strony trzeba przyznać, że dyrektorzy szpitali pracują w obecnych czasach pod wielką presją. Fakt, jedni potrafią lepiej liczyć pieniądze oraz zorganizować pracę i otaczają się lepszymi specjalistami od pozyskiwania funduszy, by nie popadać w dług. Ale bywa też, że z samej specyfiki niektórych placówek specjalistycznych wynika, że nie mogą być one rentowne. Tu brakuje mi szerszego spojrzenia z góry, ze strony władz, które rozumiałyby te problemy i wspomagały takie placówki.

Z kolei dyrektor kolejnego krakowskiego szpitala mówi wprost, choć znowu anonimowo: - Niech pan mnie o doktor Piątkowską nie pyta, bo na temat sposobu jej potraktowania musiałbym wypowiedzieć bardzo nieparlamentarne słowa.

Marszałek murem za dyrekcją

W tej kontrowersyjnej sprawie najczęściej możliwości interwencji miał Urząd Marszałkowski, który nadzoruje szpital JP II oraz przekazał mu w 2016 r. 1,6 mln zł na gruntowny remont oddziału pediatrii i neurologii dziecięcej.

Okazuje się jednak, że małopolscy marszałkowie nie mają poczucia zmarnowania tych funduszy. Jak przekazał nam w piśmie Dawid Gleń, rzecznik urzędu: „w związku z pandemią szpital jest zmuszony do działania w trybie nadzwyczajnym (...) wskazać należy, iż w umowie dotacyjnej nie było zapisów, które uniemożliwiłyby podjęcie decyzji o wykorzystaniu przestrzeni do zapewnienia świadczeń zdrowotnych dla innych grup pacjentów”. Co ciekawe, powyższy fragment, słowo w słowo, znajduje się również w piśmie otrzymanym przez nas od dyrektora szpitala. Inne zdania także wyglądają tak, jakby pisała je ta sama osoba...

Niektórzy rodzice skrzyknęli się i pod kierunkiem Marcina Basińskiego, taty Oliwiera cierpiącego na rzadką chorobę genetyczną, zorganizowali protest pod siedzibą rady miasta. - Już teraz mnóstwo dzieci wymaga leczenia neurologicznego, a po wprowadzeniu ustawy pro-life tych pacjentów będzie jeszcze więcej. Jak można w takich okolicznościach zredukować liczbę miejsc? To wbrew zasadom polityki rządzących, którzy są również organem nadzorującym szpital - mówi Basiński. To z jego namowy klub radnych „Kraków dla Mieszkańców” Łukasza Gibały domagał się cofnięcia decyzji o przeniesieniu oddziału. W sprawie interweniowały też posłanki Daria Gosek-Popiołek, Jagna Marczułajtis-Walczak oraz poseł Ireneusz Raś. Nic nie wskórało.

Anna Kotulska-Basiura mówi z goryczą: - Jestem osobą o konserwatywnych poglądach, ale skoro nasze władze są za ustawową ochroną życia, to powinny pamiętać, że ta ochrona nie kończy się wraz z narodzeniem obciążonego poważnymi chorobami dziecka. Te dzieci wymagają dalszej, kosztownej opieki i nie rozumieliśmy, że dla mnie argumenty o „nierentowności” oddziałów, które się nimi zajmują. Widzę tu niekonsekwencję rządzących i brak jakiejkolwiek strategii, także informacyjnej. Dziś rodzice dowiadują się o programach pomocy dla ich dzieci na forach internetowych albo w poczekalni u lekarza. Nie ma żadnego konkretnego miejsca czy też strony internetowej, gdzie można by się czegoś dowiedzieć na temat systemowego wsparcia ze strony państwa, świadczeń przysługujących dzieciom i rodzicom, procedur refundacji sprzętu i leków, informacji o przedszkolach specjalnych, terminach składania podań, czy też procedur. Dlatego podjęliśmy z przyjaciółmi inicjatywę budowy centrum wsparcia dzieci niepełnosprawnych, żeby ludzie, którym rodzą się chore dzieci, nie zostawali sami. Tylko czy naprawdę w tak ważnej kwestii powinniśmy wyręczać państwo? ©©

W centrum Krakowa ani żywego ducha. Miasto pracowało na to od lat

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress



Miasto

Krakowskie Stare Miasto zamieniło się w czasie pandemii i lockdownu w bezładne dekoracje. Zamrożenie turystyki jaskrawo pokazało, że brakuje jego żywej tkanki - mieszkańców. I nie, nie dlatego, że nie wychodzą z domów.

Kraków „pracował” na to przez ostatnie 20 lat. Lokatorów z centrum wymiotła dominacja funkcji turystycznych; hałas, ogródki kawiarniane czynne niemal do rana, śmieci, problemy z poruszaniem się samochodem i parkowaniem, mało zieleni, brak miejsc dla dzieci, coraz to nowi hostelowi imprezowicze zamiast normalnych sąsiadów, rosnące czynsze... Czy da się odwrócić ten trend i sprawić, że to krakowianie znów będą mieszkali w sercu swojego miasta?

Według danych krakowskiego magistratu w roku 2000 w Dzielnicy I Stare Miasto zameldowanych na stałe było 56,5 tys. osób, a na koniec zeszłego roku - prawie 30 tysięcy. To już coś pokazuje, jednak Marek Grochowicz z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który prowadzi badania dotyczące centrum Krakowa, przestrzega: te liczby mówią tylko o meldunku, a nie o realnych mieszkańcach. Tych jest obecnie jeszcze mniej. - Wiele osób sztucznie melduje się w Dzielnicy I, żeby np. móc parkować w centrum. Tak naprawdę na Starym Mieście zostało dzisiaj najwyżej kilkuset (200-300) mieszkańców, a na Kazimierzu kilka tysięcy - z kilkunastu jeszcze kilka lat temu - mówi Marek Grochowicz.

Jak zwraca uwagę naukowiec, pustoszeje samo centrum, bo z kolei w całym Krakowie mieszkańców w minionych latach minimalnie przybywa.

Problemy centrum Krakowa od danego we władanie turystom (bliźniacze do tych, które mają inne turystyczne miasta w Europie) od dawna były znane. Gdy boom na rynku inwestycji hotelarskich w Krakowie niektórym przynosił pieniądze - Stare Miasto płaciło za niego cenę. Przy Rynku nie ma mieszkańców, tylko hostele, hotele i trochę

reprezentacyjnych biur. W takich centrach funkcjonuje handel i usługi, ale te dla turystów. Znika rzemiosło, zwykłe sklepy. W to miejsce pojawia się gastronomia, handel artykułami luksusowymi i pamiątkami - tak podsumowywał to kilka lat temu w rozmowie z nami Krzysztof Bartuś z Instytutu Analiz Monitor Rynku Nieruchomości.

Łukasz Maślona, miejski radny i aktywista ze stowarzyszenia Funkcja Miasto, podkreśla, że niestety, kiedy panował boom turystyczny i z centrum wypychane były proste usługi niezbędne do życia, zamykane zwyczajne sklepy spożywcze, a w ich miejsce powstawały knajpy czy instalowały się kolejne „Żabki” lub inne sieciówki - niespecjalnie było widać działania gminy. - A przecież pojawiały się pomysły dotyczące chociażby wsparcia lokalnego rzemiosła czy małych punktów usługowych, sam nawet zgłaszałem takie interwencje, by iść wzorem choćby Lizbony, gdzie wspiera się przedsiębiorców. Ale te pomysły nie spotkały się z aprobatą Urzędu Miasta, dowiadywałem się, że to, co już funkcjonuje, czyli upusty w opłatach od gminnych lokali, rzekomo powinno wystarczyć. A teraz obudziliśmy się w sytuacji, w której boom turystyczny zmalał i widać, że centrum po prostu wymarło - komentuje Łukasz Maślona.

Wspomina, że sam mieszkał na Kazimierzu, ale gdy zamykano nawet kolektury lotto i wazrywniaki, byleby tylko otwierać puby - podjął decyzję o przeprowadzce, bo widział, że przyszłość tego rejonu jest pisana pod dyktando turystów.

Pośród utraconych miejsc w centrum wymieniał jeszcze np. kina studyjne, które zniknęły. - W centrum mamy już chyba tylko jedno działające kino. Brakuje też tutaj takiego miejsca, gdzie krakowianie mogliby się po prostu spotkać, które by integrowało - wymienia Maślona. Jego zdaniem, nawet jeśli mowa tu o prywatnych inicjatywach, to jednak gmina powinna w nich partycypować i je wspierać. Radny i aktywista dorzuca, że jest nadzieja, iż teraz miejsce spotkań, zaaranżowane z myślą o mieszkańcach, znajdzie się na wykupionym przez miasto terenie Wesołej (poszpitalnym). - Oczywiście dla tych mieszkańców, którzy wytrzymają w centrum do tego czasu...

Monika Bogdanowska, od dwóch lat wojewódzka kon-



Serce Krakowa pustoszeje. Czy powrócą do niego mieszkańcy?

serwator zabytków, podkreśla, że równoległe do wyludniania się centrum postępowała degradacja zasobu zabytkowego miasta. Hostele to najczęściej już tylko atrapy zabytków, które dokumentnie przerobiono, pozostawiając fasadę, a wypruwając całą resztę.

Bogdanowska, rodowita krakowianka, pamięta, że jej znajomi ze ścisłego centrum zaczęli uciekać około 2005 roku. Ci, którzy mieszkali przy Rynku - głównie z uwagi na hałas, także przez ogródki kawiarniane, które opanowały nie tylko przestrzeń Rynku, ale też wcisnęły się na dziedzińce wewnętrzne kamienic, jak np. w Pasażu Biela. Następni byli znajomi z Małego Rynku, gdzie po likwidacji parkingu zaczęło się bezustanne organizowanie targów, festiwali itp.

- Z Szewskiej ludzie uciekali, bo cała ulica stała się imprezownią. Na Starowiślniej, gdy w dawnym kinie w kamienicy powstawała wielka dyskoteka, mieszkańcy alarmowali, że przecież nie da się tak żyć. A miasto kwitowało, że nic nie może. Miasto nie zrobiło przez te lata nic, by centrum przestało się wyludniać i zamieniać w wydmuszkę, nie wprowadziło żadnych regulacji i ludzie pouciekali - ocenia Monika Bogdanowska.

Całkiem świeże, z ostatnich dwóch lat, są ucieczki dwóch dotychczasowych właścicieli mieszkań w centrum, przed których oknami, na małym wewnętrznym podwórku, deweloper wybudował blok. Chodzi o podwórko na tyłach kamienicy przy ul. Krowoderskiej 64 i św. Teresy 4. Mieszkańcy protestowali, próbowali, z pomocą prawnika, zatrzymać inwestycję, ale nie udało im się nic wywalczyć. Nowy blok nie ma stałych mieszkańców, lokale są wynajmowane turystom. - Szybko sprzedałem swoją własność i wyprowadziłem się w bardziej przyjazne miejsce - tak relacjonuje były już właściciel mieszkań przy ul. św. Teresy. Wspomina to jako „św. wydarzenie” w swoim życiu.

Liliana Sonik, też mieszkanka centrum, publicystka, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa: - Jedni sprzedali mieszkania, inni zostali wyrzuceni. A ci nieliczni, którzy zostali? Mój kolega mieszka od dziecka na Karłowickiej w kamienicy, która ma dwa tysiące metrów kwadratowych i został tam sam. Kiedyś mi napisał: „czasami chce się wyc”.

Sama od lat postuluje, by zakazać jakichkolwiek nowych hosteli w obrębie historycznego

centrum. - Z hostelami jest tak, że odnawia się elewację, a całe wnętrze kamienicy jest wybebeszane i zamieniane na kajuty dla turystów. Niszczono przy tym piękne, autentyczne detale - kute balustrady, witraże, wspinała stolarka. Hosteli jest też w centrum ogromne zagęszczenie - mówi Liliana Sonik. Jej zdaniem znaczna część turystów - młodzi, oszczędni, z chudszyimi portfelami - mogłaby nocować w dzielnicach bardziej oddalonych od centrum, przy okazji poznając ich atrakcje.

Tomasz Daros, przewodniczący rady Dzielnicy I Stare Miasto (a także radny miasta), szacuje, że przez 20 lat tej dzielnicy ubyło co najmniej połowę stałych mieszkańców. Kamienice albo zamieniane są w hotele i hostele, albo praktycznie wszystkie mieszkania w poszczególnych budynkach wynajmowane są turystom poprzez serwis Airbnb czy Booking.com. Turystom najczęściej hałaśliwym, imprezującym, ciągle nowym osobom. - Najem krótkoterminowy powinien być unormowany, ograniczony jak w dużych miastach europejskich. Ale to są kwestie, które mogą być rozwiązane z poziomu ustawy i wtedy miasto może egzekwować. Teraz może tylko ewidentnie ocenić tego typu lokale wynajmowane na krótki termin - mówi Tomasz Daros.

Przewodniczący „jedyński” podejrzewa natomiast, że przez covid wielu przedsiębiorców inaczej spojrzy na najem krótkoterminowy. - Bo o ile wcześniej zysk z niego mieli prawie pewny, to w czasie pandemii przez długi czas nie mogli wynajmować w ten sposób. Może część tych osób przejdzie na wynajem na dłuższy okres, rok, dwa-trzy lata, dzięki czemu pojawią się w centrum nowi mieszkańcy na dłuższą, żyjącą blisko z lokalną społecznością. Mam taką nadzieję - zaznacza.

Narastająca presja turystyki (w 2000 roku Kraków odwiedziło 4 mln turystów, a w 2019 - ponad 14 mln), wysokie ceny mieszkań czy zła jakość życia - w uporczywym hałasie z knajp, ze szczupłą zielenią, bez placów zabaw itp. to najważniejsze z przyczyn zamieniania się centrum w pustynię.

Tymczasem zwrotu nie widać, w pandemii funkcja turystyczna, komercyjna niezmiennie wygrywa w centrum z innymi funkcjami. Symbolem tego, jak mówi Marek Grocho-

wicz, jest choćby fakt, że McDonald's z Szewskiej właśnie powiększa się o dawny bank i będzie odtąd miał wejście z Rynku Głównego, a nie dochodzącej do niego ulicy.

Co Urząd Miasta może zrobić, by sytuacja się zmieniła? Grochowicz zwraca uwagę, że w Krakowie tylko mniej niż jedna trzecia nieruchomości to budynki komunalne, a to ogranicza pole działania. Ale można by w planach miejscowych wykluczać pewne funkcje, które są dla mieszkańców uciążliwe. Kolejne narzędzie to park kulturowy, który pozwala regulować np. kwestię używania nagłośnienia czy liczbę meksów wozących turystów. Sprawdza się na Starym Mieście, czeka na niego Kazimierz.

Zdaniem Grochowicza trzeba przygotować się na nowe otwarcie po pandemii, z nowym myśleniem o centrum. Jest nadzieja w globalnej tendencji powrotu do miasta. Miasta tzw. 15-minutowego, gdzie wszędzie jest blisko, do sklepu, kina, kawiarni, wszystko, co potrzebne, jest w odległości kilkunastu minut spacerem. Na zachodzie Europy i w USA młodsze pokolenia coraz bardziej doceniają takie miasta. A w Krakowie tylko centrum miałoby szansę tak funkcjonować. - Więc jest potencjał, żeby ludzie wrócili, tylko trzeba temu pomóc - uważa Grochowicz. Od dwóch lat angażuje się w prace zespołu złożonego z urzędników, aktywistów i naukowców, próbującego zastanowić się nad przyszłością Starego Miasta i Kazimierza. Ma receptę na przyszłość: - Trzeba zrozumieć, że centrum to mikś mieszkańców, turystów i przedsiębiorców, nie podporządkowywać go jednej grupie. I przygotować Kraków na turystykę zrównoważoną, w której mieszkańcy np. godzą się na więcej ogródków kawiarnianych, ale za to wcześniej zamykanych, a turyści zachowują się z szacunkiem dla mieszkańców i nie zatrzymują im życia.

Poprosiliśmy magistrat o stanowisko w sprawie pojawiających się opinii, że miasto nic nie zrobiło, by zatrzymać krakowian w centrum. Zapytaliśmy też, jakie planuje działania, które sprawiłyby, że ze Starego Miasta nie uciekną ostatni mieszkańcy oraz że może pojawią się chętni, by tu zamieszkać. Wciąż czekamy na odpowiedź.

©©

Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel@polskapress.pl



Konflikt

Wojna trwa tu od kwietnia 2014 roku, ale świat przypomina sobie o niej w momentach silniejszych napięć. Tak było i teraz, przy okazji przerzutu wojsk rosyjskich na granicę z Ukrainą. O życiu na froncie rozmawiamy z ks. Aleksandrem Karapetianem, kapłanem brygady ukraińskich sił zbrojnych w Donbasie.

Wiosna na Ukrainie znów pachnie wojną?

Nie wiemy, co będzie, ta niepewność na stałe wpisała się w naszą służbę. Równie dobrze był to błąd, manifestacja siły i stąd pojawienie się dodatkowych wojsk rosyjskich na granicy; mogła to być próba wymuszenia czegoś. Na szczęście na razie nie doszło do zaostrzenia konfliktu. Może Putin liczył na to, że odpowiemy na tę prowokację. My, zwykli ludzie z linii frontu naprawdę niewiele wiemy, jesteśmy poza polityką. Możemy jedynie czekać i się modlić.

Gdzie ksiądz teraz jest?

Na froncie. Moja brygada jest w tym momencie w wojennej strefie, która liczy sobie około stu kilometrów. A ja jestem z nimi, pięć dni z jednym, potem z drugim. Od rana do nocy, razem jemy i razem się modlimy. Czasami nie trzeba więcej niż obecności, wystarczy wypić herbatę, porozmawiać, a właściwie wysłuchać, niby nic wielkiego, a jednak. Są daleko od swoich rodzin, żyją pod codzienną presją, tęsknią, nie znają jutra. Jedynie lekarstwo, które mogą im podać, to powiedzieć im, że wszystko będzie dobrze.

Ile trwa służba?

Sześć, czasami osiem miesięcy i potem wymiana. Jedna brygada służy, potem ma odpoczynek, reset i znów powrót. Pół roku to dla wielu z nich bardzo długo. I nie chodzi o strach czy lęk, ten nie jest wyniszczający, bardziej tęsknota. Kiedy ponad pół roku nie widzisz dzieci, a żonie puszczają nerwy, bo w końcu mąż jest piąty rok na wojnie i ona czuje się samotna i bezradna - to musi działać na psychikę żołnierzy. Oni są tu, a czują się winni, że nie opiekują się rodziną. Głowa jest wtedy zupełnie gdzie indziej. I tu zaczyna się często moja rola. Dzwonię do żony, by jej powiedzieć, że powinna męża podtrzymywać na duchu, a nie łamać w nim woli służ-



Żołnierze muszą mieć nadzieję, wtedy jest moc i wiara, że ta obrona ma sens. Nawet jeśli twój najlepszy przyjaciel ginie, ty musisz walczyć dalej, by jego śmierć miała jakieś znaczenie, nie była na darmo - mówi kapłan brygady ukraińskich sił zbrojnych w Donbasie

Ks. Aleksander: Jestem tu po to, by ich wysłuchać

by; nie rozdzierać go. Takie telefony pełne rozpaczliwych prośb, to tylko stres. Dlatego od każdego nowego żołnierza biorę numery do najbliższych, by być z nimi w kontakcie. I pilnuję, żeby oni mieli kontakt, podtrzymywali i byli podtrzymywani na duchu. Kiedy siedzi się przez siedem miesięcy w okopie i jest się narażonym na niebezpieczeństwo, słyszy się strzały, bo przecież strzelają codziennie, nie wie się co będzie jutro. Wówczas wsparcie rodziny, psychologa i kapłana jest niezbędne.

Nie ma w was żalu, że świat zapomniał o tej wojnie? Że mówi się o niej wyłącznie wtedy, kiedy Moskwa wysyła dodatkowe siły.

Jest żal. Nie jest jednak tak, że wyłącznie świat zapomniał o wojnie. Ukraina też o niej zapomina. W mediach pojawiają się sekundowe informacje i to wtedy, kiedy są jakieś ofiary. Płynnie przechodzi się od nich do innych newsów. Ludzie tu, na miejscu, w wioskach, także wracają do normalności. Kiedy bomby nie rozrywają im domów zaczynają w miarę normalnie żyć. Można się przyzwyczaić do pojedynczych

strzałów. Nie wspominam nawet o tych, którzy żyją we Lwowie czy Kijowie. Wojna to setki ofiar, pojedyncze nie robią wrażenia.

Podobno już kilka lat temu blisko strefy wojny otwierały się dyskoteki i restauracje.

Życie toczy się dalej. Ludzie nie mogą przecież przez osiem lat siedzieć tylko w piwnicy. Nie widziałem wielkich dyskotek, ale wychodzą na ulice, urządzają wesela, chrzciny, chodzą do restauracji. Młodzi szuka-

ją rozrywek, przecież to normalne. Kiedyś jeden z żołnierzy mówi do mnie z żalem: my tu walczyliśmy narażając życie, a tamci świętują. Odpowiedziałem mu: Dlatego że ty strzeżesz granic, oni mogą spotkać się z rodziną, mogą spokojnie żyć. Nie ma w tym nic złego.

Wiele ludzi uciekało z Doniecka, jak jest dzisiaj?

Kto mógł wyjechać, to już wyjechał. Kto kilka lat temu nie miał takiej możliwości albo nie chciał, nie wyjedzie i teraz. Ludzie ży-

ją, choć okna domów często są zabite deskami. Na wszelki wypadek.

Często widzi ksiądz śmierć?

Taka moja praca, na wojnie czy nie na wojnie. Ciężko, kiedy ginie ktoś kogo zna się osobiście, mieszkało się w jednym baraku, piło herbatę i rozmawiało. Gdy wie się o nim tyle, że przestaje być anonimowy. Dziś dzięki Bogu nie są to już takie liczby jak przed laty. Nie mówię, że jest spokojnie, bo wczoraj został ranny jeden z żołnierzy, ale na szczęście to nie jest rzeczywistość regularnej walki. Czasami o tej wojnie mówię, że to walka Dawida z Goliatem. I faktycznie Rosja jest silna, ale i my staramy się być silni. W 2014 czy 2015 roku nie było ukraińskiej armii, w Charkowie była brygada, ale w Doniecku, czy Ługańsku w ogóle nie było żołnierzy. Dziś stoimy na nogach, jesteśmy silni i możemy się przeciwstawić Rosji, zwłaszcza z Bożą pomocą.

Jak duża jest armia?

Nie mogę mówić o liczbach.

Sam się ksiądz zgłosił na kapłana wojskowego?

Znałem wielu duchownych, którzy wcześniej tu byli. Opowiadali, jak bardzo armia potrzebuje kapłana. Psycholog to dla żołnierzy wciąż lekarz, nie chodzi się do niego dla przyjemności. Często nie są gotowi na taką pomoc. A kiedy przyjeżdża ksiądz, jest całkiem inaczej. Są otwarci, mówią o swoich problemach. A że był już w Doniecku duchowny prawosławny i protestancki, brakowało tylko katolickiego. Więc się zgłosiłem. Bywało, że mieszkaliśmy nawet w jednym pokoju. To był dobry czas, bo ksiądz prawosławny świetnie gotował. Na co dzień mieszkam w baraku z żołnierzami, w różnych miejscach są one inne. Czasami to jakiś dom, czasami bunkier blisko strefy. Przyjeżdżam i słyszę: tu miejsce dla kapłana, jest bezpiecznie. Dbają o mnie. Zawsze mi dobrą pryczę znajdują.

Jak ksiądz chodzi ubrany?

Czasami, od święta, jeżdżę w sutannie, kofcie wojskowej i kamizelce kuloodpornej. Na głowę wsadzają mi hełm. Broni nie mam. Pytali; może jakiś pistolet dla obrony, powiedziałem że nie. Jeżeli żołnierz zginie z bronią, będzie usprawiedliwiony przed Bogiem, ja nie. Mam inną misję, inne powołanie. Pismo święte i różaniec to moja siła. Na razie kontrakt mam na trzy lata, ale jeśli starczy siły, zostaną dłużej.

Święta bywają tu, na froncie, smutne?

Staram się, by takie nie były. Przywożę miód, coś słodkiego, staramy się weselić, szukać pozytywów. Nie możemy codziennie płakać, trzeba odczuwać radość z tego, że jesteśmy razem, możemy porozmawiać i to bycie we wspólnocie daje nam siłę, by bronić Ojczyznę. By dawać nadzieję, siłę i chęć przetrwania. Żołnierze muszą mieć nadzieję, wtedy jest moc i wiara, że ta obrona ma sens. Nawet jeśli twój najlepszy przyjaciel ginie, ty musisz walczyć dalej, by jego śmierć miała jakieś znaczenie, nie była na darmo.

Żołnierze są dumni, że bronią Ojczyzny?

Przychodzą tu z różnych pobudek, jedni po to, by bronić granic kraju, miasta, swojego domu i rodziny, inni bo nie mają ani pracy, ani pieniędzy, a armia płaci. Jeden przyszedł bo jego przyjaciel zginął. Wierzą, że jeśli armia jest słaba, kraj jest w niebezpieczeństwie. Dlatego są gotowi na śmierć, choć nikt nie mówi tego głośno. ©



Ks. Aleksander jest kapłanem diecezji charkowsko-zaporoskiej. Pochodzi z saletyńskiej parafii w Nikopolu

Obowiązkowe szczepienia na COVID-19?

Możemy nie mieć wyjścia

Zbigniew Bartus
zbigniew.bartus@polskapress.pl



Szczepienia

10 tys. złotych grzywny za brak szczepienia przeciwko COVID-19, a 50 tys. zł dla najbardziej opornych? Takie kary będą grozić, jeśli decydenci dopiszą szczepionkę antycovidową do listy szczepień obowiązkowych. Postuluje to coraz głośniej część znanych lekarzy oraz działaczy społecznych - ostatnio m.in. Janina Ochojska, szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej i prof. Maciej Banach z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. - Nie mamy już wyjścia - przekonuje kardiolog, lipidolog i epidemiolog chorób serca.

Opinie, że szczepienia przeciwko covidowi powinny być obowiązkowe dla wszystkich Polek i Polaków, z wyjątkiem osób, które z ważnych przyczyn zdrowotnych nie mogą przyjąć preparatu, podziela coraz więcej lekarzy, ale też polityków - zarówno Zjednoczonej Prawicy, jak i opozycji. Powód jest oczywisty: szczepienia zdają się jedynym skutecznym remedium na rozprzestrzenianie się choroby i masowe zgony. Epidemiolodzy ostrzegają, że koronawirus całkowicie szybko nie zniknie, więc kluczowe znaczenie ma zaszczepienie jak największej części populacji. Najlepiej - wszystkich, tak jak to zrobiono w przypadku obowiązkowych szczepień na inne choroby dziesiątkujące w przeszłości ludzkość, jak oспа, odra, gruźlica, błonica, krztusiec czy polio.

Lekarze i politycy są dziś wyjątkowo zgodni, że od tempa szczepień zależy nie tylko życie i zdrowie Polek i Polaków, ale i stan gospodarki. Problem w tym, że nie wszyscy w Polsce chcą i zamierzają się zaszczepić.

To może - w interesie ogółu - trzeba ich zmusić?

Nie zaszczepią się i już

W kolejnych sondażach chęć zaszczepienia przeciwko covidowi deklaruje około połowy Polaków. Równocześnie od 25 do nawet 30 procent oświadcza, że nie zamierza się zaszczepić. Epidemiolodzy ostrzegają, że nawet jeśli osiągniemy tzw. odporność stadną, to wirus przetrwa i będzie groźnie mutował w środowisku antyszczepionkowców, stwarzając stałe zagrożenie dla pozostałych. Dotyczy to zwłaszcza osób po 60., bo - jak jasno wynika ze statystyk - ryzyko ciężkiego przebiegu choroby oraz zgonu rośnie wykładniczo wraz z wiekiem. Tymczasem mimo trwającej od czterech miesięcy akcji - skierowanej w pierwszym rzędzie właśnie do starszych - połowa z nich nie przyjęła nawet pierwszej dawki.

Producenci szczepionek informują, że ich preparaty zapewniają zaszczepionemu ochronę na ok. 6 miesięcy po przyjęciu drugiej dawki. Oznacza to, że masowe iniekcje będą musiały być regularnie powtarzane. Ale nabiorą większego sensu jedynie wówczas, jeśli zaszczepi się zdecydowana większość obywateli, zwłaszcza w grupach największego ryzyka (czyli m.in. wszyscy 65+), a nie tylko deklarująca taką chęć połowa. To tym istotniejsze, że - jak informuje „Guardian” - wedle brytyjskich naukowców (Public Health England) już pojedyncza dawka szczepionki nie tylko chroni daną osobę przed ciężkim przebiegiem choroby, ale o połowę ogranicza transmisję wirusa w społeczeństwie.

W kwietniu Polska awansowała na tragiczne 13. miejsce w świecie w zestawieniu ogólnej liczby zgonów na covid (choć pod względem liczby ludności jesteśmy 39. krajem świata), wyprzedzając większe państwa, jak Argentyna, RPA czy Turcja. Od tygodni nasz kraj utrzymuje się na szczycie zestawień nowych zgonów (w ostatnią środę kwietnia - 636 przypadków, czyli tylko dwa razy mniej niż w liczących 1,4 mld ludzi Indiach; w 130-milionowym Meksyku odnotowano 434, a w 145-milionowej Rosji -

387) i jeśli - wraz z opadającą falą zachorowań - nie dojdzie tutaj do radykalnej poprawy, w ciągu 10 dni trafimy do pierwszej dziesiątki na świecie, wyprzedzając Iran, Kolumbię i Hiszpanię (gdzie nowych zgonów nie ma wcale).

Te tragiczne statystyki - najgorsze od II wojny światowej - nie zmieniają nastawienia szczepionkowców sceptyków. Żadnego wpływu na ich postawę nie ma też fakt, że zaszczepiło się już ponad 10 mln Polaków i negatywne skutki uboczne tych iniekcji, o których tyle mówią sceptycy, wystąpiły ekstremalnie rzadko, a tragicznych - typu śmierć pacjenta tuż po iniekcji - nie ma właściwie wcale (zdarzyły się pojedyncze przypadki tzw. wieloczynnikowe, związane z zaawansowanym wiekiem i chorobami współistniejącymi).

Większość przeciwników szczepień stwierdza wprost, że nie boi się zakażenia (co piąty uważa wręcz, że nie ma żadnej epidemii). Najwyższy poziom obaw przed zachorowaniem na covid widać w grupie wiekowej od 45 do 54 lat (ok. 60 proc. boi się zakażenia) oraz 55+ (dwie trzecie się boi). Natomiast aż trzy czwarte młodych (18-24 lat) - mimo krzyczących statystyk - „nie odczuwa zagrożenia koronawirusem”.

To ostatnie ma o tyle racjonalne wytłumaczenie, że - jakkolwiek media nagłaśniają przypadki ciężkich zachorowań młodych ludzi i dzieci - proste wyliczenia statystyczne po kilkunastu miesiącach pandemii pokazują, iż fatalne konsekwencje zetknięcia z koronawirusem (w postaci ciężkiej choroby lub zgonu) grożą przede wszystkim osobom starszym. Analizy statystyk hospitalizacji i zgonów w USA oraz podobne opracowania europejskie

Profesor Banach mówi wprost, że potrzebne są tutaj surowe i bezwzględnie wymierzone kary, bo ta ciemnota szkodzi

skie, publikowane w renomowanych czasopiśmie (ostatnio w „European Journal of Epidemiology”) dowodzą, że ryzyko zgonu na covid w przypadku 10-letnich dzieci wynosi 0,002 proc., a u 25-latków 0,01 proc., ale już u 55-latków jest dwadzieścia razy wyższe niż u dzieci (0,4 proc.). Potem wykładniczy wzrost staje się bardzo niepokojący: na tysiąc 65-latków umiera 14, na tysiąc 75-latków - 46, zaś na tysiąc 85-latków - 150. W tym ostatnim przypadku ryzyko zgonu wynosi więc aż 15 proc. i jest 7500 razy wyższe niż u dzieci oraz 2 tysiące razy wyższe niż u nastolatków.

Niemieccy bracia - prof. Claudius Gros z Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie i dr Daniel Gros z Centrum Europejskich Studiów Politycznych w Brukseli - oszacowali na tej podstawie, kogo w pierwszej kolejności należy szczepić i w jakim tempie, by zaplanować nad rozwojem pandemii, a przede wszystkim nie ryzykować zdrowia i życia obywateli, a przy tym - nie przeciążać do granic możliwości (lub poza nie) służby zdrowia, co w kwietniu zdarzyło się w Polsce, a wcześniej w rozwiniętych krajach UE, jak Włochy, Hiszpania i Francja oraz w niektórych stanach USA.

Podstawowy wniosek jest oczywisty: w pierwszej fazie trzeba możliwie szybko zaszczepić wszystkich obywateli w wieku powyżej 60 lat oraz młodszych dotkniętych schorzeniami zwiększającymi prawdopodobieństwo ciężkiego przebiegu covidu. Wprawdzie nie uchroni nas to przed wzrostem liczby zachorowań, ale pozwoli ograniczyć odsetek trudnych hospitalizacji i rozmiary tragedii. Wedle wyliczeń braci Gros, zrealizowanie takiej strategii pozwoliłoby zmniejszyć liczbę zgonów o... 95 proc.

Czyli gdyby skupić się wyłącznie na owych wrażliwych grupach wiekowych oraz personelu medycznym, a nie szczepić w pierwszej fazie 30-letnich nauczycieli czy policjantów, ocilibyśmy od

stycznia w samej tylko Polsce nawet 30 tysięcy istnień ludzkich. Mamy w kraju 9 mln osób powyżej 60 lat, a wykonaliśmy dotąd ponad 10 mln szczepień, mogliśmy więc dotąd wyszczepić wszystkich seniorów. A wtedy - wedle wyliczeń naukowców - zamiast 500 czy 600 śmierci dziennie, mielibyśmy dziś góra 20 lub 30...

Równocześnie - już dawno można by poluzować lockdown, otwierając branżę niezarabiającą de facto od kilkunastu miesięcy. Tymczasem, jako się rzekło, po czterech miesiącach realizacji Narodowego Programu Szczepień w Polsce pierwszą dawkę szczepionki przyjęła zaledwie połowa naszych seniorów; ba - nie zaszczepiło się wciąż 45 procent 70-latków! Część nie uczyniła tego z przyczyn logistycznych (bo początkowo brakowało szczepionek, bo nie dobili się do rejestracji, bo nie wiedzą, jak się zapisać), część - bo zaniepokoił ich rozmiar antyszczepionkowej dezinformacji, przez co poculi się nieufni i niepewni (czy szczepionki są dobrze przetestowane, nieszkodliwe). Ale około 20-procentowa grupa starszych Polaków po prostu nie chce i nie zamierza się zaszczepić - bo wierzy w spiskowe mity i kłamstwa.

Ochojska i Banach: szczepienia obowiązkowe!

W tej sytuacji coraz więcej lekarzy, ale też polityków i działaczy społecznych sugeruje, że szczepienia przeciwko covidowi powinny zostać wpisane na listę szczepień obowiązkowych, obok tych przeciwko gruźlicy, błonicy, krztuścowi, polio, odrze itd. Opinię taką wyraziła ostatnio m.in. powszechnie szanowana Janina Ochojska, szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej. Kilka dni później to samo powiedział prof. Maciej Banach z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki.

Jeżeli wiemy, że szczepienia na COVID-19 mogą być sezonowe, a ludzie nie będą chcieli się szczepić, to albo będziemy w ciągłej pandemii, albo wprowadzimy obowiązkowe szczepienia - stwierdził

w rozmowie z PAP. Dodał, że „nie mamy już wyjścia”, bo „każdy może sobie wymyślić nieprawdziwą historię o COVID-19, szczepieniach, która jest nie tylko kłamstwem i oszustwem, ale ma straszne konsekwencje dla zdrowia, bo powielana po tysiącach w mediach społecznościowych miesza milionom ludzi w głowach”.

W Zjednoczonej Prawicy oficjalnie nikt nie wystąpił z postulatem obowiązkowych szczepień na covid. Wiadomo, że zdecydowanie na „nie” jest tutaj wicepremier Jarosław Gowin, który równocześnie namawia koalicjantów do wprowadzenia certyfikatów zdrowotnych uprawniających zaszczepionych do wstępu np. do hoteli i restauracji oraz korzystania z usług - w praktyce mielibyśmy tu więc do czynienia z tzw. miękkim przymusem, bo niezaszczepieni nie mieliby wstępu do wielu (większości) obiektów i usług.

Kilku wpływowych polityków PiS z Małopolski w nieoficjalnych rozmowach powiedział nam dokładnie to, co prof. Banach: że „państwo może nie mieć wyjścia”. - Dzięki obowiązkowym szczepieniom możemy się uporać z epidemią i jej skutkami w krótkim czasie (kilku miesięcy), a bez szczepień wszyscy - i zaszczepieni, i sceptycy - będziemy się z covidem „bawić” przez lata. O ile zabawa można nazwać niepotrzebne zgony kilkuset rodaków dziennie... - mówi nam polityk PiS związany z branżą turystyczną.

Za obowiązkiem szczepień na covid zdążyli się już wcześniej opowiedzieć politycy opozycji, zwłaszcza Lewicy, m.in. Adrian Zandberg z Razem: - Jestem zwolennikiem tego, żebyśmy zadbał o powszechne szczepienie. Jeżeli od tego potrzebne będzie wprowadzenie obowiązkowości szczepień - to tak, to jest narzędzie, które należy wtedy wykorzystać - powiedział „Rzeczpospolitej”.

Ożywione dyskusje na ten temat trwają także w innych krajach. W Izraelu, który w rekordowym tempie zaszczepił przytłaczającą większość obywateli i odniósł dzięki temu wielki sukces zdrowotny i gospodarczy (zaledwie 63 nowe



Tylko połowa starszych Polaków się zaszczepiła, choć szczepionek wystarczyłoby dla wszystkich

zakażenia i ani jednego zgonu ostatniej doby; wszystkie branże działają już właściwie normalnie), opór antyszczepionkowców, stanowiących kilkanaście procent populacji, zmiekczone poprzez otwarcie sklepów i usług tylko dla zaszczepionych i ozdrowieńców.

Podobne działania otwarcie zapowiadają firmy w Wielkiej Brytanii, której rząd nie zamierza wprowadzić wprowadzać ani obowiązku szczepień, ani tzw. certyfikatów zdrowotnych, ale zostawia w tym zakresie wolną rękę przedsiębiorcom. „Financial Times” już w lutym informował, że „brytyjskie przedsiębiorstwa konsultują z prawnikami możliwość wprowadzenia zasady w umowach z pracownikami: nie ma szczepionki, nie ma pracy; ma ona dotyczyć zarówno nowych, jak i już zatrudnionych osób”.

Również linie lotnicze coraz częściej stawiają warunek: jeśli chcesz lecieć, musisz się zaszczepić przeciwko koronawirusowi. - Musimy przywyknąć do myśli, że wymóg zaszczepienia zostanie z nami jako standard w lotnictwie pasażerskim i to nie tylko w przełomowym - miejmy nadzieję - 2021 roku, ale i w latach kolejnych. Być może warunek ten zostanie z nami na zawsze, podobnie jak stało się to z zakazem palenia na pokładzie samolotu czy nakazem zapinania pasów przy starcie i lądowaniu - komentuje dr Artur Bartoszewicz, ekspert ds. rynku lotniczego ze Szkoły Głównej Handlowej.

Jego zdaniem, mimo zastrzeżeń i kontrowersji, trzeba się liczyć z tym, że rozwiązanie to zostanie wprowadzone wkrótce przez wszystkie linie lotnicze na wszystkich trasach i kierunkach. - Przewoźnicy nie mają wyjścia. Wprawdzie szczepionka nie daje stuprocentowej odporności na zakażenie, ale wraz z innymi środkami ochronnymi, jak maseczki, dezynfekcja i mycie rąk, może się stać skutecznym panaceum na podstawowe pandemiczne problemy, jakie sparaliżowały ruch lotniczy - przekonuje dr Bartoszewicz.

Tragiczne skutki ciemnoty

Dzisiaj obowiązkowe w Polsce są szczepienia przeciwko: gruźlicy, zakażeniom pneumokokowym, błonicy, krztuścowi, polio (poliomyelitis), odrze, śwince, różyczce, tężcowi, wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, *Haemophilus influenzae* typu B. Osoby z grup podwyższonego ryzyka są szczepione również przeciwko: ospie wietrznej, błonicy, tężcowi i wściekliznie.

Epidemiolodzy tłumaczą, że jeżeli szczepi się duża liczba osób z danej populacji (powyżej 95 proc.), można zahamować rozprzestrzenianie się drobnoustrojów. Zapewnia to ochronę nie tylko zaszczepionym, ale też osobom, które z przyczyn zdrowotnych (np.

przez nowotwory) nie zostały zaszczepione.

Podczas ostatniego Kongresu Top Medical Trends obowiązkowe szczepienia były jednym z głównych tematów. Dr Dagmara Pokorna-Kałwak z Katedry Medycyny Rodzinnej UM we Wrocławiu z satysfakcją stwierdziła, że po wielu latach zabiegów pediatrów w Programie Szczepień Ochronnych znalazł się ostatnio preparat przeciwko rotawirusom; rotawirusowe infekcje przewodu pokarmowego są dziś główną przyczyną hospitalizacji pacjentów do 5. roku życia. Lekarze zabiegają wciąż o wprowadzenie do programu kolejnych szczepień, zwłaszcza przeciw meningokokom typu B. Ciężka infekcja zagraża tutaj życiu małego pacjenta, jak ostatnio w Oświęcimiu: malec umarł w ciągu dwóch dni od zakażenia.

- Informacja o tym, umieszczona w mediach społecznościowych, tak przerażała innych rodziców, że wszyscy nagle zaczęli się zgłaszać z dziećmi na szczepienia, także te „zaległe”, przeciwko odrze, śwince i różyczce - opowiada nam miejscowy pediatra.

Problem w tym, że z powodu lawinowego zwiększania się liczby antyszczepionkowców, którzy - z powodu wiary w wielokrotnie już zdemaskowane kłamstwa szarlatanów - nie szczepią swoich dzieci, do krajów cywilizowanego świata wróciły choroby, z którymi - jak się wydawało - już się uporaliliśmy. W USA i części krajów Europy doszło w ostatniej dekadzie do skokowego wzrostu zachorowań i zgonów m.in. na odrę, o wiele zaraźliwszą niż covid (zakaża się 100 proc. niezaszczepionych osób, które zetkną się z nosicielem).

W 2010 r. w całej Polsce odnotowano 13 przypadków odrzy, a w 2019 - ponad.... 1500. Jak wynika z raportu Ministerstwa Zdrowia, „wzrostowi temu można by zapobiec, gdyby udało się utrzymać ponad 95-procentowy odsetek osób zaszczepionych. Niestety, stan zaszczepienia systematycznie spada od blisko 10 lat, na co duży wpływ ma dezinformacja w mediach społecznościowych”.

Spadek odsetka dzieci zaszczepionych jest wręcz szokujący: postępuje mimo głośniejszych ostrzeżeń lekarzy, że NIE MA skutecznego leczenia odrzy i jedynym sposobem ochrony przed tą chorobą jest podanie dwóch dawek szczepionki MMR. Przed jej upowszechnieniem, co roku chorowało na odrę 130 mln osób na świecie. Jeszcze pod koniec XX wieku rejestrowano ponad 40 mln zachorowań i milion zgonów rocznie. Dzięki masowym szczepieniom udało się te liczby zbić dziesięciokrotnie, a w Ameryce i Europie niemal do zera. Ale od 2010 r. rozpoczął

się wyraźny wzrost. Oto tragiczny skutek ekspansji ciemnoty.

Profesor Banach mówi wprost, że potrzebne są tutaj surowe i bezwzględnie wymierzone kary, bo ta ciemnota szkodzi nie tylko sobie, ale i innym. Jak kierowca, jeżdżący w Polsce lewym pasem i ignorujący czerwone światła.

50 tys. zł grzywny za brak szczepienia.

„A co, gdyby szczepienie przeciwko COVID-19 było obowiązkowe?” - zastanawia się w „Kurierze Medycznym” dr hab. Justyna Zajdel-Łąka z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Odpowiada, że wtedy poddanie się szczepieniu stanowiłoby obowiązek wszystkich osób, które przebywają na terytorium Polski przez okres dłuższy niż trzy miesiące.

Polskie przepisy nie przewidują co do zasady możliwości zastosowania przymusu w celu wykonania szczepienia, ale osobie, która nie poddaje się szczepieniu obowiązkowemu lub sprzeciwia się zaszczepieniu osoby pozostającej pod jej opieką, grozi m.in. grzywna w jednorazowej wysokości do 10 tys. zł, a łącznie (jeśli jedna nie pomoże) - do 50 tys. zł.

- Mimo możliwości zastosowania kar finansowych i innych konsekwencji, szczepienie obowiązkowe nie jest co do zasady czynnością przymusową. Jedyne szczepienie przymusowe w Polsce było szczepienie przeciwko ospie prawdziwej w czasie trwania epidemii w 1963 r. - przypomina prawniczka.

Czy polskie prawo przewiduje jednak zastosowanie przymusu w celu wykonania szczepienia? Tak. Zgodnie z art. 36 Ustawy o chorobach zakaźnych, „wobec osoby, która nie poddaje się obowiązkowi szczepienia (...), a u której podejrzewa się lub rozpoznano chorobę szczególnie niebezpieczną i wysoce zakaźną, stanowiącą bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia innych osób, może być zastosowany środek przymusu bezpośredniego polegający na przytrzymaniu, unieruchomieniu lub przymusowym podaniu leków”.

W praktyce przymus szczepień może dotyczyć chorób, takich jak cholera, dżuma, ospa prawdziwa czy wirusowe gorączki krwotoczne (ebola). Czy do tej kategorii można by zaliczyć covid? Ekspertcy są raczej sceptyczni, choć koronawirus mutuje i jego kolejne odmiany są coraz zaraźliwsze i groźne, także dla młodszych. O zastosowaniu przymusu może zdecydować wyłącznie lekarz, który może zwrócić się o pomoc w realizacji przymusu do policji, straży granicznej lub żandarmerii wojskowej.

©P

Majówka? Nie musisz siedzieć w Krakowie

Katarzyna Węgrzyn: Do Małopolski wracam często, bo to region, w którym nie można się nudzić. Na pewno oprócz sztandarowych zabytków mogę polecić zupełnie inną, bo bardziej surową, ale równie interesującą kopalnię soli w Bochni, przepiękne zamki w Niedzicy czy cały Ojcowski Park Narodowy



Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel@polskapress.pl

Już mnie pani zainspirowała. Wybieram się obejrzeć mofetę w Jastrzębku, o istnieniu której kompletnie nie miałam pojęcia, choć jest w Małopolsce.

Nie jest pani jedyna; bo mofeta, czyli naturalna dziura w Ziemi, na dodatek bulgocząca, rozpala wyobraźnię wielu poszukiwaczy przygód. Atrakcja, udostępniona przez gminę Muszyna turystom, staje się coraz bardziej popularna i warta jednodniowej wycieczki. Tych niezwykłych miejsc, jak je nazwałam w przewodniku, mamy zresztą w naszym kraju całkiem sporo – piszę między innymi o piramidach kujawskich czy kręgach kamiennych w Odrach, ale to zaledwie niewielki procent tego, czym nas Polska może zaskoczyć.

Nie napisała pani typowego przewodnika; kto liczy, że znajdzie w nim Tatry czy Wawel, to się zawiedzie. Jaki więc był klucz?

Od kilku lat prowadzę bloga gdziewpolscenaweekend.pl, a od roku działam bardzo aktywnie na Instagramie. Mam regularny kontakt z odbiorcami, zbieram ankiety i dzięki temu wiem, co ich może, a co nie zainteresować; co zaskoczyć, co znudzić, o czym wiedzą, a o czym tylko słyszeli i mają ochotę na więcej. Zauważyłam dzięki nim, że większość z nas jest osadzona w swoim regionie. I tak o ile dla osób z południa wiedza na temat kopalni to chleb powszedni, tak ci z zachodniej części kraju nigdy nie słyszeli o kopalni uranu czy ropy naftowej. Postanowiłam więc je w książce umieścić. Sama mieszkam na pół-

nocy i mam do tych miejsc daleko, dlatego udało mi się je zobaczyć dopiero w dorosłym życiu. Wybierając atrakcje do przewodnika, chciałam, by w każdym województwie turysta znalazł coś dla siebie. Chce muzeum – proszę bardzo, lubi wojskowe budowle – dlaczego nie, preferuje krajobrazowe trasy? Nie ma problemu.

Epidemia zmieniła sposób podróżowania, wytyczyła też nowe trendy. Dziś szukamy przestrzeni i miejsc bez tłumów (o co trudniej). Jak je wybierać?

Faktycznie, częściej niż przed laty szukamy dziś natury, przestrzeni, które są blisko nas, a dają nam złapać oddech. Każdy zna jakiś pobliski park, czasami jeszcze w nim nie był, choć położony pod nosem. Niektórzy przypomnieli sobie trasy z wycieczek szkolnych, pierwszych wypadów z plecakiem i namiotem. Ograniczone możliwości wyjazdów zagranicznych sprawiły, że powróciliśmy do korzeni. Na szczęście, jeśli chodzi o przyrodę, Polska jest bardzo różnorodna i okazała, a nasze Parki Narodowe, jeśli zestawimy ich zdjęcia, wyglądają, jakby pochodziły z całego kontynentu – od mokradeł, po urwiska, dzikie góry i rzeki. Ilość ścieżek, tras jest tak ogromna, że nie powinniśmy mieć problemu, żeby pobyć w ciszy i z daleka od tłumów. Wiadomo, które szlaki podczas majówki będą oblegane, dlatego warto z nich zbroczyć i wybrać te mniej komercyjne.

Moim odkryciem jest Roztocze. Mało ludzi i piękna przyroda. Czy trzeba coś więcej?

Jestem miłośniczką wschodniej części Polski, gdzie są wciąż tereny nieodkryte, a życie toczy się wśród oazy zieleni i w ryt-

Warownie i twierdze to także świetna opcja dla całej rodziny; każdy niezależnie od wieku znajdzie w nich coś dla siebie

mie slow. Trzeba się tam przestawić na całkiem inny tryb zwiedzania niż w popularnych kurortach, gdzie nie słyszy się własnych myśli. Często spotykam się z prośbą; nie pisz o tym czy o innym miejscu, bo zaraz zjawia się tam turyści, zadowoleni z ukochanej kawy. To nie jest rozwiązanie, bo oni i tak się pojawiają wcześniej czy później. Ważne, by edukować, wskazywać, jak nie niszczyć środowiska, jak się po nim poruszać. Zawsze przy swoich postach staram się podawać informacje, jakie zwierzęta żyją w danym parku i przestrzeni; czy można tam zabierać własne psy. Staram się uczyć mądręgo zwiedzania.

Mamy często zakodowane, że jeśli Dolny Śląsk, to zamki, Góry – kopalnie, północ to morze, a Małopolska to Tatry. Jak bardzo to mylne?

Takie myślenie to pułapka. Bo Śląsk to nie tylko industrialne zabytki, ale prze-

CV



KATARZYNA WĘGRZYN

Fascynuje ją Polska. Swoimi podróżami i ciekawymi miejscami dzieli się na swoim blogu i Instagramie

cież piękne góry. W Małopolsce nie tylko zachwycają Tatry, obłędny jest Ojcowski Park Narodowy, a Szlak Orlich Gniazd zupełnie wyjątkowy. Zawsze warto przy planowaniu wyprawy poświęcić trochę czasu, by poza rzeczami, które znamy, które są w każdym przewodniku, dać się jeszcze zaskoczyć. Zadziwić się.

Pisze pani, że nie jest to zwykły przewodnik, ale inspiratorium. Czym się pani inspirowała?

Historię, która wbrew pozorom bardzo łączy się z podróżowaniem. Mnie, osobiście, pozwala złapać inną perspektywę badawczą. Jadąc w jakiś region, zwiedzając warownię, zamek czy twierdzę i skupiając się wyłącznie na walorach architektonicznych, pomijając jej tradycję i losy, traci się coś z ich duszy. Kiedy jestem w historycznie ważnym miejscu i wyobrażam sobie, że kilkaset lat temu podejmowano w nim decyzje, które zaważyły na układzie sił we współczesnym świecie, mój odbiór staje się diametralnie inny. Taka historia spoza podręcznika nie jest nigdy nudna. I takich miejsc szukam, o takich staram się opowiadać, wpalając wielkie wydarzenia w losy zwykłych ludzi. To jest mój napęd.

Militaria też widzę panią kręcącą?

Mamy tak spektakularne zabytki, tak wspaniałe twierdze, że pominięcie ich byłoby grzechem. Na początku byłam sceptyczna, bo techniczna strona tych obiektów jest dla mnie obca. Ich historia, imponująca architektura tak mnie jednak zachwycały, że zaczęłam o nich opowiadać. A że powstały opowieści niemalże filmowe, odzew i zainteresowanie były tak duże, że siłą rzeczy zaczęły i mnie

wciągać. Warto te zabytki promować, bo podobnych twierdz trudno na świecie szukać, co wiąże się z naszą historią, dynamiczną zmianą granic i różnymi wpływami, których ślady te obiekty noszą. Warownie, obronne zamki i twierdze to także świetna opcja zwiedzania dla całej rodziny; każdy niezależnie od wieku znajdzie w nich coś dla siebie. A jak się już trafi do jednego takiego obiektu, gwarantuję, że na liście szybko znajdą się kolejne.

Jak, niestety, trudne są w utrzymaniu takie zabytki, pokazuje Twierdza Kraków.

Tak, wiele z nich niszczy się, są zamknięte, schowane za ogrodzeniem. Wielu turystów nie ma nawet pojęcia, że istnieją. W Krakowie, w którym nudzić się raczej nie można i tyle rzeczy jest do zwiedzania, twierdza nie jest zabytkiem pierwszego wyboru. Chyba że ktoś interesuje się militarnymi obiektami. Ale jeśli już jesteśmy pod Wawelem kolejny raz, będzie to na pewno miła i zaskakująca odmiana.

Przyznałam się, że moim ostatnim odkryciem jest Roztocze, a pani?

Pojezierze Brodnickie. Kiedy tylko skończyłam książkę, spakowałam się i właśnie tam pojechałam. Jest to region jeszcze niewyeksplorowany turystycznie, co pewnie w najbliższych latach się zmieni. Piękne czyste jeziora, cisza, przyroda i świetne powietrze zamieniają to miejsce w raj. Małe klimatyczne miasteczka, ruiny zamków i niespieszny rytm – wszystko tam można znaleźć.

Do jakich miejsc w Małopolsce lubi pani wracać?

Oczywiście w góry, na Szlak Orlich Gniazd, lubię Ojców i okolice. Tatr na ma-

jówkę nie polecam, no chyba że ktoś lubi stać w kolejkach. Szczerze mówiąc, staram się nie wracać w żadne miejsca, ponieważ lista tych do zobaczenia tylko rośnie, ale oczywiście Kocham wracać w góry, Tatry mimo że przyciągają tłumy mają wyjątkowe miejsce w moim sercu. Do Małopolski wracam często, jest to region, w którym z pewnością nie można się nudzić. Na pewno oprócz sztandarowych zabytków, takich jak Wawel czy Wieliczka, mogę polecić zupełnie inną, bo bardziej surową, ale równie interesującą kopalnię soli w Bochni, przepiękne zamki w Niedzicy czy cały Ojcowski Park Narodowy, który mimo że jest najmniejszym w kraju, atrakcjami mógłby obdzielić co najmniej kilka innych. Na plenerowe atrakcje również nie ma co narzekać – Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, Dolinki Krakowskie czy Pogórze Rożnowskie na pewno miło wypełnią wolny czas.

A Pustynia Błędowska?

Dlaczego nie? Polska Sahara to frajda i dla dzieci, i dla dorosłych. Choć jest dziełem człowieka, a nie natury, wykształcił się na niej pustynny ekosystem. No i nie trzeba jechać z Krakowa nad morze, by zanurzyć stopy w piasku.

KSIAŻKA



GDZIE W POLSCE NA WEEKEND
KATARZYNA WĘGRZYN
WYD. ZNAK



FOT. ŁUKASZ ŚMIGASIEWICZ, CC BY-SA 3.0 PL, VIA WIKIMEDIA COMMONS

Ojcowski Park Narodowy. Choć najmniejszy w Polsce, to wcale nie mniej imponujący od innych. Na jego terenie znajduje się 700 jaskiń, w których kiedyś skrywali się rozbójnicy, a i ponoć król Władysław Łokietek. Park to Szlak Orlich Gniazd i piękne skały o finezyjnych kształtach. Maczuga Herkulesa obok zamku Pieskowa Skała (na zdjęciu) to jedna z najlepiej rozpoznawalnych skał



FOT. RAFAŁ GUTKOWSKI

Pustynia Błędowska. Tak zwana polska Sahara nie należy do cudów natury, jest dziełem rąk człowieka. Ale to nie ma naprawdę znaczenia. Jest piękna i warta zobaczenia



FOT. NINOR, CC BY-SA 4.0, WIKIMEDIA COMMONS

Straszy czy nie straszy? Oto jest pytanie. Warto sobie odpowiedzieć samemu, odwiedzając ruiny zamku w Czorsztynie. Piękne okolice i piękna historia



FOT. ADAM GUTKOWSKI

Dzięki pasjonatom świat usłyszał o Twierdzy Kraków, choć wiele budowli zostało zniszczonych. Szlak Twierdzy Kraków to dziś sto obiektów (na zdjęciu fort Mydlniki)



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE URSZULI I HENRYKA GUTKOWSKICH

Kto ma trochę więcej czasu, może wybrać się w Bieszczady. Mimo że przyciągają ludzi jak magnes, wciąż udaje się tu znaleźć dzikie i ciche miejsca. Na trasy wychodźcie o świcie



FOT. ALKA MURAT

Dębki. To propozycja dla tych, którzy wybierają się na północ. Ta plaża od lat bryluje w rankingach najpiękniejszych plaż w Polsce. Położona w lesie, z daleka od zgiełku miast, naprawdę kusí



SEBASTIAN MIERZWA, CC BY-SA 3.0 PL, VIA WIKIMEDIA COMMONS

Beskid Śląski. Na pewno mniej będzie w nim turystów niż w Tatrach. Do tego cały ogrom tras, wiele możliwości i zabytków sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zjawiskowe trasy można pokonywać pieszo lub na rowerze elektrycznym



FOT. ADAM GUTKOWSKI

Mofeta w Jastrzębiku rozpała ciekawość. Naturalny otwór w Ziemi, poprzez który z jej wnętrza wydobywa się na powierzchnię chłodny wywiew gazu, chcą zobaczyć nie tylko pasjonaci dziwnych i nietypowych miejsc. Dwutlenek węgla potrafi zabić owady, a ponoć i owcę

Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel@polskapress.pl



Psychologia

Co znaczy, kiedy mówimy, że ktoś ma dobrą albo złą energię?

Sądzę, że zwykle oznacza to, jaki poziom optymizmu, życzliwości do świata i ludzi, zaufania i wdzięczności do życia, wiary w sens własnych działań i poczucia spełnienia ma dana osoba. W przeciwieństwie do pretensji do innych lub do siebie samego, obwiniania innych i siebie, kategoryzowania ludzi na dobrych i złych, nieufności, wstydu, pesymizmu, wrogości i rozczarowania życiem.

Na ile zależy to od nas?

Na początku życia bardzo niewiele, jeśli w ogóle coś. Rodzimy się z jakimś wyposażeniem genetycznym, co obejmuje także pewne cechy układu nerwowego, a więc i mózgu. Od początku różnimy się np. wrażliwością emocjonalną czy aktywnością neuronów lustrzanych, co ma przełożenie na poziom wczuwania się w innych. No i mamy jakichś rodziców, którzy mają swoją historię życia i swoje możliwości wchodzenia w autentyczny, emocjonalny kontakt. Nie mówiąc o tym, że mogą być też przemęczeni albo chorzy, co dodatkowo zmienia ich dostępność dla dziecka. Do tego dochodzi jeszcze dobra babcia albo jej brak. A w późniejszych latach lepsza lub gorsza sytuacja wśród rówieśników w szkole - wtedy wprowadzie mamy już pewien wpływ na kształtowanie swojej sytuacji, ale nadal ograniczony, np. nie taki, żeby samodzielnie przeciwstawić się przemocy w grupie rówieśników. Czyli wiele kształtują różne okoliczności życia we wczesnych latach. Im bardziej stajemy się dorośli, tym bardziej ten zakres wpływu powiększa się, o ile podejmujemy pracę nad sobą. Bo można też przeżyć całe życie, praktycznie się nie zmieniając.

Jeśli jednak chcemy się zmieniać, musimy pracować. Nie tylko nad myślami, ale i ciałem. Istnieje zatem psychosomatyka, jak i somatopsychika? Co jest silniejsze?

Moim zdaniem są podobnie silne. Pozostają we wzajemnym sprzężeniu zwrotnym.

Ryzyko jest jednak takie, że niektórzy zaczynają postrzegać cierpienie jako jedyny napęd do rozwoju

Trudno skutecznie zadbać o jedno, zaniedbując drugie. Niedożywione, przemęczone ciało oznacza rozregulowaną fizjologię, która będzie sprzyjać przygnębieniu czy stanom lękowym, a także obniżać energię i sprawność układu immunologicznego. Ale też takie zaniedbywanie ciała jest najczęściej odpryskiem wyuczonego w dzieciństwie samozaniedbywania emocjonalnego. Tak, jakbyśmy nie byli kimś dość ważnym czy godnym tego, żeby dbać o własny dobrostan. Co nie oznacza tracenia z oczu innych ludzi. Niektórzy boją się, że życzliwa opieka nad sobą przerodzi się w egoizm, którym straszono ich w dzieciństwie. Ironia sytuacji jest taka, że rodzice, którzy małemu dziecku wmawiają egoizm, zwykle sami są przesadnie skoncentrowani na sobie i brakuje im akceptacji dla dziecięcej potrzeby uwagi oraz emocjonalnego kontaktu.

Jak sobie pomóc, by osiągnąć stan swobodnego przeżywania życia?

Oswojenie, akceptacja i regulowanie własnego odczuwania. Uwolnienie z opresji wewnętrznej krytyki. Uwolnienie od gonitwy myśli. Mniej kompulsji w działaniu, więcej wyboru. Serdeczna, życzliwa relacja ze sobą samym i najlepiej ze światem. Zaangażowanie w przyjaźnię, zamykania. Pozwalanie sobie na drobne, a czasem większe przyjemności. Zaangażowanie w działania dające poczucie sensu. Akceptacja nieuchronnych niedoskonałości i ograniczeń. Kontakt z przyrodą. Dbanie o sprawność i zdrowie. Otwarcie się na namiętność. Odkrywanie celu w życiu. Dużo tego... może przesadziłem? Ale nie, wydaje mi się, że to wszystko ma sens. Warto w taką stronę zmierzać. Choćby po trochu.

Próbujemy unikać cierpienia. Ale - jak pisze pan - czasem utykamy w nim, jak w pułapce?

Kiedy towarzyszy nam przez długi czas, staramy się nadać mu sens. Żeby chociaż na poziomie refleksji było bardziej znośne. Ryzyko jest jednak takie, że niektórzy zaczynają postrzegać cierpienie jako jedyny napęd do rozwoju. A za tym idzie mniej lub bardziej świadoma obawa, że rozstając się z nim, tracimy też chęć rozwoju. To może powodować paradoksalny opór przed wchodzeniem w tak wyśklepniony dobrostan, kiedy zaczyna on być dostępny.

Chcemy poczuć się lepiej. Ale czy naprawdę dążymy do dobrostanu? Większość nie zamierza osiągać oświecenia. Woli chodzić z tym przysłowiowym kamieniem w bucie. Dlaczego?



FOT. 123RF

Paweł Malinowski: Trzeba nauczyć się sobie towarzyszyć

Niektórzy nie wierzą, że duże zmiany są możliwe. A są - mówi Paweł Malinowski, psychoterapeuta, absolwent medycyny

Rzeczywiście, nierzadko sami ograniczamy się w dążeniach. To nie dotyczy zresztą tylko duchowości, gdzie oświecenie jest ostatecznym zwięzieniem rozwoju. Część ludzi nie podejmuje nigdy samorozwoju także na poziomie psychiki albo tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Niektórzy nie wierzą, że duże zmiany są możliwe, inni są zbyt nieufni, żeby komukolwiek zawierzyć i zwrócić się o pomoc, jeszcze inni nie mają ciekawości świata

i samych siebie - może im tę ciekawość ktoś w młodych latach zdusił? Zdarzają się też osoby bardzo zadufane w sobie, które nie mogą zająć się wewnętrznym rozwojem, bo to oznaczałoby przyznanie się do jakichś własnych ograniczeń, a każdą rysę postrzegają jak katastrofę własnej samooceny, więc unikają tego. Co do samej duchowości, niektórzy jej nie poważają, bo traktują jako dziedzinę irracjonalną i przez to urągającą intelektowi.

To także może strach przed niezależnym myśleniem?

To, co powiedziałem, przekłada się na strach przed niezależnym myśleniem. Poza tym, jeśli ktoś w dzieciństwie podkopywał nasze zaufanie do siebie, nie interesował się tym, co czujemy i myślimy, czy też straszyl, że idąc własną drogą, napotkamy tylko biedę - może brakować nam odwagi. Niezależne myślenie jest zasilane duchem odkrywcy. Mógł on

zostać w nas zgaszony. Ale dobra wiadomość jest taka, że można go stopniowo, ponownie rozbudzić.

Jak wielki jest konflikt między pracą terapeutyczną a duchowością? Czy ta ostatnia ma specyfikę kulturową i geograficzną?

To zależy, jak rozumie się duchowość. Czym bardziej lokalnie lub wyznaniowo, tym większy konflikt. Kiedy utożsamiamy się bardzo wąsko z jakąś

- naszym zdaniem - jedyną słuszną prawdą, wtedy dzieląc się nią, zaczynamy wciskać innych w te ramy. Kiedy jednak rozumiemy duchowość jako dążenie do odkrywania pełni potencjału ludzkiego, za pomocą metod dostosowanych do potrzeb i możliwości konkretnej osoby, wtedy ten konflikt jest mniejszy. Dotyczy wtedy głównie pogodzenia się z faktem, że nie wszyscy pojmują rozwój podobnie jak my. Mówię tu o konflikcie wewnętrznym, ale oni i tak zawsze ujawnia się w jakimś stopniu w naszej postawie, nawet jeśli uznajemy zasadę, że terapeuci - w ramach neutralności - nie powinni namawiać do przyjęcia jakiegos światopoglądu. W praktyce bowiem trudno nie dzielić się czymś - choćby bardzo oszczędnie i nie wprost - z czym się mocno utożsamiamy.

Stan, do którego powinniśmy dążyć to poczucie dobrej obecności. Skąd wziąć narzędzia do pracy nad tym poczuciem?

Z metod terapeutycznych i z praktyk duchowych. Dobrostanowi sprzyja rozwijanie uważności zwróconej do wewnątrz, uwalnianie utraconej swobody odczuwania, oswajanie własnych emocji, wyciszenie wewnętrznego karzącego nadzorca, regulowanie flakshbacków emocjonalnych, rozwój życzliwości do siebie i innych czy uczenie się wyciszenia aktywności myślowej, kiedy nie jest nam potrzebna.

Nasze wrodzone predyspozycje psychiczne wyposażają nas w różne systemy emocji. Jak ważna jest nad nimi kontrola?

Od tego zależy, na ile żyjemy kompulsywnie i automatycznie, a na ile świadomie, z wyboru. Ale kontrola nie oznacza tłumienia emocji tylko akceptującą swobodę bycia z nimi, kiedy się pojawiają i zgodę na to, że odchodzą. Oraz rozumienie, jaką informację nam przekazują. Z kolei swoboda doświadczania emocji nie oznacza impulsywnego wyrzucania ich z siebie, bez oglądania się na skutki.

Pisze pan, że w czasie gdy mózg podtrzymuje nas przy życiu, komórki dążą do śmierci. Biologiczny sabotaż nie pomaga człowiekowi w osiągnięciu stabilności.

Też mam wrażenie, że nie pomaga. Zwłaszcza że nasze zmysły każą nam w pełni utożsamiać się z ciałem fizycznym, a przez to boimy się śmierci. Co według starych systemów duchowych jest iluzją wynikającą z ograniczeń percepcji zmysłowej. Lecz skoro i tak nie ma ucieczki od przemijania... warto spróbować dostrzec i jakieś lepsze jego strony. Po 40. po-

czułem, że czasu jest mało i jak na czymś mi zależy, lepiej że- bym działał teraz. Inna zmyłka naszej biologii sprawia, że około 20. mamy poczucie, że lata otwartych możliwości wydają się niewyczerpane... ale to może też dawać duży zapał do działania i napędzać optymizmem. Wie pani, że obecnie starzenie na poziomie komórkowym postrzega się coraz bardziej na poziomie epigenetyki? Zapis w DNA zostaje w zasadzie ten sam (bo mutacje są na bieżąco naprawiane), ale degenerują białka historyczne decydujące o odczycie informacji, poprzez wpływ na procesy metylacji. We współczesnych badaniach na razie ustalono, że ten proces opóźniają: niskokaloryczna, ale pełnowartościowa dieta, wystawianie organizmu na chłód (np. morsowanie) lub gorąco (np. sauna) oraz trening typu HIIT (krótkie sesje treningowe o wysokiej intensywności, interwałowe).

Starzejemy się, umieramy. Nie jesteśmy więc przywilejowani wobec innych form życia na ziemi. A duchowość? Czy to nas nie wyróżnia?

Pod względem śmiertelności faktycznie nie jesteśmy, ale pod względem potencjału do rozwoju zdecydowanie. A tym, w gruncie rzeczy, jest duchowość - dążeniem do pełni istnienia, czyli do oświecenia. Albo - mówiąc językiem komputerowym - do zwiększenia poziomu posiadanych uprawnień w systemie wszechświata. To tak, jakby z poziomu użytkownika przejść na poziom administratora systemu. Tylko wszechświat jakoś niechętnie podnosi nam ten poziom uprawnień...

Stan oświecenia, to - jak pan mówi za Sadhguru - to jak stan po marihuanie, kiedy jednak nie tracamy zdolności poznawczych. Wymaga to praktyki, czy może być nam dane? I czym jest?

Trudno naprawdę wiedzieć, jak się nie zaszło. Mogę się wypowiedzieć tylko z zasłyszania. Analogia Sadhguru to taka próba przybliżenia ludziom doświadczenia, z którym nie mieli do czynienia. Trzeba się odwoływać do czegoś, co znane. A że w USA dostęp do marihuany rośnie, coraz więcej osób wie, o co w tym doznaniu chodzi. Kiedyś inny oświecony (nie pamiętam który) zapytany, co sądzi o znaczeniu seksu w życiu, powiedział: „pytasz mnie, jak ważny jest seks, kiedy każda komórka mojego ciała jest w nieustannym orgazmie”. To inna analogia. Brzmi miło. Dla wielu zbyt miło, żeby było prawdziwe. I nawet mieliby trochę racji, bo choć stały błogostan w oświeceniu występuje, to ekstaza już tylko okresowo. Poza takimi doznaniem w oświeceniu występuje poczucie jedności ze wszechświa-

tem. Nie ideowe, tylko namacalne. Gdybym znów miał się odwołać do technologii i naszkicować jakąś analogię, to jest trochę tak, jakby postać z zaawansowanej gry komputerowej, czyli my we wszechświecie - prosię sobie wyobrazić taką grę, w której jest cały świat i są postacie posiadające własną zaawansowaną sztuczną inteligencję, tak dużą, że mają poczucie własnego istnienia - no więc to trochę tak, jak gdyby taka postać zhakowała system i zdała sobie sprawę, że jest częścią całego oprogramowania tworzącego tę rzeczywistość gry. I tylko na pewnym poziomie jest oddzielna, ale na głębszym jest aspektem tego systemu, który nawet mógłby ją wchłonąć z powrotem, a wtedy jej indywidualne istnienie skończyłoby się. Na dodatek, ta postać uświadamia sobie, że to czym jest sama, składa się z kilku warstw. Że oprócz tego, co postrzega zmysłami biologicznymi, jako ciało fizyczne, ma też inną, bardziej subtelą strukturę, bez której nie mogłaby istnieć. Czyli ciało energetyczne. I kiedy umiera... hm, to jest trochę jak odradzanie się bohatera w grze - zyskuje nowe ciało, ale informacje o tym, kim była i jakie miała cechy, zostają zachowane (odpowiednik karmy z systemu jogi). Nie mówię, że dosłownie żyjemy w grze, jest to rodzaj analogii. Są, nieliczne raczej osoby, które spontanicznie doświadczyły oświecenia, ale oznacza to, że wcześniej zaistniały już w nich ku temu potrzebne warunki. Ale tu wkraczamy w dyskusyjny dla wielu temat inkarnacji, nierozzerwalnie związany z oświeceniem... Czyli generalnie trzeba to sobie wypracować wcześniej czy później. Co ważne, oświecenie nie jest stanem jednorodnym, ma pewien zakres. Czyli po oświeceniu można nadal się rozwijać, choć część oświeconych odkrywa to dopiero po długim czasie.

Myślenie nieraz przeszkadza w uzyskaniu stanu dobrostanu, czy przestawienie zwrotnicy zawsze wymaga obecności terapeuty?

Nie powiedziałbym tak. Część osób dobrze sobie radzi na ścieżce samorozwoju z pomocą książek, warsztatów, przyjaciół i własnej praktyki. Ale bez jakiegokolwiek podpowiedzi byłoby trudno. To jakby wyruszać w niezbadany teren bez mapy. Warto tylko sprawdzić, jakich wybieramy sobie przewodników, bo wielu ludzi ledwie czegoś liżnie, a już rzuca się do prowadzenia innych.

Zdolność do kierowania uwagą przybliża nas do stanu oświecenia. Wymaga jednak ćwiczeń i zerwania z rutyną. To praca na całe lata!

Ja też bym wołał, żeby to działało się szybciej. Ale inne,

prostsze rzeczy też wymagają wielu lat przygotowań. Choćby standardowa edukacja trwa 16 lat, licząc od podstawówki do ukończenia 4-letnich studiów. Na dodatek rozwoju wewnętrznego nie uczą w szkole. Nawet oduczają poprzez przesadne koncentrowanie uwagi na umiejętnościach czysto intelektualnych, tj. zapamiętywaniu i analitycznym przetwarzaniu posiadanych informacji. Zresztą ten klasyczny model wykształcenia już niedługo straci na znaczeniu, bo systemy sztucznej inteligencji będą dużo skuteczniejsze w przetwarzaniu złożonych informacji niż ludzie. Stanie się to szybciej, niż większość się spodziewa.

Jak zatem obudzić w sobie obserwatora? W pracy nad umysłem mówi pan o uważności, ale zakłócają ją lęki i mechanizmy obronne. Jak je odblokować?

Uważność pomaga rozpoznawać wzorce unikania kontaktu z uczuciami. Jedni z nas robią to przez pośpieszne działanie albo obsesyjne myśli, np. zamartwianie. Inny wariant to trywializowanie przez poświęcanie większości uwagi sprawom błahym. Albo nadmierna intelektualizacja, czyli ciągłe snucie analiz i rozmyślań, co też zmniejsza zdolność do odczuwania. Jeszcze inni odpływają od tego, co trudne w świat marzeń, oglądanie non stop telewizji czy w gry komputerowe. Albo w sennność. Albo upraszczają rzeczywistość w czarno-biały sposób, uwalniając się od bardziej złożonych uczuć. Pierwszy krok to zawsze rozpoznanie sytuacji. Do tego potrzebna jest uważna samoobserwacja. W rozwijaniu jej pomocne będą medytacja czy praktyka typu felt sense. Nie zawsze można to zrobić samemu, zwłaszcza kiedy ktoś często sięga bezwiednie po mechanizmy obronne.

Mechanizmy obronne, o których pan mówi, działają jak gorset, który nie pozwala nam się rozpaść. Czy sznurki trzeba popuszczać stopniowo, czy zdecydować się na szybkie cięcie?

Doceniałbym wszystkie mikrozmiiany. Długie serie mikrozmiian w pewnym momencie kumulują się i sprawiają, że wydarza się większa zmiana, dająca namacalne poczucie postępu. Czyli jak ktoś jest już gotowy na szybkie cięcie, może go dokonać. Ale nie jako gest kamikadze.

Ważne jest rozpracowywanie lęków „na bieżąco”, rozbrajanie ich?

Uważam, że bardzo ważne. To taka praktyka w codzienności. Na początku trudna, ale z czasem przychodzi coraz łatwiej. Bo oprócz praktyki, do której zasiadamy w ciszy i odosobnieniu, bardzo ważne

jest przenoszenie uważności do codziennego życia. Kiedy je- dziemy samochodem, spacerujemy, myjemy naczynia, a przy pewnej wprawie nawet kiedy rozmawiamy z kimś, możemy pozostawać uważni na wewnętrzne doznania.

Skąd w nas taki opór przed zmianą? Dlaczego wolimy tkwić w schematach niż poza nie wyjść?

Stoi za tym siła przyzwyczajenia, a więc dobrze utworowane ścieżki neuronalne. Na dodatek stare, nawet niewygodne, jest oswojone, a nowe nieznanne, a więc niepokojące.

Ważne, byśmy byli szczęśliwi, kreatywni i żyli w zgodzie ze sobą. Czasami mamy problem, by rozróżnić, co znaczy „ze sobą” a co „z innymi”. Jest sposób, by nie stać rozdartym, w szpagacie?

To stopniowy proces. Opiera się na uważności skierowanej do wewnątrz, dzięki której zaczynamy siebie poznawać i lepiej rozumieć. Życzliwej uważności, która nie służy jako pożywka dla wewnętrznego nadzorca, czyli nie zaprowadzi nas do obwiniania się czy zawstydzania. Tylko jest przyjaznym towarzyszeniem sobie, z zainteresowaniem. W ten sposób możemy stopniowo rozpoznawać, jak dają znać o sobie własne potrzeby, a jak odzywają się wyuczone schematy, które sączono nam z zewnątrz. Co pochodzi z autentycznego ja, a co jest głosem nadzorca. Co wynika z ciekawości i zamiłowania, a co jest powinnością. Kiedy rozwijamy to rozróżnienie, w coraz większym stopniu możemy wybierać, które pragnienia postaramy się realizować, które odłożymy. A jeśli decydujemy się coś odłożyć, to co za tym stoi - wewnętrzne rozeznanie czy presja nadzorca zasiewającego wątplenie i podcinającego nam skrzydła. Chociaż rozwijanie szacunku i uważności na siebie nie musi oznaczać tracenia z oczu innych ludzi, oznacza jednak przesunięcie priorytetów i poświęcenie znacznej uwagi człowiekowi, który jest w nas samych.

Głębokie doznanie obecności tu i teraz oraz umiejętność odpuszczania (letting go) to marzenie wielu z nas, ale wciąż zakłócanie. Epidemia też niektórym w tym nie pomogła; spotęgowała lęk, zmniejszyła brak poczucia bezpieczeństwa. Jak pan sobie poradził, jak pan rozmawia z pacjentami, którym nagle zachwia się świat?

To trudny temat. Realność miesza się z wpływem przekazu medialnego, a odbiór tego amalgamatu zależy od własnych życiowych doświadczeń, a więc też od bazowego poczucia bezpieczeństwa, gotowości do niezależnej oceny

sytuacji, a też od oceny własnego stanu zdrowia. Staram się rozmawiać z ludźmi, uwzględniając to wszystko. A sam sobie radzę tak, że w miarę dobrze znam stan swojego zdrowia i dbam o nie najlepiej, jak umiem i długo-terminowo. Uważnie analizuję napływające informacje, odnoszę je do szerszego kontekstu. Pomaga mi to szacować, na ile zagrożenie dotyczy mnie albo osób, z którymi mam kontakt. I ufam tej ocenie sytuacji, dopóki nie mam powodu zmienić zdania. W ten sposób zachowuję własny ogłód sytuacji. Na przykład fakt, że zmarła kolejna osoba w moim wieku, nie oznacza automatycznie, że moja sytuacja się zmienia. Codziennie giną ludzie w wypadkach drogowych, a jednak autami jeździmy. I nie oznacza to, że bagatelizuję śmierć. Jestem daleki od tego. Rzecz w tym, że jest wiele uwarunkowań, na jedne mamy wpływ, na inne nie, i to dotyczy wielu aspektów życia.

Trudniej znaleźć spokój teraz? Czy może niektórym paradoksalnie jest łatwiej w odnalezieniu drogi?

Niektórym wycofanie i spowolnienie wymuszone lockdownem pomogło w zatrzymaniu i większym zaangażowaniu w wewnętrzną pracę. A inni z różnych powodów stracili poczucie bezpieczeństwa i są dalej od spokoju niż kiedykolwiek wcześniej. Część z nich ma faktyczne powody do obaw, bo oni sami albo ich bliscy są w wąskiej grupie osób o podwyższonym ryzyku ciężkiego przebiegu infekcji albo ponieśli dotkliwe straty finansowe, które zachwiały ich bezpieczeństwem bytowym. Są też osoby w żałobie po stracie bliskich. Bardzo ucierpiały dzieci i młodzież, skutki tego będziemy odwracać przez długie lata. Czasem płakać mi się chce, jak o tym myślę. Sam staram się jak najlepiej wykorzystać ten czas na to, co ważne, inwestować w bliskie relacje i rozwój.

KSIAŻKA



PAWEŁ MALINOWSKI
UMYSŁ, CIAŁO,
DUCHOWOŚĆ.
DROGI DO ZDROWIA
I ROZWOJU DUCHOWEGO
Z PERSPEKTYWY
PSYCHOTERAPEUTY
WYD. SAMO SEDNO

Dziś Polacy budują i remontują na potęgę. Jak robić to z głową?

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



Rozmowa z Agnieszką Janią, projektantką wnętrz z Krakowa.

Wiele branż jest w kryzysie, a wy ponoć macie ręce pełne roboty?

Tak. Jesteśmy świadkami największego boomu budowlanego od czasu PRL-u. Wzrósł popyt na domy, działki, duże mieszkania, ale też - remonty. Polacy, zatrzymani przez pandemię w domach, rozejrzeli się po nich. I okazało się, że brakuje w nich przestrzeni, zieleni, miejsca na kąciek biurowy. Zaczęli doskwierać brak ogródka czy tarasu. Ludzie, którzy kupowali mieszkania jak najbliżej centrum - zaczęli z zazdrością patrzeć na tych, którzy mieszkają na wsi, blisko lasu, mają kawałek ogródka. Ci, którzy przed pandemią nie należeli do domatorów - jedli na mieście, jak najwięcej podróżowali, w domu głównie spali - zorientowali się, że nie mają nawet w czym gotować, bo ich kuchnia jest przestarzała, niefunkcjonalna, za mała. Kolejna rzecz: przez pandemię w naszych domach pojawiło się więcej roślin. I więcej zwierząt.

Zgoda. Sama kilka miesięcy temu zdecydowałam się na psa. A takich pandemicznych psów jest na moim osiedlu znacznie więcej.

Zaczęliśmy mieć więcej czasu, a może też pojawiła się potrzeba obcowania ze zwierzętami - wiele osób to uspakaja. Wspominam o tym trendzie, bo on też ma znaczenie przy projektowaniu. W domu, w którym ma zamieszkać duży, lubiący błotne kąpiele pies, raczej nie sprawdzi się biała kanapa. Niektórzy klienci mają dodatkowe oczekiwania. Zdarzyło mi się projektować osobne pomieszczenie dla pupila. U innej klientki miałam dobrać kolory kuwet i rozmieścić je. Trzeba było robić we współpracy z jej kotami - to indywidualności.

Czyli to dobry czas, żeby zmienić wnętrze?

I tak, i nie. Pandemia pokazała, jak ważna jest przestrzeń wokół nas. Ale też globalne zamieszanie i inflacja spowodowały znaczny wzrost cen i wydłużenia czasu dostaw mebli, materiałów, tkanin, innych rzeczy. Trudniej jest spiąć budżet i terminy. I tym bardziej uważam, że warto zatrudnić projektanta wnętrz.

Tylko po co nam projektant?

Klasyk-pytanie. Wiedziałam, że pani je zada.

To po co?

By zaoszczędzić czas, nerwy i pieniądze.

Pieniądże? Jak to możliwe, że dzięki usłudze, za którą musimy zapłacić - i to chyba niemało - oszczędzamy pieniądze?

To bardzo proste: nie czynimy chybionych inwestycji. Urządzenie wnętrza to nie tylko ułożenie sofy czy wybranie koloru ściany. To też różne techniczne aspekty - jak prawidłowo rozplanować przyłącza, np. elektrykę, jak wybrać podłogę, żeby była nie tylko ładna, ale i służyła lata, jak wizualnie powiększyć pomieszczenie itd. Projektant ma wiedzę z budownictwa, stolarstwa, instalacji, dizajnu, nowych technologii. Śmieję się, że jesteśmy trochę inżynierami, trochę artystami, trochę psychologami, a trochę ekonomistami, bo przecież pracujemy w ramach ustalonego budżetu. I jeśli ktoś myśli, że przegłębnie strony w internecie i z łatwością urządzi sobie dobre wnętrze, to zapewniam: albo to wnętrze nie będzie dobre, albo nie będzie to łatwe zadanie. Zarówno budowanie, jak i urządzanie domu wiąże się z ogromnym stresem. Widzę, że klienci, którzy do mnie się zgłaszają - a są już wtedy na etapie stanu surowego czy deweloperskiego - są po prostu wykończeni.

Bywa, że podczas wykańczania domu kłóć się?

Człowiek w stresie zawsze jest bardziej rozdrażniony, zmęczony. Więc tak, zdarza się,

że nie mogą dojść do porozumienia. Wtedy występuję w roli mediatora.

To miała pani na myśli, mówiąc, że projektant jest też psychologiem?

Nie tylko to. Ja w ogóle muszę wejść w skórę klientów, od samego początku. Zaczynam od bardzo długiej ankiety, wywiadu z klientami. Pytam nie tylko o to, jakie kolory lubią czy jaki rodzaj umywalki ich interesuje, ale również o ich pasje, preferencje, model spędzania czasu w domu i poza nim. Czasem klienci się dziwią: po co mi ta wiedza? Ale 20 lat pracy w zawodzie nauczyło mnie, że projektant powinien dość mocno wejść w rodzinę, też w jej osobistą sferę. Jeśli tego nie robi, nie dopasuje dobrze wnętrza. Tym bardziej że często klienci nie wiedzą jeszcze, jakie miałyby ono być. Albo nietrafnie opisują swoje potrzeby. Miałam klientkę, która chciała wnętrze tylko w bieli i szarościach, deklarowała, że nie znosi kolorów. Jednak na każdym spotkaniu przyjeżdżała ubrana kolorowo, z mocnymi kontrastami. Zaufałam intuicji i dodałam do projektu mocne akcenty kolorystyczne, niebieski i żółty. Była zachwycona.

Zdarza się, że potrzeby klientów są zaskakujące?

Po tylu latach w branży już nic nie powinno mnie zaskakiwać. A jednak zaskakuje. Pamiętam klientów, którzy byli zdziwieni, że w garderobie nie uwzględniłam miejsca na dwa spadochrony. Inna pani poprosiła o szafę na bieżące buty. Całe szczęście dopytałam, ile ona ma tych „bieżących butów” - bo okazało się, że 300 par. Ostatnio klienci zażyli sobie pokoju medytacji.

Od dłuższego czasu inspirujemy się stylem PRL: mamy powrót lastriko, kryształów, tapet. Ale to trend, który wybierają młodzi



Agnieszka Jania, projektantka wnętrz z dwudziestoletnim stażem, prowadzi krakowską pracownię projektową „Format Home”

Czy pani, wchodząc do czyjeś domu, jest w stanie określić, kiedy został urządzony? Tak. Zdecydowanie.

Poczym?

Po akcentach charakterystycznych dla danego okresu. Od dwóch lat jest np. szal na lamele - to takie panele ściennie. Wcześniej prawie każdy miał ścianę z cegły. Ale najprościej mówić o trendach na przykładzie drewna: od 2003 roku to były wszelkie czerwone odmiany drewna - czeresnie, wiśnie, jabłoń locarno. Później poszliśmy w egzotyki, bardzo ciemne drewna, np. heban, merbau. Na szczęście ta moda nie trwała długo - nie przystawała ani do naszego klimatu, ani do małych, polskich mieszkań. Teraz stawiamy na rodzime drewna: dąb, orzechy, buk. Trendy widać jeszcze po kolorach.

Dalej trwa szal na biel?

Biel jest najbardziej klasycznym kolorem; łagodzi stres, wycisza i po prostu dobrze wygląda. Nigdy nie wyjdzie z mody, ale z mody wychodzą np. białe kuchnie w połysku z drewnianymi blatami. Drewno w kuchni się nie sprawdza; ono pracuje, czemiej pod wpływem wody, może się wygiąć. I o ile takie „podstarzałe” drewno będzie dobrze wyglądać w kuchni w stylu rustykalnym, to przy białych, błyszczących meblach - już nie.

Czy w wykańczaniu wnętrza jest sens iść za trendami?

Przed wszystkim powinniśmy iść za własnymi preferencjami. Natomiast trendy mogą być wskazówką, zaproszeniem do zabawy - i to też jest fajne. Tylko dobrze podejść do tego z głową, to znaczy zasadnicze elementy wnętrza - podłogi, meble kuchenne, drzwi, płytki w łazience - wybrać według klucza ponadczasowości. Te rzeczy powinny być proste, w stonowanych barwach. Szałeć można z rzeczami szybko i łatwo „zmienialnymi”: kolorami ścian, zasłonami, dywanem, lampą. To jak z mężczyzną: jeśli ma ponadczasowy, klasyczny garnitur, to zmieniając dodatki - krawat, spinkę, fular - zawsze będzie wyglądał modnie i adekwatnie do okoliczności.

Co jest modne teraz?

Wciąż popularny jest styl skandynawski, ale teraz łączy się go ze stylem japońskim i stylem boho - wakacyjnym, hipisowskim. W 2021 wracamy też do międzywojnia, do stylu art deco. Od dłuższego czasu inspirujemy się trendami PRL.

Czym tu się inspirować? Meblościanką i pawlaczem?

Meblościanka i pawlacz - na szczęście - na razie nie wracają do łask. Nie jest jednak tak, że nie mamy się czym inspirować. W czasach PLR-u, mimo ogólnej szarżyzny, mieliśmy

genialnych projektantów, byliśmy świetni we wzornictwie. Niektóre meble z lat 70. są piękne i trwałe - po pół wieku wciąż są w dobrym stanie. Sama od lat próbuję przechwycić meble mojej babci. Natomiast stylem PRL-u zainteresowani są głównie młodzi ludzie. Starszym faktycznie nie kojarzy on się najlepiej.

Co czerpiemy z tego stylu?

Mamy wielki powrót lastriko. I oczywiście tapet - przy czym nie mają one już wiele wspólnego z tym pejzażami plaży lub górskiego wódospadu, które nieestetycznie odklejały się ze ścian co drugiego polskiego domu. Teraz tapety to dzieła sztuki, tworzone przez świetnych artystów, mają też świetną jakość. Obserwujemy też powrót niektórych bibelotów, na przykład kryształów. Kto się ich pozbył, teraz żałuje.

Jeśli ktoś nie ma teraz czasu i pieniędzy na remont, a chciałby coś zmienić - co ma zrobić?

Proszę mi wierzyć, że drobne przemeblowanie, dodanie kilku kwiatów, powieszenie obrazu albo kupno nowych zasłon - już może sporo zmienić. Głupie poduszki - które kosztują przecież grosze - potrafią odświeżyć wnętrze. Ważne, żebyśmy kierowali się tym, co nam się podoba. To nasze wnętrza, nie katalog ikei - i ma wyrażać nas. ©©

Wszystkie dzieci chcą być w sieci

Gazeta Krakowska i Dziennik Polski zorganizowały akcję „Wszystkie dzieci chcą być w sieci”. Jej celem jest zdobycie funduszy na sprzęt komputerowy dla młodych, którzy są mieszkańcami Centrum Opieki nad Dzieckiem „Razem” w Gorlicach. Ambasadorem akcji jest Ewa Wachowicz.

Zachęcaliśmy małopolskich przedsiębiorców i organizacje do wzięcia udziału w naszej akcji – zakupu „cegiełek”, które przez cztery tygodnie na przełomie marca i kwietnia będą codziennie prezentowane w naszych gazetach i serwisach internetowych. Dochód z cegiełek zostanie przekazany na zakup wymarzonego przez dzieci komputerów.

Nasz apel spotkał się z fantastyczną odpowiedzią – poniżej prezentujemy Partnerów naszej akcji.

Ambasadorką naszej akcji została Ewa Wachowicz, gorliczanka, osoba o wielu pasjach i dokonaniach. Miss Polonia i Wicemiss Świata. Była rzeczniczka prasowa rządu.

Producentka, prezenterka, dziennikarka, autorka książek kulinarnych i restauratorka. Ewa Wachowicz często angażuje się w akcje charytatywne, a szczególnie bliskie jej sercu są te związane z okolicami Gorlic.

Pandemia spowodowała, że dzieci nie mogąc uczestniczyć w zajęciach stacjonarnych, są zmuszone do pozostania w domach i uczenia się zdalnego, do czego niezbędny jest sprzęt komputerowy.

Sprzętu elektronicznego brakuje w uboższych domach, ale prawdziwy dramat przeżywają domy dziecka oraz inne placówki opiekuńczo-wychowawcze. To właśnie tam na kilkanaścioro dzieci przypada jeden, czasem dwa komputery... Są zmuszone do dzielenia się komputerem, przez co mają ograniczone możliwości nauki i kontaktu z innymi. Brakuje im dostępu do technologii, dzięki której mogą się rozwijać i wyrównywać szanse na lepszą przyszłość – zdobycie wykształcenia czy pracy.

Nasi dziennikarze są w stałym kontakcie z takimi placówkami. Problem jest ogromny. Postanowiliśmy,



że musimy działać. Wybraliśmy jedną z nich - iedy zagórzański bidul, dom dziecka, dzisiaj Centrum Opieki nad Dzieckiem już z siedzibą w Gorlicach. Miejsce, nad którym dla dzieci i młodzieży od 9. do 20. roku życia rozbłysło słońce. Często wyrwane z rodzin niedostosowanych społecznie, gdzie kłopotem są choroby psychiczne, alkohol, a co za tym idzie bieda, strach, przemoc – tutaj znajdują ciepło, bezpieczny kąt, zainteresowanie, opiekę,

dostają szansę na normalne życie, warunki do nauki i rozwoju, by kiedyś lepiej poradzić sobie w życiu.

Dzisiaj w Centrum Opieki nad Dzieckiem w Gorlicach jest 34 podopiecznych. W placówce matce – przy Skrzyńskich swój dom znalazło 14 z nich. Ośmioro jest w mieszkaniu przy ul. Broniewskiego, a dwanaścioro w mieszkaniu przy ul. Niepodległości.

- Staramy się, by te grupy nie były większe, bo u nas dzieci

muszą czuć się jak w rodzinie i przede wszystkim nauczyć się żyć, jak w rodzinie, na co zwykle nie miały szansy w swoich domach – mówi Jan Kuk, dyrektor Centrum Opieki nad Dzieckiem w Gorlicach.

Dlatego nie obowiązuje tutaj zasada, kończysz 18 lat i usamodzielniasz się. Nie.

- Młodzi są pod naszą opieką, często nawet dopóki nie skończą studiów. Tak było w ubiegłym roku, gdy po wielu latach z naszej placówki odeszła 25-latką już po studiach. To dla nas największy sukces, kiedy pobyt w naszym Centrum nie jest dla młodych powodem do wstydu, ale co więcej – staje się domem z którego wyfruwają już jako dorośli ludzie, a rozstanie okupione jest nie tylko łzami szczęścia, ale i nutką tęsknoty, za dobrem,

którego u nas doświadczyli – mówi dyrektor. Działanie placówki finansuje Starostwo Powiatowe w Gorlicach, które stara się sprostować dodatkowym potrzebom, jeśli takowe się pojawiają. O te nietrudno, bo ciągle pracujące pralki, zmywarki, czy kuchenne piekarniki szybko się zużywają, a na profesjonalny sprzęt za kilka tysięcy złotych trudno liczyć.

- Najważniejsze jednak, by teraz w dobie pandemii, kiedy nasze dzieci nie wychodzą z mieszkań, uczą się zdalnie, mają utrudniony kontakt z rówieśnikami, zostały odcięte od atrakcji, miały choć odrobinę radości z dobrego, szybkiego sprzętu komputerowego, który ułatwi im nie tylko naukę, ale będzie też szansą na okno na świat – dodaje Jan Kuk.

WCIAŻ MOŻNA DOŁĄCZYĆ DO NASZEJ AKCJI!

Szczegółowe informacje:
telefonicznie **+48 797 607 874**
lub mailowo **katarzyna.kosturek@polskapress.pl**

WIELKA AKCJA GAZETY KRAKOWSKIEJ I DZIENNIKA POLSKIEGO

**WSZYSTKIE
DZIECI
CHCĄ BYĆ
W SIECI!**

**Dzięki wsparciu naszych Partnerów
zakupimy wymarzony
sprzęt komputerowy dla podopiecznych
Centrum Opieki
nad Dzieckiem „Razem”
w Gorlicach.**

Szczegóły w serwisach
gazetakrakowska.pl i dziennikpolski24.pl



Dorota Miśkiewicz: Po jakimś czasie wydeptałam własną ścieżkę

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



„Nasza miłość” to tytuł płyty Doroty Miśkiewicz, jej ojca - cennego saksofonisty Henryka Miśkiewicza oraz brata - perkusisty Michała Miśkiewicza. Przy okazji tej premiery, popularna piosenkarka opowiedziała nam o swych rodzinnych relacjach.

Po nagraniu swej poprzedniej płyty „Piano.pl” powiedziała pani, że to był najważniejszy projekt w pani karierze. Trudno się było zebrać do zrobienia czegoś nowego po takim wydarzeniu?

„Piano.pl” wydarzyło się w 2016 roku, minęło sporo czasu. Zbierałam się w tym okresie do różnych projektów, ale w pewnym momencie uświadomiłam sobie, że w 2021 roku mój tata kończy 70 lat. Uznaliśmy wtedy rodzinie, że to dobra okazja, by jemu i przy okazji sobie sprezentować wspólną płytę.

Kto wpadł na ten pomysł?

Ja. Ale potem dowiedziałam się, że tata od dawna o tym marzył. Odczytałam więc jego myśli.

Ma pani za sobą już dwie dekady śpiewania. Dlaczego taki album powstał dopiero teraz?

Teraz ja i mój brat jesteśmy równoprawnymi wykonawcami tego materiału. Ja śpiewam dwadzieścia lat, mój brat jest obecnie członkiem jednego z najważniejszych zespołów jazzowych w Europie - Marcin Wasilewski Trio. Wcześniej taki album byłby płytą Henryka Miśkiewicza z towarzyszeniem dzieci. Teraz - to nasze wspólne dzieło.

Wcześniej występowaliście parstwem czasem razem naskenie. To były doświadczenia zachęcające do dalszej współpracy?

Zawsze. Nam się po prostu dobrze współpracuje. Mamy porozumienie - zarówno mu-

zyczne, jak i takie zwykłe, ludzkie.

W jaki sposób instrumentalne kompozycje pani taty zmieniły się w piosenki?

Wybraliśmy utwory, które są najbardziej melodyjne. Część wyselekcjonował sam tata, część zasugerowałam ja. Oczywiście trzeba było dokonać drobnych modyfikacji, bo mój głos ma pewne ograniczenia. Jest też kilka premierowych utworów, specjalnie na tę płytę. Ważne było, aby dobrać autorów, którzy napiszą piękne słowa i wyczują klimat muzyki.

To, że pani oraz pani brat zamujecie się dzisiaj muzyką, to zasługa taty?

I taty, i mamy. Kiedy byliśmy dziećmi i chodziliśmy do przedszkola, mama zajmowała się umuzykalnianiem w szkołach. Do dzisiaj mam w głowie mnóstwo piosenek, których mnie wtedy uczyła. Tata oczywiście też sprawił, że żyliśmy w domu muzyką. Nie tylko grał, ale przywoził z zagranicy płyty. W efekcie słuchaliśmy z bratem zupełnie innej muzyki niż nasi rówieśnicy. Bardziej zaawansowanej. To na pewno zaważyło, że oboje zaczęliśmy się uczyć gry na instrumentach. Nie wyobrażam sobie, byśmy przy takich rodzinnych mogli zostać kimś innym niż muzykami.

Nigdy się pani nie zbuntowała i nie słuchała popu albo z drugiej strony - punka czy metalu?

Słuchanie jazzu było już buntiem. Może nie wobec taty, ale świata. Słuchałam czegoś innego niż większość i wiedziałam, że ma to wyjątkową wartość. To mnie w pewnym sensie nobilitowało. Dlaczego więc miałabym słuchać gorszej muzyki? Trochę oczywiście za młodu ulegałam modom, ale do pewnych granic. Bardzo lubiłam Michaela Jacksona, ale jego pierwsze płyty były produkowane przez słynnego jazzmana - Quincy Jonesa. Zresztą to właśnie tata mi je przywoził. To był pop najwyższej próby, bardzo lubiany przez jazzmanów. Podobają mi się też

piosenki George'a Michaela, do dzisiaj uważam, że tworzył świetną muzykę.

Dzieci znanych muzyków często wspominają, że w czasach dzieciństwa brakowało im rodziców, bo byli w trasie lub w studiu. Tak było też w pani przypadku?

Tata też wyjeżdżał. Ale chyba tylko kilka razy nie było go na dłużej. Kiedy jednak już zostawał w domu, to był całkowicie obecny w naszym życiu. Gotował obiady, odprowadzał nas do szkoły. Nie było tak, że siedział zamknięty w pracowni, pochłonięty swoją sztuką i świat zewnętrzny go nie interesował. To nie jest ten typ człowieka. Dlatego nie odczuwałam nigdy braku kontaktu z tatą.

Jak lubiliście razem spędzać czas?

Rodzinie. Zawsze towarzyszyło temu jakieś jedzenie. Była biesiada i rozmowa, najczęściej o muzyce. To było po prostu bycie ze sobą. I do tej pory, kiedy się spotykamy - tak właśnie to wygląda. Siedzimy i rozmawiamy. Pamiętam też nasze rodzinne gry w piłkę nożną i badminton.

Wyjeżdżaliście też razem na wakacje?

Tak. To były zarówno bliższe wyjazdy, do babci, albo dalsze - za granicę. Wspólne podróże samochodem były dla nas zawsze dużą atrakcją. Nawet jeżeli trwały wiele godzin. Mieliliśmy pod tylną szybą magnetofon i słuchaliśmy muzyki. Rodzice mieli malucha i żeby nam było z tyłu przytulnie z bratem, kładli koce na torby, które - z racji braku miejsca w bagażniku - leżały za przednimi siedzeniami. Nie spuszczałyśmy więc nawet nóg na dół, tylko baraszkowaliśmy, bo cały tył był nasz, a wtedy nikt jeszcze nie słyszał o pasach bezpieczeństwa. Pamiętam to jako jedną wielką przygodę. Może dlatego do tej pory lubię podróżować?

W młodości uczyła się pani gry na skrzypcach. To był pomysł rodziców?



Dorota Miśkiewicz: wokalistka, skrzypaczka, kompozytorka, autorka tekstów. Pochodzi z muzycznej rodziny. Jej ojcem jest saksofonista Henryk Miśkiewicz

To był pomysł nauczycieli, którzy mnie egzaminowali. Na podstawie analizy słuchu muzycznego, przydzielali konkretne instrumenty. Być może też zdecydowała o tym budowa mojego ciała. Przydzielono mi skrzypce i tak już zostało na wiele lat.

Mogła pani być skrzypaczką. Skąd się wzięła ta pasja do śpiewania?

Zawsze coś nuciłam pod nosem. Kiedy byłam małą, zamykałam się w toalecie i śpiewałam tam sobie po cichutku. Jako nastolatka zapisałam się na zajęcia ze śpiewu w domu kultury. Wtedy zaczęłam wykonywać piosenki. Potem chodziłam na lekcje emisji głosu. Śpiewanie sprawiało mi przyjemność. Była ona tak duża, że nic innego nie miało dla mnie takiego znaczenia. O ile w przypadku gry na skrzypcach bardzo się stresowałam, tak w przypadku śpiewania, przyjemność przewyższała strach.

Tata nie był rozczarowany, że porzuciła pani grę na instrumencie?

Porzuciłam skrzypce dopiero po studiach, był więc zadowolony, że skończyłam uczelnię i jestem wyedukowanym muzykiem. Potem okazało się, że śpiewam dobrze i cenią mnie ludzie, których zdanie było dla niego ważne. Sam też zobaczył, że sobie dobrze radzę - i skoro tak jest, to pewnie tak zostanie.

Zaprosiła pani tatę na swój pierwszy publiczny koncert?

Tak. Akurat przyjechał z zagranicy i przywiózł mojemu bratu brakujący instrument perkusyjny: hi-hat. Brat zdążył na nim poćwiczyć przez tydzień i zaprosiliśmy tatę na nasz wspólny koncert na warszawskiej Starówce. Śpiewałam częściowo standardy jazzowe, częściowo swoje własne utwory. Tata bardzo się zdziwił, bo pierwszy raz słyszał mnie śpiewającą, a mojego brata grającego na perkusji. To było dla nas wszystkich duże przeżycie.

A jak potem tata odnosił się do pani kariery?

Pozwolił mi iść własnym torem. I zawsze mi kibicował.

Dzieci znanych rodziców, kiedy idą tą samą ścieżką zawodową, mają problem z wyścieniem z ich cienia. Pani zaczęła śpiewać, a tata grał na instrumencie. To nie był więc pani problem?

To zawsze trochę jest problem. Wiedziała, że tata jest bardzo zdolny. Taka też panowała atmosfera w domu. Był bardzo ważną osobą i wszyscy byliśmy w niego wpatrzeni. Teraz po latach stwierdzam, że absolutnie słusznie. Im jestem starsza, tym bardziej widzę jego wielki talent. Przy całej jego skromności, bo on nie epatuje tym talentem. Ja tak naprawdę dorastałam w domu u boku geniusza. Kiedy widziałam, że jest w stanie zagrać na pianinie,

na trąbce, na saksofonie, na perkusji - miałam świadomość, że ja nie potrafię tego wszystkiego zrobić. Musiałam więc w sobie to przepracować. Polegało to na tym, że zdecydowałam się robić swoje. Dlatego zaczęłam śpiewać własne piosenki z moimi rówieśnikami. Po jakimś czasie wydeptałam swoją ścieżkę.

Złośnicy twierdzą, że znani rodzice „załatwiają” swym dzieciom karierę...

Mój tata nie chciał tego robić, ale już sam fakt noszenia nazwiska „Miśkiewicz” był mi jednak pomocny. Być może na moje pierwsze koncerty ludzie przychodzili z ciekawości, by zobaczyć, jak ta córka Miśkiewicza śpiewa.

Podobnie pewnie jest ze współpracownikami. Kiedy Włodzimierz Nahorny czy Jan Ptaszyn Wróblewski zapraszali panią na początki kariery do współpracy, miało dla nich znaczenie, że jest pani córką Miśkiewicza?

Pamiętam, że Nahorny, kiedy zaprosił mnie na nagrania, nie wiedział zupełnie, jak śpiewam, a przydzielił mi z miejsca dwie najtrudniejsze piosenki na płycie. Bo uznał, że jako córka Henia, jestem w stanie sobie z nimi poradzić. To było dla mnie bardzo miłe. I okazało się, że sobie poradziłam, co sprawiło, że zaprosił mnie do swojego sekstetu. I wtedy dostałam jeszcze trudniejsze rzeczy do śpiewania. ©©

MOIM ZDANIEM

Pandemia wymusza rozwój telemedycyny

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Postęp, jaki dokonał się w II połowie XX wieku w dziedzinie inżynierii biome-dycznej wspomaga-nej osiągnięciami metrologii, elektroniki, automatyki, informatyki i telekomunikacji, doprowadził do tego, że możliwe stało się stworzenie telemedycyny.

W jej skład wchodzi zbiór urządzeń technicznych oraz procedur medycznych, które pozwalają w większym albo mniejszym stopniu zastąpić bezpośredni kontakt lekarza z pacjentem - kontaktem zdalnym, realizowanym za pośrednictwem odpowiedniej aparatury i środków łączności. Dzięki nowoczesnym czujnikom rejestrującym różne czynności życiowe, które pacjent może sam umieścić na swoim ciele (w bransoletkach, w łatwo zakładanych pasach, a nawet w ubiorach z zaszytymi sensorami) i dzięki odpowiednim urządzeniom łączności - lekarz może postawić diagnozę. Do niektórych zabiegów można wykorzystywać zdalnie sterowaną aparaturę terapeutyczną, którą pacjent może sam używać w domu zgodnie z przekazywanymi mu zaleceniami. W sposób zdalny może być również prowadzona rehabilitacja.

Systemy telemedyczne mogą być stosowane przy zdalnie realizowanych konsyliach medycznych, a także przy zdalnych konsultacjach załóg karetek pogotowia i zespołów ratownictwa medycznego.

Wszystkie wspomniane wyżej możliwości techniczne pojawiły się dość dawno, ale ich użycie napotykało na przeszkody formalne. Przykładowo ustawa o zawodzie lekarza i dentystry precyzowała, że wykonywanie tych zawodów wymaga bezpośredniego kontaktu lekarza z pacjentem. Obecnie ten zapis zmieniono, ale przez pewien czas blokował on rozwój telemedycyny. Podnoszone były też kwestie biurokratyczne. Na przykład w dokumentacji udzielenia porady lekar-

Dyskusje wokół telemedycyny pewnie by jeszcze długo trwały, gdyby nie pandemia. Ten dramat znacząco ograniczył możliwości osobistego kontaktu pacjenta z lekarzem, w wyniku czego to, co kiedyś było wyjątkiem - stało się normą. Jest to dla wielu osób uciążliwe, a w niektórych przypadkach także niewystarczające (na przykład nagłe przypadki kardiologiczne), ale tak to obecnie funkcjonuje.

Na koniec dodam, że mam do telemedycyny osobisty stosunek. W 2000 roku podczas pobytu naukowego w Malezji uczestniczyłem w telekonsultacjach medycznych, podczas których lekarze w szpitalu w Kuala Lumpur zdalnie konsultowali pacjentów znajdujących się w wioskach otoczonych dżunglą w tzw. Sarawaku, czyli części kraju położonej na wyspie Borneo. Do tych mieszkańców bezpośrednia pomoc lekarska docierała z trudem, bo komunikacja odbywała się tam głównie drogą wodną (rzeki w dżungli) i była powolna.

Malezyjczycy wybudowali w tych wioskach węzły internetowe, oparte na ogniwach słonecznych, więc stołeczni lekarze mogli się porozumiewać z wioskowym pielęgniarem lub felczerem, który badał pacjenta i przekazywał informacje, a potem stosował zaleconą terapię. To było imponujące!

Po powrocie do Polski opublikowałem artykuł „Telemedycyna - nowe wyzwanie współczesnej nauki” w kwartalniku „Nauka” wydawanym przez PAN. Była to w Polsce jedna z pierwszych publikacji na ten temat. Nie wywołała ona jednak zainteresowania. Szkoda!

Już w 2000 roku w Malezji uczestniczyłem w telekonsultacjach medycznych, podczas których lekarze z Kuala Lumpur zdalnie konsultowali pacjentów w odległych wioskach. Malezyjczycy wybudowali w nich słoneczne węzły internetowe

skiej trzeba wpisać adres. Ale jaki adres wpisać, gdy lekarz jest w przychodni, a pacjent w domu?

Obecnie wiele się zmieniło na korzyść. Jest serwis internetowy pacjent.gov.pl, są wystawiane e-recepty, na szeroką skalę korzysta się z teleporad. Możliwość korzystania z teleporad została jednak ograniczona w przypadku nowych pacjentów, po raz pierwszy zapisanych w danej przychodni, którzy pierwszą wizytę muszą jednak odbyć osobiście. Ograniczenia dotyczą także dzieci oraz chorych z nowotworami.

HUMOR

...
- Mam duży problem i nie wiem co robić.
- Wódkę masz?
- Mam.
- Więc nie ma problemu.
- Ale ja nie piję alkoholu.
- To masz problem.

...
- Jasiu, kogo częściej słuchasz, mamy czy taty? - pyta nauczycielka w szkole.
- Mamy.
- A dlaczego?
- Bo mama więcej mówi!

...
- Czy wierzysz w wyższy umysł?
- Oczywiście.
- Dlaczego więc on się z nami nie kontaktuje?
- A kiedy bierzesz robaki na ryby, czy komunikujesz się z nimi?

...
Blondynka dzwoni do swojego chłopaka i mówi:
- Mógłbyś do mnie wpaść? Mam tu strasznie trudne puzzle i nie wiem, od czego zacząć...
- A co powinno z nich wyjść według rysunku na pudełku? - pyta chłopak.

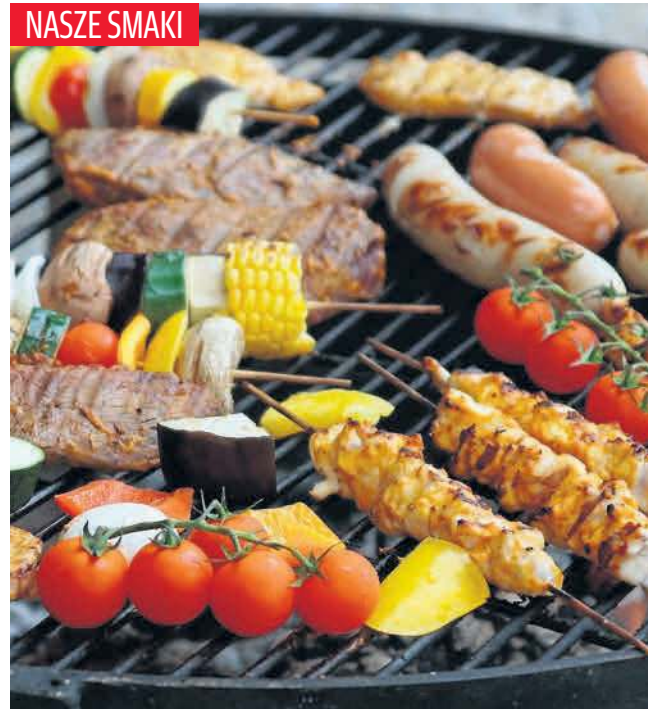
- Wygląda na to, że tygrys. Chłopak decyduje się przejechać. Blondynka wypuszcza go i prowadzi do pokoju, gdzie na stoliku porozsypane są puzzle. Chłopak przez chwilę przygląda się kawałkom, po czym odwraca się i mówi:
- Kochanie, po pierwsze nie wydaje mi się, żebyśmy ułożyli z tych kawałków cokolwiek przypominającego tygrysa. Po drugie: zrelaksuj się, napijmy się kawy, a potem pomogę ci powrzucać wszystkie te płatki kukurydziane z powrotem do pudełka...

...
- Po co ci pies?
- Żeby nie bała się nocą po parku spacerować.
- Musisz po nocach po parku łązić?!

- A kto wyjdzie z psem?!

...
- Proszę księdza, okradłem własną babcię.
- O, to niedobrze synu, na pewno tego żałujesz.
- Tak i to bardzo mocno, że zrobiłem to na 2 dni przed babci emeryturą.

NASZE SMAKI



FOT. PIXABAY

Kuchnia

Długi majowy weekend to oczywiście niepisane otwarcie sezonu grillowego w Polsce. A grillujemy na potęgę! Zobaczcie, co przygotowują nasi czytelnicy.

Karczek w marynacie z musztardy francuskiej

Składniki na marynatę
2 łyżki musztardy francuskiej
2 łyżki sosu sojowego
1/2 łyżeczki miodu płynnego
szczypta imbiru mielonego
łyżka oleju
sól do smaku

Składnik główny
60 dag karkówki

Mięso umyć, a następnie pokroić w plastry. Umieścić w szklanym naczyniu, zalać sosem sojowym, dodać musztardę, miód, olej i imbir. Posolić i przemieszać wszystko razem, aby marynata równomiernie osiadła na karczku. Trzymać w lodówce pod przykryciem ok. 6 godzin. Przed smażeniem, korzystając z tłuczka, lekko mięso rozbić. Grillować około 3 minut z każdej strony.

Przepis Anny Hoszowskiej

Kaszanka z grilla z jabłkiem

Składniki
kaszanka
jabłko
cebula
masło
przyprawy według uznania

Zdjąć flak z kaszanki i rozdrobnić widelcem. Dodać pół startego jabłka na tarce i drobno posiekaną małą cebulę. Dodać pół łyżeczki masła i przyprawić według uznania, np. pieprzem. Wszystko wymieszać, dokładnie zawinąć w folię aluminiową i grillować do 20 minut.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Kościeliska

Szaszłyki warzywne w pysznej marynacie

Składniki na marynatę
oliwa
sos sojowy
ocet winny
pieprz
ziola. np. tymianek, bazylija, ziola prowansalskie

Warzywa na szaszłyki
papryka różnokolorowa
pieczarki
młoda cukinia
cebula biała
cebula czerwona
małe pomidorki

Patyczki na szaszłyki należy namoczyć. Nadziewać według uznania.

Wymieszać oliwę z sosem sojowym i octem winnym w proporcji 3:1. Moczyć szaszłyki w marynacie co najmniej 20 minut. Grillować, polewając marynatą.

Przepis Koła Gospodyń z Białki

(MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.pl

Redaktor naczelny
Jerzy Sulowski
12 688 85 60,
jerzy.sulowski@polskapress.pl

DZIAŁY:

Wydawnictwa, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.pl

Magazyn
Katarzyna Kachel,
katarzyna.kachel@polskapress.pl

Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.pl

Serwisy internetowe
Angelika Necka 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl

REDAKCJE LOKALNE

Nowy Sącz Janusz Bobrek
ul. Jagiellońska 16, 18 448 92 16, 12 688 84 55
janusz.bobrek@polskapress.pl
Oświęcim Małgorzata Gliń
Rynek Główny 1, 33 482 49 02, 12 688 84 75,
malgorzata.glien@polskapress.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 689 11 39, 12 688 84 65,
andrzej.skorka@polskapress.pl
Zakopane Łukasz Bobek
797 607 810, lukasz.bobek@polskapress.pl
Gorlice Agnieszka Nigbor-Chmura
ul. 3 Maja 10, 18 448 92 06, 12 688 84 35
agnieszka.nigbor@polskapress.pl
BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06, reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 44, aneta.jagus@polskapress.pl
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30.
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, dys-
trybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa.Tel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25A,
41-203 Sosnowiec. Milowice

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZNA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA KONTROLA
NADZORSTWA PRZECIWDZIAŁ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Marcin Dec
Członek zarządu Dorota Kania

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniski
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 tworzą rozwiązanie – przysłowie.

ROZWIĄZANIE: KTO KOGO MIŁUJE, WAD JEGO NIE CZUJE.

0010132589

0010131525

0010129955

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 kwietnia 2021 roku,
opatrzonej św. sakramentami, zmarł w wieku 83 lat
Nasz Najukochańszy Mąż i Wujek

ś†p

Andrzej Bielecki

doktor nauk medycznych, specjalista chorób wewnętrznych

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się mszą świętą
w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim we wtorek,
4 maja 2021 roku o godz. 10.00, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku *Żona z Rodziną*

Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Prosimy o datki do puszek na rzecz Hospicjum
św. Łazarza w Krakowie.

„Nie ma Ciebie wśród nas,
jednak w sercach naszych pozostaniesz na zawsze”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 26 kwietnia 2021 r.
odszedł do Pana w wieku 67 lat
Najukochańszy
Mąż, Tatuś, Teść, Dziadzio, Brat



Janusz Plata

wielokrotny laureat nagrody
Mecenasa Kultury Krakowa,
wieloletni przyjaciel oraz członek Zarządu
stowarzyszenia Willi Decjusza w latach 2011 - 2017.



Msza św. żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, 4 maja 2021 r. o godz. 10.20
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku i żałobie
Rodzina



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 26 kwietnia 2021
odeszła od nas na zawsze

Janina Władysława Ścieżka

z domu Nowakowska

Zwykły człowiek,
Niezwykła Mama, Babcia i Prababcia



Pogrążeni w bólu
Syn Jacek z rodziną



0010132171

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
dr. med.

Andrzeja Bieleckiego

naszego przyjaciela,
wybitnego kardiologa i wieloletniego współpracownika.

Pragniemy złożyć

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia

*prof. Marek Rajzer
wraz z Zespołem I Kliniki Kardiologii UJCM
w Krakowie*

0010132754

Zmarł

ś†p Andrzej Wartalski

Artysta Chóru

Związany ze sceną Opery Krakowskiej od 1992 roku.

Szczególnie zapamiętany przez krakowską publiczność
z ról w spektaklach operowych i operetkowych
– *Cyrulik sewilski, Nabucco, Madama Butterfly, Baron cygański.*

Odszedł od nas prawdziwy Artysta Teatru,
Kolega, Przyjaciel.

Najbliższym składamy wyrazy współczucia.
Zespół Opery Krakowskiej

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 1 maja o godz. 12.00
w kościele św. Jana Pawła II w Krzeszowicach.

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

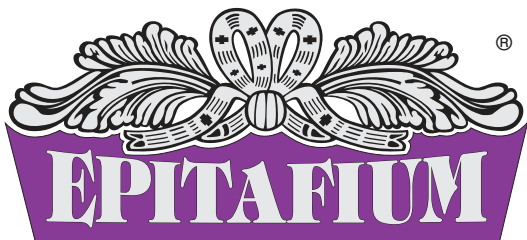
Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0010099317

0010099353

0010103158



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

**DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10**



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**
www.epitafium.krakow.pl



**ZAKŁADY POGRZEBOWE
PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG
KOMUNALNYCH W KRAKOWIE**

- ul. Strzelców 28, tel. 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 411 15 11, tel. 411 47-76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski tel. 656 55 11

Zakłady czynne od pon. do pt. w godz 7:30-15:30

DYŻUR CAŁODOBOWY
tel.: 12/411 45 02
tel.: 12/411 45 04

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW

www.puk.krakow.pl

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW

KLEPSYDRA

**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE**

CMENTARZ	KREMATORIUM
NOWOCZESNA NEKROPOLIA NA OBRZEŻACH MIASTA Z DUŻYM PARKINGIEM	PIERWSZY OBIEKT W KRAKOWIE I MAŁOPOLSCIE
ARCHITEKTURA U STÓP PARKU KRAJOBRAZOWEGO	KOMPLEKSOWE ZAPLECZE WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ
KOLUMBARIA NA URNY ORAZ NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW	EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE PIECÓW KREMACYJNYCH
MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU I REZERWACJI MIEJSCA ZA ŻYCIA	MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU KREMACJI PODCZAS POŻEGNANIA

Kancelaria: **+48 502 930 185** Krematorium: **+48 502 930 170**
Infolinia: **12 352 44 44**

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

0010131303

0010106316

0010129397



Inż. Zbigniew Szepczyński

Ur. 22.09.1937 r. w Podhorcach na Wołyniu.
Budowniczy polskich dróg - w tym nowej zakopianki.
Odszedł do Pana po ciężkiej chorobie w dn. 27.04.2021 r.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dnia 30.04.2021 r. o godz. 12:00 w kaplicy
na cmentarzu przy ul. Zawilej w Krakowie, po czym
odprowadzimy Go na miejsce wiecznego spoczynku.

Żegnaj braciszku - kochany Zbigniu!

Bracia z rodzinami

W 25. rocznicę śmierci

mgr.

Stanisława Dziedzickiego

nauczyciela matematyki
w krakowskich szkołach średnich

wszystkich życzliwych Jego pamięci
prosimy o chwilę zadumy.

Rodzina

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci innych“

Człowiek dobry, życzliwy, szlachetny i pogodny.
Kochający życie podróżnik.
Zmarł 7 kwietnia 2021 roku po ciężkiej chorobie.

Ś + P

JAN SASORSKI

Urodzony 15 listopada 1945 roku w Krakowie
Absolwent Politechniki Krakowskiej

Pogrzeb odbędzie się 4 maja 2021 roku o godzinie 13:00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Pogrążona w smutku
RODZINA

REKLAMA

0010099266

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11
również w
Niedziele i Święta **12 658 21 11**

**KRAKOWSKIE
KREMATORIUM**

**Zapraszamy do współpracy
Firmy Pogrzebowe**

Oferujemy:

- trumny kremacyjne i duży wybór urn,
- możliwość przechowania ciała w chłodni
- możliwość przechowania urny po kremacji

30-398 Kraków ul. Wielogórska 20
tel. 12 686 61 20
biuro@kremacja-krakow.pl

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 686 61 20

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

Cm. Grębałów
12 645 14 35

ul. Sieroszewskiego 5B
12 686 61 45
cała dobę

ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul. Wielicka
606 793 276

**Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku
Całodobowe przewozy Zwłok**



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

0010131826

0010131760

0010130778

Pani
mgr Annie Łukaszewicz-Derwich

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teściowej



składają

Koleżanki i Koledzy Dziekanatu
Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Panu dr. hab.
Karolowi Derwichowi, prof. UJ

wraz z Rodziną

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składa

w imieniu Społeczności
Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
Dziekan

Profesorowi UJ, dr. hab. n. med.
Tomaszowi Roguli
i Jego bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składa

Kierownik I Katedry Chirurgii Ogólnej
i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej,
Gastroenterologicznej i Transplantologii Szpitala
Uniwersyteckiego w Krakowie
prof. dr hab. Piotr Richter
wraz z kolegami i koleżankami z zespołu



Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl



Głęboko zasmuciła nas wiadomość o śmierci



Mariana Patli

W tych trudnych chwilach, łącząc się w żałobie i smutku,

Rodzinie i najbliższym

składamy
szczerze wyrazy współczucia

Katarzyna Basiak-Gała
Dyrektor Oddziału Okręgowego Narodowego
w Krakowie
wraz z Pracownikami

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A,
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA

0010099416



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

Kraków, ul. Św. Łazarza 19
12/431-99-71, 12/431-99-71

Kraków - Bronowice, ul. Bronowicka 19
12/637-00-07

Kraków, ul. Wielogórska 16, Cmentarz Podgórki Tynieckie
tel. 507-111-121

www.liliakrakow.pl

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW • KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW • CAŁODOBOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

tel. 12/421-24-80

DYŻUR CAŁODOBOWY

507-111-211

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE wynajmę.602-704-292

GARAŻE

BLASZAKI producent 608777040

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Produkcja. Blaszane garaże- wzmocnione. Montaż, transport gratis! 503-916-630 514-28-1280, 666-147-887

POŚREDNICTWO

RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości, Kraków 122551713, www.remax-polska.pl/duo

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY meble inne kupię 602395456

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBEW KUPIĘ

KUPIĘ, każdy samochód 500-692-371.

INNE

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł Kraków,, 661-233-741, 669-500-251

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

USŁUGI PRAWNE

BIURO PRAWNE, consensus.krakow.pl ul. Długa 47. 12-6321827, 503-743-066.

Praca

ZATRUDNIĘ

IKIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynar. kat. C+E, 603-067-887

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka- praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

FIRMA budowlana zatrudni: posadzkarzy, monterów płyt G-K, malarzy oraz pomocników budowlanych. Tel. 724-300-590.

KIEROWCĘ tira Włochy tel. 697 699 752

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543, +48 662187368 Cert. 20983

MONTERÓW-SPAWACZY instalacji WOD-KAN-GAZ-CO i CCWU w blokach zamieszkałych. 501-28-11-20.

FIRMA ZATRUDNI
PRACOWNIKA
GOSPODARCZEGO
- PORTIERA

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres:
ul. Zakopiańska 167
tel. 694 444 976

OCHRONA (z gr. niepełnosprawności) Kraków, tel. 784-074-035

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Chrzanów, tel. 784-074-035.

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PIEKARZA na dobrych warunkach w Krakowie zatrudnię, możliwość zakwaterowania 798 002 605.

POMOCNIKA piekarza w Krakowie zatrudnię 798 002 605

PRACA W AUSTRII: murarz, cieśla, operator żurawia. Austriackie warunki. BauPersonal, (nr cert. 4726), info@baupersonal.pl, 513106189, 668835085, www.baupersonal.pl

PRACOWNIKÓW drogowych, brukarzy, bitumiarzy zatrudnię. Myślenice tel 575-508-923

SPRZEDAŻ obwarzanków 507115660

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543 Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983.

ZATRUDNIĘ ekspedientkę do sklepu mięso-wędliny Kraków-Nowa Huta, 605-366-394

ZATRUDNIĘ panią do sprzątania powierzchni wspólnych w biurowcu w Krakowie. Pełny etat. Tel. 516 020 200

Autoryzowany Dealer HYUNDAI
zatrudni na stanowisko:

BLACHARZ
SAMOCHODOWY

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres: marketing@hyundai.krakow.pl lub osobiście: ul. Zakopiańska 167 tel. 694 444 974

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

STOMATOLOGIA



Akryle protezy nylonu szkielety mosty Boh. Września 1,12/6459333

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato zaprasza na wczasy sanatoryjne. tel: 413781948 www.sanato.com.pl

INNE

MASAŻYSTA wizyty dom. 502-561-150

MASAŻ_LECZNICZY, rehabilitacja - dorośli, dzieci wizyty dom 12/4141197

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN I RTV dom. 575-412-346.

! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

! Naprawa TV - ANTEN Tel: 607-461-618

ŁODÓWKI naprawa i sprzedaż używanych. Tel. 501-420-451

ŁODÓWKI naprawa i sprzedaż używanych. Tel. 501-420-451

PRALKI zmywarki naprawa 505802633

TV i ANTENY gwarancje 12-640-00-42

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK-TANIO 500 003 103

CYKLINOWANIA. 502-069-155.

DACHY Remonty 511-334-410

DOCIEPLENIA budynków. 515-732-829.

FLIZOWANIE tanio 604-651-819

GLĄDZ malowanie remont 517408809

HYDRAULICY Awarie 730-066-539

KOPARKO-ŁADOWARKA 608-037-524

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALARZ gładź bezpyłowo 514875198

MALOWANIE, gładzie. 511-334-410.

OKNA sprzedaż montaż naprawa 12/294-08-82

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK AWARIE. 500 003 103.

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

SERWIS piecyków łazienkowych, szczelność, hydraulika. 603166878

MONTAŻOWE

BALUSTRADY kraty 517-156-744

BRAMY- napędy 517-156-744

DASZKI zabud.balkon 507-366-374

DOMOFON 507-555-222

OGRODZENIA A-Z tel. 517-156-744

ZAMKI montaż otwieranie 515824713

OGRODNICZE

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

Turystyka

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

MĘŻCZYŻNA wykształcony, wysoki, wysportowany, krakowianin pozna Panią o miłej aparycji w wieku 60 lat lubiącą podróże i sztukę w celu towarzysko matrymonialnym. Oferta nr 10127785, Biuro Ogłoszeń, ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010001241

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY dr med. Antoni Widawski

KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE

Poniedziałek 9.00-18.00
czwartek 14.00-19.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel. 12 307-44-44

REKLAMA 0010082473

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

MAMMOGRAFIA, RTG, USG

MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

REKLAMA 0010092859

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY prof. dr hab. n. med. Daniel Zarzycki

Kraków, ul. Masarska 7/II tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34 tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

REKLAMA 009973355

COR-MED www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA PEŁNA DIAGNOSTYKA

KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW

Echo serca i naczyń (Doppler kolor)

EKG • EKG wysiłkowe • Holter • Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18) 012 636 44 22



Czytaj tak,
jak lubisz

dziennikpolski24.pl

DZIENNIK POLSKI

REKLAMA 0010130920

„Słonecznik”

w Krakowie ul. Kamieńskiego e –mail: rodsłonecznikkrakow@pzd.pl
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na
Budowę sieci wodociągowej w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym w Krakowie na ul. Kamieńskiego
Zakres robót zgodnie z dokumentacją i warunkami technicznymi obejmuje:
✓ roboty ziemne, ✓ sieć wodociągowa, ✓ przyłącza do działek. T
ermin składania ofert do 21.05.2021r. do godz. 12.00 w biurze ROD Słonecznik.
Dodatkowe informacje pod numerem Prezes Zarządu ROD: 536 122 825,
oraz na stronie: www.malopolski.pzd.pl/ogloszenie-o-przetargach,
gdzie dostępne są również załączone materiały.

Cios w głowę PSG i Mbappe. Anglicy chcą Lewandowskiego

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl



Pilka nożna

„Paryż dostaje naprawdę duży cios w głowę” - podsumował porażkę Paris Saint-Germain z Manchesterem City w półfinale Ligi Mistrzów „France Football”. 1:2 na Parc des Princes stawia zespół Mauricio Pochettino w bardzo trudnej sytuacji przed rewanżem, chociaż Neymar nie traci wiary.

„Przegraliśmy bitwę, ale wojna trwa. Wierzę w swój zespół, wierzę, że możemy być lepsi niż byliśmy. Naprzód Paryż! 1 procent szans, 99 procent wiary” - napisał Brazylijczyk na Twitterze.

Eksperti i francuskie media nie podzielają, przynajmniej na razie, jego wiary. „Paryżanie zagrali znakomitą pierwszą połowę, ale po godzinie kompletnie stracili grunt. Żeby zagrać w finale, PSG będzie musiało we wtorek być gigantem” - czytamy we „France Football”. Francuski

magazyn nie zostawił też suchej nitki na Kylianie Mbappe, uznając go za największego przegranego wieczoru. „Mistrza świata stać było na wielkie występy w Barcelonie i Monachium, a w środowy wieczór zagrał nudny mecz” - ocenił „France Football”.

„PSG od snu do koszmaru” - to z kolei tytuł w „RMC Sport”. W podsumowaniu czytamy, że: „Piękny wieczór zmienił się w katastrofalny scenariusz. Klub ze stolicy w rewanżu wciąż może postarać się o drugi z rzędu finał Ligi Mistrzów, ale zadanie wydaje się bardzo trudne”.

Postawę defensywy PSG ostro skrytykował były wieloletni trener Arsenalu Arsene Wenger. „Bez racji, bo okoliczności, w których paryżanie stracili drugiego gola, były lekko kurozalne. - Dlaczego każeś piłkarzowi leżeć na ziemi przy wolnym, skoro dwóch innych gości robi dziurę w murze? Strata gola w taki sposób jest nie do przyjęcia na tym poziomie. To nie był pierwszy raz, gdy gracz PSG odwrócił się plecami - ocenił.

PSG w drugiej połowie praktycznie tylko się broniło, nie grało do przodu. I nie sądzę, by

stało się tak dlatego, że piłkarze nie wytrzymali meczu fizycznie. Po prostu gol na 1:1 podciął im skrzydła. Stali się emocjonalni i agresywni w głupi sposób - dodał Wenger. - To, że PSG tak załamało się psychicznie po stracie pierwszego gola, było bardzo przewidywalne. To konsekwencja ośmiu porażek w lidze. Wiadac, że ich pewność siebie zmalała - dodał były szkoleniowiec „Kanonierów”.

- Jesteśmy bardzo rozczarowani z powodu goli straconych w taki sposób. Trudno zaakceptować, że zdarzyło się to w półfinale Ligi Mistrzów - przyznał po meczu trener paryżan Mauricio Pochettino. - W pierwszej połowie graliśmy dobrze. Tworzyliśmy sytuacje i zaskoczyliśmy na prowadzenie, ale w drugiej Manchester City od nas był lepszy - przyznał Argentyńczyk.

- Piłkarze w szatni byli bardzo spokojni. Nie było śpiewów. Ciesząc się z tego. Wiemy, że w rewanżu może się zdarzyć wszystko - przyznał Pep Guardiola, wybrany przez „France Football” największym wygranym meczu „za pewnością siebie i cierpliwość”. - Rewanż będzie inny.

Mauricio Pochettino wyciągnie wnioski z pierwszego meczu. My też to zrobimy - dodał szkoleniowiec „The Citizens”.

W triumfalne tony uderzyła angielska prasa. „Man City stworzyło moment, na jaki czekali jego właściciele w Lidze Mistrzów” - uważa dziennik „Manchester Evening News”.

Lewandowski wyceniony

69 milionów funtów (prawie 80 mln euro) - co najmniej tyle musi wyłożyć klub zainteresowany Robertem Lewandowskim. Tak przynajmniej twierdzi brytyjski „Daily Express”. O 20 mln więcej, niż wycenia aktualnie Polaka portal „Transfermarkt”. Głównie jednak z powodu jego wieku, bo klasy ubiegłorocznego zwycięzcy plebiscytu na Piłkarza Roku FIFA nikt nie kwestionuje.

Na pewno nie kluby angielskiej Premier League, z których przynajmniej dwa nadal są zainteresowane Lewandowskim. Najbardziej ponoć londyńska Chelsea, w której latem ma dojść do poważnych przetarasowań wśród napastników. Z klubem na pewno pożegna się Olivier



Kylian Mbappe został uznany za antybohatera meczu z City

Giroud, odejść może również Tammy Abraham. Nie jest też tajemnicą, że w Londynie nie są zadowoleni z Timo Wernera.

Lewandowski mógłby być rozwiązaniem tych problemów. Podobnego zdania są działacze Manchesteru United, którzy również (zdaniem „Daily Express”) byliby skłonni kupić Polaka. Na Old Trafford

miałby zastąpić Edinsona Cavanięgo.

Z kolei agent polskiego napastnika, Pini Zahavi, miał ostatnio dzwonić do prezesa Florentino Pereza. Zdaniem „diariorol.com” rozmowa: „otwiera nową galaktyczną opcję trójzębu z przodu z Lewandowskim, Karimem Benzemą i Edenem Hazardem lub Viniciusem Junimorem”.

PZPN potwierdza: bazą Polaków będzie Sopot



Reprezentacja Polski rozpocznie mistrzostwa Europy 14 czerwca

Pilka nożna

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Sekretarz generalny PZPN Maciej Sawicki potwierdził to, o czym pisaliśmy od prawie tygodnia. Kadra Paulo Sousy zamieszka podczas EURO w Sopocie, a trenować będzie na stadionie Lechii Gdańsk. Pozostają kwestie formalne.

Informacje (wtedy jeszcze nieoficjalne), że PZPN wynajął jeden z sopockich hoteli, pojawiły się już w ubiegły czwartek, zaraz po informacjach, że mecze „pol-

skiej” grupy odbędą się w Sewilli i Sankt Petersburgu, a nie w Bilbao i Dublinie. Pierwotnie kadra miała podczas mistrzostw Europy w nadmorskiej miejscowości Portlarnock pod Dublinem. Powód był oczywisty - to stolicy Irlandii mieliśmy zagrać dwa z trzech grupowych spotkań. Po zmianie zagraliśmy 14 czerwca ze Słowacją w Sankt Petersburgu, 19 czerwca z Hiszpanią w Sewilli i 23 czerwca ze Szwedami, ponownie w Sankt Petersburgu.

W związku z tym nastąpiła również zmiana lokalizacji polskiej bazy. Już w ubiegłym tygo-

dniu pisaliśmy, że na 90 procent Polacy zamieszkają podczas turnieju w Sopocie, a treningi kadry będą odbywać się z kolei na stadionie Lechii Gdańsk. Z gdańskiego lotniska zespół Paulo Sousy będzie również odlatywał na mecze do Rosji i Hiszpanii.

PZPN do wczoraj nie chciał tego jednak oficjalnie potwierdzić. Pojawiły się ponadto głosy, że może jednak nasza piłkarska centrala zdecyduje się na inny kraj. Mówiło się o Francji, Chorwacji. Późniejsze doniesienia wskazywały na Niemcy: kadra miałaby stacjonować pod Hamburgiem. Powołano się na słowa prezesa PZPN Zbigniewa Bońka, który stwierdził niedawno, że umieszczanie kadry podczas mistrzostw w Polsce jest złym pomysłem w sytuacji, gdy ta będzie się do nich przygotowywać podczas zgrupowania w Opalenicy (24 maja - 8 czerwca).

Okazuje się, że jednak nie takim złym. Zwłaszcza ze względów sanitarnych, bo o ile w Polsce od maja luzowane będą obostrzenia, o tyle w innych krajach różnie z tym bywa.

- Na 90 procent będzie to Sopot - przekazał w czwartek, w rozmowie z Polską Agencją Prasową, sekretarz generalny PZPN Maciej Sawicki. Dodał, że umowa z żadnym hotelem nie została jeszcze podpisana, a rozmowy mogą potrwać. Wobec takiej deklaracji wydaje się to jednak formalnością. ©©

REKLAMA

0010124726

115 LAT CRACOVIA

Jubileuszowa kolekcja dostępna na sklep.cracovia.pl!



Cracovia. Najstarszy klub sportowy w Polsce!

TO I OWO NA SPORTOWO

Sport w TV

Piątek, 30.04. godz. 17.30 Eleven Sports 1 żużel: Apator - GKM Grudziądz; **17.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Wisła Płock - Lechia; **20.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Śląsk - Zagłębie Lubin; **20.55 Eleven Sports 2** piłka nożna: Olympique Marsylia - Strasbourg.

Sobota, 1.05. godz. 14.55 Canal+ Sport, 14.55 TVP Sport piłka nożna: Legia - Wisła Kraków; **17.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Pogoń - Warta; **18.25 Canal+ Sport 2** piłka nożna: Chelsea - Fulham; **19.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Lech - Stal Mielec; **20.15 Polsat Sport** siatkówka: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Trentino Itas (finał Ligi Mistrzów); **20.55 Ca-**

nal+ Premium piłka nożna: Real - Osasuna.

Niedziela, 2.05. godz. 12.30 Polsat Sport piłka nożna: Górnik Łęczna - Bruk-Bet; **14.55 Eleven Sports 2** piłka nożna: Napoli - Cagliari; **15.50 Polsat** piłka nożna: Raków - Arka (finał Pucharu Polski); **15.55 Eleven Sports 1** Formuła 1: Grand Prix Portugalii; **16.nSport+**

żużel: Stal Gorzów - Włókniarz; **17.50 Metro TV** piłka ręczna: Holandia - Polska (eliminacje mistrzostw Europy); **17.55 Eleven Sports 2** piłka nożna: Udinese - Juventus; **20.10 Canal+ Sport** piłka nożna: Tottenham - Sheffield Utd.

Poniedziałek, 3.05. godz. 13.45 Eurosport 1 snooker: mecz finałowy mistrzostw świata w Shef-

field; **14.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Piast - Podbeskidzie; **17.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Cracovia - Górnik Zabrze. (BOCH)

Lotto

Środa, 28.04. Multi Multi - godz. 21.50: 6, 7, 8, 9, 16, 24, 25, 29, 30, 37, 40, 41, 45, 49, 59, 61, 67, 70, 72, 75, plus 45; **Kaskada - godz. 21.50:** 5, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 24;

Mini Lotto: 8, 20, 21, 26, 42; **Ekstra Pensja:** 6, 12, 14, 21, 22 - 2; **Ekstra Premia:** 1, 2, 6, 27, 33 - 1; **Super Szansa - godz. 21.50:** 6193166. **Czwartek, 29.04. Multi Multi - godz. 14:** 4, 10, 11, 18, 26, 30, 35, 37, 38, 42, 48, 50, 51, 60, 63, 64, 69, 70, 76, 80, plus 4; **Kaskada - godz. 14:** 1, 2, 4, 6, 12, 13, 14, 17, 18, 20, 22, 24; **Super Szansa - godz. 14:** 8150549.

Wisła zagra o ważne punkty. Legia przede wszystkim o prestiż

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

W sobotę o godz. 15 Legia Warszawa podejmie Wisłę Kraków. Przez lata mecze obu drużyn wywoływały ogromne emocje, a na trybunach zjawiały się komplety widzów. Nie tym razem. Konkretną stawkę najbliższe starcie będzie miało tylko dla „Białej Gwiazdy”. Legia zagra już przede wszystkim o prestiż. Puste będą też trybuny, bo mecze wciąż rozgrywane są w Polsce w pandemicznym rygorze.

Temperaturę sobotniego meczu skutecznie obniżył wynik środowego spotkania Jagiellonii z Rakowem. Bezbramkowy remis w tym starciu oznaczał, że Legia została już oficjalnie mistrzem Polski w sezonie 2020/2021. I tutaj paradoks - bo chyba pierwszy raz w historii takie rozstrzygnięcie przyjęli z radością kibice Wisły. Nie oznacza to, że nagle zaczęli kibicować Legii. Chodzi raczej o wiarę w to, że napięcie w klubie z ul. Łazienkowskiej nieco opadnie, co może zwiększyć szansę drużyny z Krakowa na choćby jeden punkt. Punkt, który może dać już matematyczne utrzymanie w ekstraklasie, jeśli dobrze dla krakowian ułoży się wynik meczu w Gliwicach, gdzie Piast podejmie Podbeskidzie Bielsko-Biala.

Łatwo o to jednak na pewno nie będzie, bo legioniści - przynaj-



FOT. ANNA KACZMARZ

W grudniu w meczu Wisły z Legią, długo prowadzili 1:0 krakowianie, ale to mistrzowie Polski wygrali ostatecznie 2:1

mniej werbalnie - nie zmierzają stosować taryfy ulgowej. Trener Legii Czesław Michniewicz stawia sprawę jasno: - Zdobyliśmy mistrzostwo, ale nic się nie zmienia pod jednym względem - w najbliższych meczach na pewno będziemy grali o zwycięstwo.

Czy taką pełną mobilizacji Legię zobaczymy w meczu z Wisłą, przekonamy się w sobotę. W Krakowie docenili na razie sukces rywala, pogratulowano już Legii 15. tytułu mistrza Polski. Również przed pierwszym gwizdkiem Szymona Marciniaka, który ma poprowadzić sobotnie spotkanie, ma być kulturalnie. Jeśli nikt nie

będzie chciał w sposób restrykcyjny stosować pandemicznego protokołu rozgrywania meczów, który mówi, że pierwsi na boisku wybiegają gospodarze, to wiślaczy utworzą szpaler, by w ten sposób wyrazić szacunek legionistom za ich sukces.

A później zacznie się już walka o punkty, która dla Wisły będzie niezwykle ważna. Trudno jednak powiedzieć, żeby przygotowania do wyjazdu na mecz z Legią toczyły się w atmosferze sielanki i pełnej koncentracji na zadaniu. W czwartek pojawiły się w ośrodku treningowym „Białej Gwiazdy” w Myślenicach

transparenty, przygotowane przez kibiców. Stanęli po stronie klubowych legend, a w opozycji do trenera Petera Hyballi. „Hyballa, szanuj legendy” i „Kaziu Kmiecik, Kuba - 1906 procent poparcia”. To pokłosie tego, co w ostatnim czasie dzieje się w drużynie, w którym relacje między Niemcem, a przede wszystkim Jakubem Błaszczykowskim pogorszyły się. W znacznym stopniu na życzenie Hyballi, który jakby sam otwierał zupełnie niepotrzebne wewnętrzne fronty. M.in. domagając się zwolnienia ze swojego sztabu Kmiecika. Jakże jest stanowisko drużyny w całej sprawie, widać choćby po tym, co zamieścił w czwartek na Instagramie Vullnet Basha, czyli swoje zdjęcia z Kazimierzem Kmiecikiem i Jakubem Błaszczykowskim.

W takiej atmosferze wiślaczy muszą się zmobilizować na sobotni mecz. W składzie nie należy spodziewać się rewolucji. Wciąż nie będą mogli zagrać kontuzjowani: Vullnet Basha, Nikola Kuveljčić, Adi Mehremić, Patryk Plewka, Uros Radaković i Kacper Duda. Nikt nie pauzuje za kartki.

28. kolejka: Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa 0:0; Wisła Płock - Lechia Gdańsk (pt. 18), Śląsk Wrocław - Zagłębie Lubin (pt. 20.30), Legia Warszawa - Wisła Kraków (sb. 15), Pogoń Szczecin - Warta Poznań (sb. 17.30), Lech Poznań - Stal Mielec (sb. 20), Piast Gliwice - Podbeskidzie Bielsko-Biala (pn. 15), Cracovia - Górnik Zabrze (pn. 17.30). ©️

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

W poniedziałek o godz. 17.30 w meczu 28. kolejki Cracovia podejmie Górnika Zabrze. „Pasom” brakuje jeszcze kilku punktów do zapewnienia sobie pełnego spokoju, czyli utrzymania w lidze. Cracovia w trzech ostatnich meczach nie straciła bramki, defensywa ugruntowała się.

- Trzeba pochwalić cały bok defensywny za to, jak prezentował się w ostatnich meczach - mówi szkoleniowiec Cracovii Michał Probiez. - Nie tak planowaliśmy sobie ten sezon, ale splot okoliczności, jakie mieliśmy, sprawia, że jest to bardzo trudny czas dla nas, począwszy od minusowych punktów, przez urazy, po przypadki covidu. Wiem jak trudno jest poukładać zespół, by prezentował równą formę.

Mimo kłopotów, krakowianie zdobyli pięć punktów w ostatnich trzech meczach. Jednak z remisu w derbach nie mogli być zadowoleni.

- Nie wykorzystanie takich sytuacji, jakie mieliśmy, na pewno boli, ale musimy zapamiętać o tym i skupić się na meczu z Górnikiem - mówi szkoleniowiec.

Ostatnio z powodu kontuzji nie grali Pelle van Amersfoort, Rivaldinho i Milan Dimun. - Ro-

bimy wszystko, by Pellego postawić na nogi - mówi trener. - Wiemy, jak ważnym jest zawodnikiem tej drużyny, ale medycyny nie oszukamy. Na pewno nie będziemy ryzykowali zdrowiem piłkarza. Podobnie jest w przypadku Rivaldinho, miał poważny uraz stawu skokowego. Zobaczymy, czy dojdzie do dyspozycji. Milan Dimun przed meczem z Wisłą trafił do szpitala, wyszedł już z niego, zobaczymy, co w najbliższych dniach z nim będzie.

Na pewno nie zagra Thiago, ze względu na kartki.

„Pasy” mają problem ze skutecznością, jak choćby Marcos Alvarez, który mógł przesądzić o wynikach spotkań z Legią i Wisłą Kraków, a zmarnował doskonałe okazje do zdobycia bramki.

- Wielu zawodników dochodziło później, wielu wypadało z mikrocykli. Alvarez pod względem piłkarskim zdecydowanie lepiej się prezentuje ostatnio, ale brakuje kropki nad i - zdobycia bramki z gry - mówi Probiez. - Zyskałby wtedy większą pewność siebie.

Probiez pozytywnie zareagował na wiadomość, że sezon Cracovia zakończy przy jakimś współudziale kibiców (będzie możliwe zajęcie 25 procent powierzchni widowni stadionu). - Czas najwyższy, bo już nie da się patrzeć na te mecze - mówi szkoleniowiec. ©️

Bruk-Bet Termalica jest coraz bliżej ekstraklasy

Piłka nożna

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl

Droga do ekstraklasy stała się w środę dla Bruk-Betu Termaliki krótsza. Niecieczanie rozbili Puszcę Niepołomice 4:0, a najgroźniejsi rywale w walce o awans nie wygrywali. Z jednym z nich - Górnikiem Łęczna - „Słonie” zmierzą się w niedzielę 2 maja na terenie przeciwnika.

Wiemy, co za Bruk-Betem - miesięczna przerwa w grze, spowodowana zakażeniami ko-

ronawirusem. Efekt: drużyna musi nadrabiać zaległości z dużą jak na polską piłkę intensywnością. Między 21 kwietnia a 22 maja - czyli w ciągu 32 dni - niecieczanie mają rozegrać 10 meczów. Ten z Puszczą był trzecim w tej serii. I pierwszym wygranym przez „Słonie” od półtora miesiąca.

- Cieszymy się ze zdobycia trzech punktów i z powrotu Piotrką Wlazły do jedenastki. Bo nie ukrywam, że bardzo czekaliśmy na to, kiedy wróci (po kontuzji - przyp. boch). To jest lider, lider naszego zespołu, ka-

pitan, który ma bardzo dobry wpływ na zespół. Nasza gra w tym meczu wyglądała dobrze - mówił po pokonaniu Puszczy trener Bruk-Betu Mariusz Lewandowski.

Spotkanie przejdzie do chlubnej historii „Słoni” i niechlubnej „Żubrów”. Bogospodarze prowadzenie objęli w 51. sekundzie gry (pierwszy gol w ich barwach Patryka Czarneckiego), a 2:0 było już po 189 sekundach. - Weszliśmy w mecz agresywnie, z takim nastawieniem, jakiego bym sobie życzył. Bramki dały nam

wiatr do gry - przyznał szkoleniowiec lidera I ligi.

W środę niecieczanie powiększyli przewagę w tabeli. Nad drużynami z grupy pościgowej mają 5 punktów przewagi - przy czym tamte zespoły rozegrały o dwa-trzy mecze więcej. Trzeba też pamiętać, że bezpośredni awans do ekstraklasy uzyskają dwie najlepsze ekipy. Bruk-Bet stoi więc przed ogromną szansą, by po trzech latach wrócić do ekstraklasy. Do zamknięcia sezonu pozostało 10 spotkań.

©️



FOT. LUCYNA NENOW

W grudniu Cracovia wygrała w Zabrzu z Górnikiem 2:0. Jak będzie w poniedziałek w Krakowie? Zwycięstwo?